

DUET REUMO-DERMA prowadzi badania na skalę światową



s. 12


ISSN 1641 3199

➤ SIĘDMIU STYPENDYSTÓW
MINISTRA
s. 2

➤ KAMERA! AKCJA!
30 LAT TV KORTOWO
s. 10

➤ BREXIT – SERIAL
BEZ REŻYSERA
s. 18

➤ KALENDARZ
NA 2020 R.
s. 21



NIECH NADCHODZĄCE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA BĘDĄ DLA PRACOWNIKÓW, STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW NASZEGO UNIwersYTETU CZASEM RADOŚCI, SPEŁNIENIA MARZEŃ I ODPOCZYNKU OD CODZIENNOŚCI. ŻYCZĘ PAŃSTWU W ROKU 2020 SUKCESÓW W PRACY ZAWODOWEJ I W ŻYCIU PRYWATNYM ORAZ DUŻO ZDROWIA I ZAPĄŁU DO REALIZACJI CELÓW. DZIĘKUJĘ PRACOWNIKOM UWM ZA TO, ŻE W CAŁYM 20-LECIU, AKTYWNI I TWÓRCZO PRACOWALI DLA DOBRA NASZEJ UCZELNI.

prof. Ryszard Górecki
rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

FAKTY

- 2. Siedmiu stypendystów ministra z UWM
- 3. Prof. T. Janowski doktorem honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu
- 3. Prof. A. Szmyt „Poczesnym Profesorem” Akademii w Krzemieńcu
- 4. Nowi profesorowie
- 5. Jak promować polską naukę
- 6. Staż – doświadczenie bezcenne
- 7. W trosce o wychowanie. XX Dni Interdyscyplinarne
- 8. Prof. Ewa Kantowicz prezesem PSSPS
- 8. Medale za dzieło życia
- 9. Dobry początek współpracy polsko-japońskiej
- 10. Kamera! Akcja! 30 lat TV KORTOWO

NAUKA

- 12. Duet reumo-derma prowadzi badania na skalę światową
- 14. Perswazja – sposób na sprawowanie władzy
- 16. Wielki Brat na nas czeka?
- 18. Brexit – serial bez reżysera
- 19. Oxytree – biznes, ale raczej nie u nas

KULTURA

- 20. Nagrody i wyróżnienia dla artystów z Wydziału Sztuki UWM

21. KALENDARZ

- 25. Kurtyna w górę! Rusza Uniwersytecki Teatr Muzyczny
- 26. Bernadetta Darska z Laurem Polskiej Izby Książki
- 27. Prof. Krzysztof Szatrawski nagrodzony na festiwalu LIFFt
- 28. Cecyliada 2019

STUDENCKIE ŻYCIE

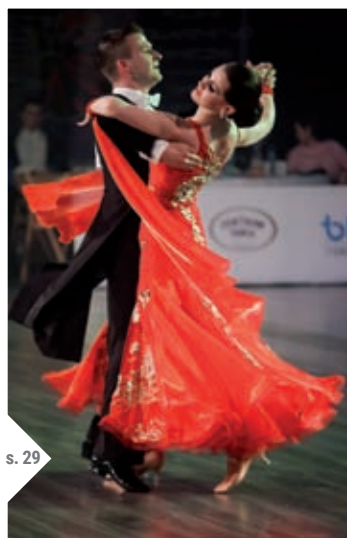
- 29. Doktoranci z UWM wicemistrzami Polski w tańcu standardowym

SILVA RERUM

- 30. Nasza absolwentka w radzie doradców Donalda Trumpa
- 30. Uwalniać karpia czy nie uwalniać?
- 31. Hobby i biznes z haczykiem
- 32. Piękna historia
- 34. O kortowskiej Złotej Rybce
- 35. Wyprawa do Prus Wschodnich
- 36. Prof. A. Faruga patronem ronda w Zebrzydowicach
- 37. Okiem medioznawcy
- 37. Okiem obSERWatora
- 38. Europa w blasku i cieniu
- 39. Czerwona apaszka
- 39. Polityka kulturalna
- 40. Ogłoszenie Regionalnego Punktu Kontaktowego
- 41. Ogłoszenie Biura ds. Nauki
- 42. Doktoraty – habilitacje
- 43. Wydawnictwo UWM
- 43. Prodziekan pobięła po zwycięstwo



s. 26



s. 29



s. 32



s. 19



s. 25

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Katarzyna Wróblewska (projekt graficzny), Sylwia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk.

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM 10-719 Olsztyn ul. Heweliusza 14 tel./fax (89) 523-35-41 (89) 523-43-57

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów. Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej. Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Numer zamknięto 25 listopada



SIEDMIU STYPENDYSTÓW MINISTRA

DWUSTU JEDENASTU WYBITNYCH MŁODYCH NAUKOWCÓW, W TYM AŻ 7 Z UWM OTRZYMAŁO STYPENDIA MINISTRA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO.

Stypendyści ministra z UWM to: dr inż. Wioleta Chajęcka-Wierchow- ska (na zdj. z prawej) – technologia żywności, dr Karol Kisiel – sztuki muzyczne, dr hab. Jewhieni Żaźniarowicz (na zdj.), dr Natalia Ziółkowska (na zdj. z lewej) i dr Marcin Śmiałek – wszyscy z weterynarii oraz mgr inż. Joanna Nowosad – rybactwo i dr Paweł Konieczka – drobiarstwo.

– 7 osób to bardzo dobry wynik. W poprzednich latach stypendia ministra nauki otrzymywało z naszej uczelni mniej osób – komentuje Anna Smoczyńska, kierowniczka Biura Nauki.

Stypendyści Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego będą otrzymywać stypendia w wysokości 5390 zł miesięcznie przez 3 lata. Udało nam się skontaktować z dr. Jewhieniem Żaźniarowiczem. Bardzo się ucieszył, kiedy dowiedział się, że minister przyznał mu stypendium.

– Przeznaczę je częściowo na dalszy rozwój naukowy. Częściowo, bo myślę z żoną o zamianie mieszkania na większe. Mamy 2 córki w wieku 3,5 i 1,5 roku i obecne mieszkanie staje się już za ciasne – zdradza plany naukowiec.

Dr hab. Jewhieni Żaźniarowicz jest absolwentem weterynarii na UWM (2010 r.). Doktorat uzyskał w 2018 r., a od lipca 2019 r. jest doktorem habilitowanym. Specjalizuje się w ortopedii twardej zwierząt towarzyszących.

Dr Paweł Konieczka zajmuje się badaniami fizjologii przewodu pokarmowego drobiu. Jest kierownikiem grantu dotyczącego zastosowania ekstraktu z marihuany do leczenia chorób przetyku kurczaków i młodych indyków. Pracuje także w projekcie kierowanym przez prof. Jana Jankowskiego. Dr Konieczka ma obecnie otwarty przewód habilitacyjny, który spodziewa się z wynikiem pozytywnym zakończyć w przyszłym roku.

– Dr Konieczka jest naszym pracownikiem od stycznia tego roku, zatrudnionym w projekcie dotyczącym badań nad żywieniem indyków. Cieszę się z jego sukcesu i mam nadzieję, że zachęci go to do pozostania w Olsztynie na stałe – mówi prof. Jan Jankowski, kierownik Katedry Drobiarstwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

– Bardzo się cieszę z tego stypendium, bo oprócz znaczenia finansowego ma on także znacznie prestiżowe. Zamierzam dalej pracować naukowo i pomoże mi w zdobywaniu kolejnych grantów – wyjaśnia stypendysta.

– Stypendium ministra dla Joanny Nowosad – doktorantki w Katedrze Rybactwa to właściwie kontynuacja – żartuje dr Krzysztof Kupren, promotor jej pracy doktorskiej. – W roku 2018 otrzymała stypendium ministra dla doktorantów za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2018/2019, a w latach 2016 – 2019 otrzymywała stypendium rektora dla najlepszych doktorantów. Swoją status naukowy i sukcesy zawdzięcza dużej pracowitości, skrupulatności, konsekwencji, otwartości, pokorze oraz umiejętności pracy w zespole. W kontaktach interpersonalnych bardzo życzliwa i pomocna. Zawsze można na nią liczyć – chwali podopieczną dr Kupren.

Tematyka badań prowadzonych przez dr Wioletę Chajęcką-Wierchow- ską oscyluje wokół antybiotykooporności drobnoustrojów – jednego z najważniejszych obecnie problemów globalnych. Jako technolog żywności i mikrobiolog prowadzi je na szczepach bakterii izolowanych z żywności. Doświadczenie naukowe zdobywała w kraju i za granicą m.in. na uniwersytetach w: Barcelonie, Lizbonie, Salonikach, Madrycie, Lipsku i w Instytucie Pasteura we Francji. Wyniki swoich badań prezentowała m.in. w Mediolanie, Walencji, Glasgow, Paryżu, Berlinie, Barcelonie, Madrycie, Izmirze. Jako kierownik i wykonawca brała udział w realizacji 11 projektów badawczych.

– Stypendium to przede wszystkim wyraz uznania dla mojej działalności naukowej. Poza oczywistym aspektem finansowym daje ogrom satysfakcji, poczucie, że warto pracować, być konsekwentnym a nade wszystko robić to z pasją. Jest to motywacja do dalszych wysiłków i wyzwań. Myślę, że będzie to też swego rodzaju siła napędowa dla całego zespołu, zwłaszcza dla doktorantów z Katedry Mikrobiologii Przemysłowej i Żywności – twierdzi stypendystka

W tym roku wpłynęło do ministra prawie 1,5 tys. wniosków o stypendium, z których ok. 1,4 tys. spełniło warunki formalne i zostało poddane ocenie. Najwięcej, bo aż 23 stypendystów, wywodzi się z Uniwersytetu Jagiellońskiego, 17 z Uniwersytetu Warszawskiego, a 10 z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na sfinansowanie przyznanych stypendiów MNISW przeznaczyło ponad 40 mln zł.

lek

PROF. JANOWSKI DOKTOREM HONORIS CAUSA UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO WE WROCŁAWIU



Fot. T. Lewandowski

PROF. TOMASZ JANOWSKI Z WYDZIAŁU MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ UWM, WYBITNY SPECJALISTA Z ZAKRESU ENDOKRYNOLOGII, CENIONY DYDAKTYK I NAUKOWIEC OTRZYMAŁ TYTUŁ DOKTORA HONORIS CAUSA UCZELNI PODCZAS ŚWIĘTA UNIWERSYTETU PRZYRODNICZEGO WE WROCŁAWIU.

To zaszczytne wyróżnienie jest wynikiem niezwykle udanej współpracy prof. Janowskiego z UPWr, w szczególności z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej.

Prof. dr hab. dr h. c. Tomasz Edward Janowski jest absolwentem Wydziału Weterynaryjnego ART w Olsztynie z 1975 r. i pracuje nieprzerwanie w Katedrze Rozrodu Zwierząt z Kliniką na macierzystym wydziale.

Od 1997 r. sprawuje funkcję kierownika tej jednostki. W 1980 r. uzyskał stopień doktora, w 1989 doktora habilitowanego, zaś w 1996 r. tytuł naukowy profesora nauk weterynaryjnych.

Główny obszar zainteresowań naukowych prof. Janowskiego to endokrynologia rozrodu oraz diagnozowanie i leczenie zaburzeń płodności zwierząt.

Publikacyjny dorobek naukowy obejmuje łącznie 328 prac, artykułów oraz komunikatów i innych opracowań, w tym 115 prac oryginalnych (w bazie WoS 181 pozycji). Publikacje te ukazywały się w większości w renomowanych zagranicznych czasopiśmie naukowych. Jego prace były cytowane 634 razy, zaś indeks Hirscha wynosi 12 (WoS).

Do ważnych osiągnięć prof. Janowskiego należy zaliczyć poznanie dróg metabolicznych steroidogenezy w łożysku krwi, wykazanie i określenie mechanizmu hormonalnej funkcji gruczołu mlekowego krów przed porodem, badania nad występowaniem i metodami leczenia endometritis u krów oraz zastosowanie nowoczesnych metod terapii hormonalnej u zwierząt.

Działalność naukową prof. T. Janowski prowadzi we współpracy z ośrodkami naukowymi w Niemczech, Austrii, Belgii, Holandii i Szwecji. Dwukrotnie zdobył granty międzynarodowe. Realizował także liczne granty KBN, MNiSzW oraz NCN.

Do chwili obecnej pełnił funkcje promotora w 18 przewodach doktorskich. 5 osób uzyskało w kierowanej przez niego jednostce stopień doktora habilitowanego oraz 2 tytuły profesora.

Jest członkiem Olsztyńskiego Forum Naukowego.

We wrześniu br. prof. Janowski otrzymał tytuł honorowego profesora Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

źródło: tekst i fot. <http://www.wet.upwr.edu.pl>, opr. syła



Fot. archiwum prywatne

PROF. SZMYT „POCZESNYM PROFESOREM” AKADEMII W KRZEMIEŃCU

DR HAB. ANDRZEJ SZMYT, PROF. UWM, DZIEKAN WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO ZOSTAŁ UHONOROWANY TYTUŁEM „POCZESNOGO PROFESORA” AKADEMII HUMANISTYCZNO-PEDAGOGICZNEJ IM. TARASA SZEWCZENKI W KRZEMIEŃCU NA UKRAINIE.

Tytuł „Poczesnego Profesora” to odpowiednik naszego doktora honoris causa, czyli najwyższej godności akademickiej przyznawanej osobie spoza uczelni. Uroczystość miała miejsce 17 października br. z okazji obchodów 200. rocznicy przekształcenia Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu w liceum,

Tytuł „Poczesnego Profesora” prof. Szmyt otrzymał za wieloletnią i owocną współpracę Wydziału Humanistycznego z Akademią Humanistyczno-Pedagogiczną w Krzemieńcu i za dorobek naukowy dotyczący badań historii polskich szkół w Krzemieńcu.

Liceum w Krzemieńcu to szkoła, do której uczęszczał m.in. Juliusz Słowacki.

– Było ono wówczas jedną z 4 tego typu szkół w całym Imperium Rosyjskim, a do tego jedną z polskim językiem wykładowym. Licea były w owym czasie zakładem edukacyjnym typu „półwyższego”, czyli było to coś pośredniego między szkołą średnią a uniwersytetem. Liceum na skutek zawirowań historii dało początek uniwersytetom Kijowskiemu i Tarnopolskiemu – objaśnia skomplikowaną historię szkoły prof. Szmyt. – I co ciekawe – dodaje prof. Szmyt – dzisiaj Ukraińcy (duża w tym

zasługa prof. Łomakowycza – rektora Akademii) nawiązują do tych dawnych polskich tradycji, podkreślając, że to właśnie były korzenie współczesnej Akademii.

Oprócz prof. Szmyta tytuł „Poczesnego Profesora” otrzymał w tym samym dniu prof. Mykoła G. Żuliński, członek prezydium Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie.

Na zdjęciu: prof. M. Żuliński (w todzie z prawej), rektor Akademii prof. Afanasij Łomakowycz (w środku) i prof. Andrzej Szmyt.

as, lek

NOWI PROFESOROWIE

ANDRZEJ DUDA – PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WRĘCZYŁ 6 LISTOPADA AKTY NOMINACYJNE NAUCZYCIELOM AKADEMICKIM ORAZ PRACOWNIKOM NAUKI I SZTUKI. WŚRÓD NOWYCH PROFESORÓW ZNALEŻLI SIĘ TAKŻE PRACOWNICY UWM



Prof. Agnieszka Pszczółkowska jest profesorem nauk rolniczych. Pracuje w Katedrze Entomologii, Fitopatologii i Diagnostyki Molekularnej na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM. Studia wyższe ukończyła na Wydziale Rolniczym Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie w 1994 r. Stopień doktora nauk rolniczych w dyscyplinie agronomia (specjalność: produkcja roślinna) uzyskała w 2002 r., a stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk rolniczych dyscyplinie agronomia (specjalność: diagnostyka molekularna patogenów roślin) w 2009 r.

Pracę zawodową rozpoczęła w 1994 r. jako technik. Następnie pracowała na etacie technologa i specjalisty. W 2002 r. została zatrudniona na stanowisku adiunkta. Od 2011 r. pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Głównie kierunki jej pracy naukowo-badawczej dotyczą: diagnostyki patogenów grzybowych z tkanek roślinnych, ziarna i nasion metodą PCR, real-time PCR i sekwencjonowania DNA; identyfikacji genów odpowiedzialnych za syntezę mykotoksyn w surowcach roślinnych i paszach; analiz filogenetycznych wybranych gatunków grzybów mikroskopowych, głównie patogenów roślin; zdrowotności nasion wybranych gatunków roślin uprawnych otrzymanych w różnych technologiach produkcji; wpływu niektórych stresów biotycznych i abiotycznych na produktywność, parametry wymiany gazowej i zdrowotność roślin uprawnych.

Dorobek naukowy składa się z 85 publikacji, w tym 63 to oryginalne prace twórcze, 1 rozdziału w monografii wieloautorskiej i 2 monografii współautorskich. Wyniki swoich badań prezentowała na licznych konferencjach krajowych i międzynarodowych w formie referatów i doniesień.

W trakcie pracy zawodowej brała udział w 17 projektach badawczych (KBN, MNiSW, NCN, MRiRW). Była promotorem w 1 zakończonym przewodzie doktorskim, w 3 kolejnych pełni funkcję promotora. Wykonała recenzje 3 prac doktorskich oraz była członkiem komisji w 4 postępowaniach habilitacyjnych.

Prowadziła i prowadzi wszystkie formy zajęć akademickich: ćwiczenia, wykłady i seminaria ze studentami oraz doktorantami Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Doskonaliła swój warsztat naukowo-badawczy uczestnicząc w 2 stażach oraz licznych kursach, szkoleniach i warsztatach.

Pełniła funkcję prodziekana ds. nauki na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa w latach 2012 – 2019. Jest członkiem 3 towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Fitopatologicznego, Polskiego Towarzystwa Łubinowego, Polskiego Towarzystwa Leśnego.

Za swoją działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną była kilkakrotnie wyróżniona nagrodą rektora macierzystej uczelni.



Prof. Marcin Dębowski jest profesorem nauk technicznych. Pracuje w Katedrze Inżynierii Środowiska na Wydziale Nauk o Środowisku UWM. Studia wyższe ukończył na Wydziale Ochrony Środowiska i Rybactwa UWM w 2001 r. Stopień doktora nauk technicznych, w dyscyplinie inżynieria środowiska (specjalność: technologia wody i ścieków) uzyskał w 2005 r. na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Białostockiej, a stopień doktora habilitowanego w 2013 r. na Wydziale Inżynierii Środowiska Politechniki Lubelskiej. Pracę zawodową rozpoczął w 2005 r. jako asystent. Rok później pracował na etacie adiunkta, a od 2013 r. na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Głównie kierunki jego pracy naukowo-badawczej dotyczą poszukiwania rozwiązań technologicznych wpływających na poprawienie efektywności procesów oczyszczania wody i ścieków oraz przeróbki osadów ściekowych, a także koncentrują się wokół tematyki związanej z bioenergetyką, w tym przede wszystkim na technologiach wytwarzania biogazu oraz produkcji i energetycznego wykorzystania biomasy mikroglonów.

Dorobek naukowy składa się z ok. 300 publikacji, w tym wielu oryginalnych prac twórczych, monografii oraz materiałów popularno-naukowych. Wyniki swoich badań prezentował na ponad 200 konferencjach krajowych i międzynarodowych. W trakcie pracy zawodowej kierował lub był wykonawcą w 24 projektach badawczych (KBN, MNiSW, NCN, NCBiR, WFOŚiGW, POiG, UE).

Jest współautorem 21 patentów i wzorów użytkowych oraz ponad 100 opracowań dla podmiotów gospodarczych. Wykonał ponad 200 recenzji publikacji naukowych, rozpraw habilitacyjnych oraz rozpraw doktorskich. Był promotorem w 3 zakończonych przewodach doktorskich, w 2 kolejnych pełni funkcję promotora. W latach 2015-2016 był profesorem wizytującym w Instytucie Maszyn Ciepłych Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Informatyki Politechniki Częstochowskiej. Jest członkiem kilkunastu krajowych i międzynarodowych towarzystw naukowych.

Pod jego kierunkiem powstało 58 prac magisterskich oraz 39 prac inżynierskich. Doskonalił swój warsztat naukowo-badawczy uczestnicząc w wielu stażach, kursach i warsztatach. Za swoją działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną był 17-krotnie nagradzany.

Prywatnie szczęśliwy mąż oraz ojciec dwójki dzieci, Anieli i Jakuba. Domator, ceniący życie rodzinne, amator gotowania. Zapalony kibic sportowy. Ulubione dyscypliny to siatkówka, piłka nożna i lekkoatletyka. Pasjonuje się i uprawia bieganie długodystansowe. Wielokrotny uczestnik maratonów i ultramaratonów. Członek olsztyńskiej, amatorskiej grupy biegowej „Są wolniejsi!”. Odpoczywa podczas wędrowek po lesie, wędkowania i oglądania filmów.



Prof. Zofia Rzepecka pracuje w Instytucie Geodezji UWM. Studia magisterskie ukończyła na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym, na kierunku fizyka, uzyskując tytuł zawodowy magistra w czerwcu 1980 roku. Stopień naukowy doktora nauk technicznych uzyskała 1995 r. w wyniku obrony pracy doktorskiej z dziedziny geodezji satelitarnej na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej ART. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskała w r. 2005.

Tematyka prowadzonych przez nią badań naukowych dotyczy optymalizacji i zastosowań algorytmów pozycjonowania satelitarne, wykorzystania metod filtracji Kalmana w geodezji satelitarnej, algorytmów opracowania i integracji obserwacji GNSS z obserwacjami pseudo-satelitów oraz zastosowań satelitarnych i naziemnych pomiarów przyspieszenia siły ciężkości Ziemi, a także do zagadnień związanych z hydrologią, jak na przykład monitoring zmian poziomu wód gruntowych.

Jej dorobek twórczy obejmuje około 100 prac. Większość publikacji jest w języku angielskim. Uczestniczyła w ponad 100 konferencjach polskich i międzynarodowych. Była kierownikiem 3 projektów badawczych, a jako wykonawca lub główny wykonawca uczestniczyła w realizacji 6 projektów. Za działalność naukową uzyskała 6 nagród, w tym 2 nagrody ministra i 4 nagrody rektora.

W latach 2005-2012, przez 2 kadencje, pełniła funkcję prodziekana do spraw nauki, członka Senackiej Komisji Nauki UWM oraz kierownika Studiów Doktoranckich na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej.

Jest promotorem 3 prac doktorskich. Prowadzi zajęcia na wszystkich 3 poziomach nauczania, była lub jest promotorem ponad 100 prac magisterskich i inżynierskich. Za działalność w zakresie dydaktyki została uhonorowana 3 nagrodami i wyróżnieniami rektora.

W latach 2007-2017 była członkiem, a w latach 2013-2017 zastępcą przewodniczącego Rady Nadzorującej Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM. Brała udział w pracach centrum zmierzających do popularyzacji osiągnięć naukowych, badawczych i technicznych pracowników uczelni wśród przedstawicieli sektora gospodarki. Za działalność organizacyjną uzyskała 7 nagród rektora UWM.

Jest mężatką, ma 3 dorosłych już dzieci. Interesuje się literaturą popularnonaukową z różnych dziedzin nauki, fizyką współczesną, beletrystką, historią i geografiami naszego regionu oraz sportem. Odpoczywa pływając, wiosłując, jeżdżąc na rowerze lub desce snowboardowej.

opr. mah, syla. fot. Kancelaria Prezydenta RP

Nominację profesorską 6 listopada odebrała także prof. Agnieszka Piotrowicz-Cieślak z Katedry Fizjologii, Genetyki i Biotechnologii Roślin Wydziału Biologii i Biotechnologii.



Fot. pixabay

JAK PROMOWAĆ POLSKĄ NAUKĘ

NA ZAPROSZENIE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA PROF. RYSZARD GÓRECKI, REKTOR UWM I PROF. JERZY JAROSZEWSKI, PROREKTOR UWM DS. NAUKI UDALI SIĘ Z WIZYTĄ STUDYJNĄ DO BRUKSELI.

W wyjeździe (21-23.11.) uczestniczyli m.in. rektorzy, kanclerze i kierownicy uczelni i instytucji naukowo-badawczych z całej Polski wschodniej: tj. z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Państwowej Uczelni Zawodowej im. prof. Tarnowskiego w Tarnobrzegu, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie, a także dyrektor Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie, przedstawiciele kierownictwa Olsztyńskiej Szkoły Wyższej, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i sam marszałek województwa warmińsko-mazurskiego – Gustaw Marek Brzezina.

W programie wizyty było m.in. spotkanie z Jarosławem Kalinowskim – posłem do PE i z Agatą Janaszczuk – radcą ds. badań naukowych w Stałym Przedstawicielstwie RP przy UE, nt. jej zadań w zakresie upowszechniania wyników polskich badań i innowacji. Kolejne spotkanie – z Ryszardem Pawlikiem – doradcą prof. Jerzego Buzka – członka Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii Parlamentu Europejskiego dotyczyło stanu prac PE nad przyszłością programów badawczych w kolejnej perspektywie finansowej.

W programie znalazło się także spotkanie informacyjne poświęcone głównym założeniom programu Horyzont i program RISE, którego celem jest wymiana pracowników zajmujących się badaniami i innowacjami z różnych sektorów i z różnych krajów.

Rektorzy zapoznali się także z nowoczesnymi narzędziami i metodami lobbingu naukowego oraz z zadaniami i możliwościami współpracy w sieci ERRIN, do której także należy UWM.

lek



STAŻ

DOŚWIADCZENIE BEZCENNE

SZEŚĆDZIESIĘCIOPROCENTOWĄ SKUTECZNOŚCIĄ ZAKOŃCZYŁ SIĘ PÓLTORAROCZNY PROJEKT DLA STUDENTÓW INFORMATYKI NA WYDZIALE MATEMATYKI I INFORMATYKI.

Wydział Matematyki i Informatyki 5 listopada podsumował trwający od marca ub. r. do końca września 2019 r. projekt „Staże dla studentów informatyki”. Był on finansowany przez NCBR z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. Wzięło w nim udział 113 studentów, którzy odbyli staże w 14 firmach.

Każdy student-uczestnik projektu przeszedł 360-godzinny staż w wybranej przez siebie firmie. Był to staż płatny, na rękę 18 zł/godz.

– Celem tego stażu było przygotowanie naszych studentów do pracy zawodowej w firmach informatycznych. Przykładamy do tego przygotowania bardzo dużą wagę. Informatyka to bardzo rozległa dziedzina wiedzy i nie sposób przygotować studentów do specyfiki każdej firmy. Dajemy im pewną wiedzę ogólną, dzięki której mogą podołać wymaganiom. Nie rzucamy ich jednak na głęboką wodę. Wiele godzin zajęć ze studentami informatyki prowadzą praktycy z firm i oni ich przygotowują do wejścia na rynek pracy – wyjaśnia dr Aleksandra Kiślak-Malinowska, prodziekan WMI i kierownik projektu.

Zarówno do prowadzenia zajęć jak i przeprowadzenia stażu firm nie trzeba było zachęcać. Zgłosiły się same. Dlaczego?

– Dlatego że branża informatyczna ciągle potrzebuje ludzi do pracy. W stażach firmy dojrzały okazję do znalezienia pracowników. Na to samo liczyli też studenci – wyjaśnia prodziekan.

Tworząc wniosek do NCBR twórcy projektu zakładali, że jego skuteczność wyniesie 30%. Tymczasem na 113 stażystów pracę dostało 68, z tym, że kilka osób nie w firmach, w których pracowało. Skuteczność projektu wyniosła zatem 60%!

W podsumowaniu projektu wzięli udział przedstawiciele 10 firm spośród 14 przyjmujących stażystów. Każdy z nich w 5-minutowym wystąpieniu dzielił się uwagami na temat stażu i stażystów. Wszyscy byli zadowoleni. Studenci szybko przyswajali specyfikę firm, szybko wdrażali się do narzuconych im zadań i wykonywali je z zaangażowaniem. I właśnie na zaangażowanie w wyznaczone zadania, umiejętność rozmawiania z innym pracownikiem i szybkość wdrażania się do pracy zespołowej opiekunowie stażystów zwracali największą uwagę. Mniej się dla nich liczyło przygotowanie zawodowe studentów, bo mieli świadomość, że na studiach nie sposób wszystkiego wszystkich nauczyć.

Dlaczego tak uważnie obserwowali, jak studenci zdobywają kompetencje miękkie? Bo to one są pomocne pracownikom w kontaktach wzajemnych, w kontaktach z klientami i kontrahentami i bezpośrednio wpływają na funkcjonowanie firmy.

Na ten aspekt stażu zwrócił uwagę prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia i studentów.

– Staże wykraczają poza zakres programu studiów. Doświadczenia z nich wyniesione są

bezcenne i już wkrótce będą owocować. Bądźcie ambasadorami i powiedzcie młodszym kolegom, że warto korzystać z takich programów – zaapelował do stażystów.

Czy rzeczywiście te staże są tak bardzo cenne?

– Tak. Wcześniej już trochę pracowałem, ale sam. To były tzw. fuchy. Na stażu bardzo dużo się nauczyłem, szczególnie jak się pracuje w zespole, w firmie – zapewnia Paweł Tymczyk z 4. r. informatyki.

Paweł wybrał firmę „Billenium”, bo jej pracownik prowadził wcześniej na informatyce zajęcia i specjalność tej firmy bardzo mu odpowiada. Spędził w „Billenium” całe wakacje, ale nie żałuje ani trochę: od października już tam pracuje.

Do tej samej firmy trafił także Wojciech Kalita.

– Uznałem, że staż w „Billenium” to szansa na dobrą pracę, zgłosiłem się i teraz też tam pracuję. Jestem bardzo zadowolony. Na dodatek to, co robiłem na stażu bardzo mi się przydaje do mojej pracy inżynierskiej, którą właśnie kończę – potwierdza Wojciech.

Czy będzie kontynuacja tego udanego projektu?

– Jeśli pojawią się możliwości – to tak – informuje dr Kiślak-Malinowska.



W TROSCE O WYCHOWANIE.

XX DNI INTERDYSCYPLINARNE

Fot. pixabay

NA WYDZIALE TEOLOGII UWM PO RAZ 20. ODBYŁY SIĘ DNI INTERDYSCYPLINARNE. W TYM ROKU TEMATYKA OBEJMOWAŁA RÓŻNE ASPEKTY **WYCHOWANIA**, KTÓRE Z UWAGI NA DOBRO DZIECI I MŁODZIEŻY WYMAGAJĄ WSPÓŁPRACY RODZINY, SZKOŁY, KOŚCIOŁA I POLICJI.

Główną ideą, która od lat przyświeca organizatorom dni jest chęć wejścia w dialog z przedstawicielami innych dyscyplin naukowych, podjęcia refleksji i wymiana doświadczeń. Formuła dni interdyscyplinarnych jest otwarta dla wszystkich, każdy może przyjść na interesujący go wykład czy wziąć udział w dyskusji.

Prelegenci i uczestnicy wspólnie debatowali nad tym, jakie są współczesne wyzwania w zakresie wychowania oraz co zrobić, aby wspólnie działać na rzecz holistycznego rozwoju młodego pokolenia. W pierwszym dniu konferencji wykład wprowadzający na temat humanizmu i personalizmu jako filozoficznych przesłanek procesu wychowania zaprezentował ks. dr hab. Karol Jasiński (Wydział Teologii UWM). Interesujący referat o ponowoczesnej rekonfiguracji nauki i koncepcji wychowania wygłosił ks. prof. Wojciech Cichosz (Wydział Teologiczny UMK w Toruniu). Kompasem wartościowania (także w wychowaniu) – jak trafnie podkreślił – niezmiennie pozostaje uniwersalna aksjologia chrześcijańska, stanowiąca fundament kultury łacińskiej. Współczesny wychowawca ma być człowiekiem nadziei, zdolnym do dialogu edukacyjnego.

Ks. dr Wojśław Czupryński (Wydział Teologii UWM), zwracając uwagę na nowe wyzwania w zakresie przygotowania do małżeństwa, za istotne uznał zarówno przygotowanie psychologiczne, jak i ewangelizację. To pierwsze, realizowane w formie zajęć warsztatowych, pozwala wspierać narzeczonych w kształtowaniu umiejętności dialogu i we wzajemnym poznaniu.

W części poświęconej szczegółowym aspektom wychowania ważny głos zabrał ks. dr hab. Dariusz Kurzydło (katechetyk i psycholog z Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie), który poszukiwał odpowiedzi na pytanie: jaka katecheza dla młodzieży? Postulował obniżenie wieku przygotowania kandydatów do sakramentu bierzmowania oraz indywidualne towarzyszenie młodym. Prof. dr hab. Anna Zellma (Wydział Teologii UWM) poszukiwała odpowiedzi na pytanie, jakie wyzwania stoją przed rodzicami, nauczycielami, katechetami. Zauważyła, że pedagodzy nie są w stanie zająć wspólnego stanowiska w fundamentalnych sprawach dotyczących wychowania. Współczesne społeczeństwo na nowo modeluje przestrzeń aksjologiczną człowieka, zmuszając go do podejmowania nieustannych decyzji, permanentnej konsumpcji, wyścigu o sukces i prestiż, ulegania modzie na wielość i różnorodność zajęć dodatkowych.

Młody człowiek coraz bardziej doświadcza zagubienia, pustki, lęku i samotności. Uzależnia się nie tylko od nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych, ale także od pochwał. W tej sytuacji nie jest możliwe utworzenie uniwersalnego i perfekcyjnego sposobu wychowania. Warto jednak – jak przekonywała prof. Zellma – powrócić do uniwersalnych wartości, dowartościować wychowanie poprzez bliskość (czas poświęcony na spokojne bycie razem, zabawę, obecność, budowanie więzi, empatyczne słuchanie, dialog), wspierać wychowanków nie tylko w rozwoju intelektualnym, ale także społecznym i religijnym.

Kolejni prelegenci w pierwszym dniu konferencji wygłosili referaty na temat wychowania do wiary w domu i szkole (ks. dr Radosław Mazur z Wydziału Teologicznego US) oraz zaangażowania katechetów świeckich w katechezę parafialną na terenie archidiecezji warmińskiej (ks. dr Adam Bielinowicz z Wydziału Teologii UWM).

W drugim dniu ks. dr hab. Roman Buchta (Wydział Teologiczny UŚ w Katowicach interesująco przedstawił problem kształtowania postaw proekologicznych. Zaprezentował wyniki projektu zrealizowanego we współpracy z Międzynarodową Siecią Pedagogiczną PILGRIM i Wydziałem Katechetycznym Kurii Metropolitarnej w Katowicach. Projekt ten miał na celu promowanie wśród młodych nauczania Kościoła Katolickiego, zawartego w encyklice papieża Franciszka „Laudato si”. Jego efektem było m.in. Europejskie Spotkanie Młodych – PILGRIM, które odbyło się przed Szczytem Klimatycznym ONZ COP 24 w Katowicach (23-25 listopada 2018 r.). W spotkaniu uczestniczyła młodzież szkół ponadgimnazjalnych oraz studenci z Austrii, Czech, Słowacji, Ukrainy, Węgier, Rumunii i Polski. Na ręce prezydenta Katowic, dr. Marcina Krupy uczestnicy reprezentujący szkoły, uczelnie oraz inne podmioty odpowiedzialne za kształcenie młodzieży, przekazali Manifest proekologiczny wyrażający poparcie dla działań mających na celu ochronę klimatu i troskę o losy ziemi.

Po wystąpieniach prelegentów w dyskusji podejmowano aktualne problemy w obszarze wychowania religijnego.

Hasło XX Dni Interdyscyplinarnych brzmiało *W trosce o wychowanie: rodzina, szkoła, Kościół, policja. W czterdziestolecie ogłoszenia adhortacji apostołskiej „Catechesi Tradendae*. Tegorocznym ich organizatorem była Katedra Teologii Pastoralnej i Katechetyki UWM.

opr. Anna Zellma

PROF. EWA KANTOWICZ PREZESEM PSSPS

PROF. EWA KANTOWICZ, KIEROWNICZKA KATEDRY PEDAGOGIKI SPOŁECZNEJ WNS ZOSTAŁA PREZESEM POLSKIEGO STOWARZYSZENIA SZKÓŁ PRACY SOCJALNEJ. ZASTĄPIŁA NA TYM STANOWISKU PROF. ANNĘ KOTLARSKĄ-MICHALSKĄ Z UNIwersYTETU ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU.



Fot. J. Pająk

Wybory nowego Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej na czteroletnią kadencję odbyły się podczas XXIX Zjazdu PSSPS zorganizowanego w dniach 23-25 października przez Uniwersytet Jagielloński.

– Jest to dla mnie ogromne wyzwanie. W ciągu 29 lat funkcjonowania Polskiego Stowarzyszenia Szkół Pracy Socjalnej było dwóch prezesów. Ja jestem trzecim. Współzałożycielem stowarzyszenia i jednocześnie pierwszym prezesem była prof. Ewa Marynowicz-Hetka

z Uniwersytetu Łódzkiego, która funkcję tę pełniła 20 lat – od 1990 do 2010 roku. Nie mieliśmy jeszcze wówczas wprowadzonej kadencyjności. Prof. Marynowicz-Hetka jest bardzo wielkim autorytetem nie tylko w Polsce, ale także w Europie w obszarze pedagogiki społecznej i pracy socjalnej – wyjaśnia prof. Ewa Kantowicz.

Kolejne 8 lat stowarzyszeniem kierowała prof. Anna Kotlarska-Michalska z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i to właśnie ją zastąpiła prof. Ewa Kantowicz.

Podczas tegorocznego zjazdu odbyła się również konferencja naukowa zatytułowana „Praca socjalna w świecie wartości – od aksjologii przez edukację ku praktyce”.

– W zeszłym roku to my byliśmy organizatorami zjazdu. Nasze dyskusje skupiały się wówczas wokół badań i kształcenia do szeroko pojętego projektowania w pracy socjalnej – podsumowuje prof. Ewa Kantowicz.

syła



Fot. archiwum prywatne

MEDALE ZA DZIEŁO ŻYCIA

DR HAB. ZBIGNIEW LIPIŃSKI, ABSOLWENT I BYŁY PRACOWNIK UWM OTRZYMAŁ SREBRNY MEDAL ZA SWĄ KSIĄŻKĘ O ŻYWIENIU I KARMIENIU PSZCZOŁY MIODNEJ PODCZAS 46. ŚWIATOWEGO ZJAZDU PSZCZELARZY W MONTREALU W KANADZIE.

Dr hab. Zbigniew Lipiński, poprzednio pracownik naukowy Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM, a obecnie Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie, chociaż osiągnął już wiek emerytalny – nie marnuje czasu. Ciągłe pracuje. W ub. r. wydał dzieło swego życia – pierwszą na świecie książkę w całości poświęconą żywieniu i karmieniu pszczoły miodnej w warunkach umiarkowanego kontynentalnego klimatu półkuli północnej. („Honeybee Nutrition and Feeding In Temperate/Continental Climate Of The Northern Hemisphere. Przedstawił ją w dniach 18-20 września 2019 r. na 46. Światowym Zjeździe Pszczelarzy w Montrealu w Kanadzie, zwanym Apimondią, organizowanym co 2 lata przez Międzynarodową Federację Związków Pszczelarskich.

Książka dr. hab. Zbigniewa Lipińskiego spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników kongresu i została nagrodzona srebrnym medalem w warunkach bardzo silnej konkurencji. Chargé d'affaires ambasady Federacji Rosyjskiej w Kanadzie zaprosił jej autora do wzięcia udziału w następnej Apimondii, która odbędzie się w Tule w roku 2021. r. Został

też zaproszony do wygłoszenia wykładów w Brazylii oraz Francji. Wcześniej, tj. na początku lipca prezydent Polski przyznał mu Złoty Krzyż Zasługi za twórczą pracę na rzecz polskiego pszczelarstwa

Światowy zjazd pszczelarzy to wydarzenie wyjątkowe dla pszczelarstwa. Odbywał się w ogromnym Pałacu Kongresów w Montrealu. Wzięło w nim udział 6 tysięcy gości z 134 krajów. Mieli oni możliwość zwiedzania ponad 200 stoisk rozstawionych na 8,5 tys. m² powierzchni hali wystawowej ApiEXPO, wysłuchania 320 wykładów i doniesień naukowych, wzięcia udziału w licznych sympozjach oraz konferencjach, obejrzenia 360 posterów a także maszyn, sprzętów, narzędzi, produktów pszczelich, leków dla pszczoł i książek, które pretendowały do nagród światowych. Pośród nich znalazła się książka dr. hab. Zbigniewa Lipińskiego.

Więcej o książce dr. Lipińskiego pisaliśmy w *Wiadomościach* nr 2/2019.

lek

DOBRY POCZĄTEK WSPÓŁPRACY POLSKO-JAPOŃSKIEJ

NA UWM ODBYŁO SIĘ SEMINARIUM NAUKOWE ZORGANIZOWANE W CELU NAWIĄZANIA WSPÓŁPRACY POLSKIEGO I JAPOŃSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO (18.10.). MA BYĆ ONA REALIZOWANA ZARÓWNO NA POZIOMIE NAUKOWYM, JAK I SZKOLENIOWYM.

Przyjazd naukowców z Japonii do Kortowa to właściwie rewizyta. W lutym b.r. prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum, dr n. o zdr. Karolina Osowiecka z Katedry Zdrowia Publicznego oraz inni pracownicy Collegium Medicum odwiedzili japońskie instytuty: Narodowe Centrum Mózgu i Serca w Osace, Narodowy Instytut Innowacji Biomedycznych, Zdrowia i Odżywiania, Narodowe Centrum Onkologii w Tokio.

– Było to bardzo ciekawe i cenne doświadczenie. Jesteśmy pod wielkim wrażeniem wyników badań i aktywności pracowników w tych instytucjach – mówi dr n. o zdr. Karolina Osowiecka.

Dr Osowiecka w październiku na konferencji prasowej w Ambasadzie RP w Japonii zapowiedziała początek współpracy polsko-japońskiej.

– Planujemy współpracę na poziomie naukowym i szkoleniowym. Chcemy wysłać naukowców z Polski na stypendium do Japonii, zorganizować wymianę szkoleniową pracowników zarówno do Japonii jak i do Polski. Myślimy także nad utworzeniem w Szpitalu Uniwersyteckim UWM ośrodka leczenia chorób mózgu i serca – podobnego do tego w Osace, dlatego ta współpraca jest niezbędna – podkreśla dr Osowiecka.

Przedstawicielka UWM w trakcie konferencji prasowej oficjalnie zaprosiła także gości na rewizytę.



Fot. J. Pająk

– Seminarium składało się z dwóch części. W pierwszej nasi goście z Japonii: dr Naoki Mochizuki (na zdj. z prawej), dyrektor Instytutu Badawczego Narodowego Centrum Mózgu i Serca w Osace i dr Junjiro Kobayashi (na zdj. z lewej), dyrektor szpitala Narodowego Centrum Mózgu i Serca w Osace zaprezentowali swoje ośrodki, ich organizację a także działalność na poziomie naukowym i klinicznym. Z kolei naukowcy z medycznego środowiska naukowego PAN i UWM przedstawili wyniki swoich projektów badawczych. Koordynatorem projektu jest firma IMC International Medical Connect we współpracy z UWM – wyjaśnia dr Osowiecka.

Goście z Japonii zwiedzili także oddział kardiochirurgii Specjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego, Centrum Medycyny Eksperymentalnej im. Beringa, Zakład Medycyny Regeneracyjnej – Bank Komórek Macierzystych, a także Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego PAN w Warszawie oraz Wydział Inżynierii Chemicznej i Procesowej Politechniki Warszawskiej. Atrakcją dla naukowców z zagranicy była wycieczka do Fromborka, w trakcie której mogli dowiedzieć się nieco więcej o Mikołaju Koperniku.

syła

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej zaprasza studentów i nauczycieli akademickich z polskich uczelni do składania wniosków do programu wymiany akademickiej.

Obecnie **NAWA** realizuje wymianę akademicką na podstawie umów międzyrządowych i współpracy dwustronnej z następującymi krajami: Armenia, Białoruś, Bułgaria, Chińska Republika Ludowa, Chorwacja, Czechy, Egipt, Japonia, Kazachstan, Macedonia Północna, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Tajwan, Ukraina, Węgry oraz Wietnam.

Celem programu jest zwiększenie internacjonalizacji polskiego szkolnictwa wyższego, nawiązywanie współpracy akademickiej i jej realizacja w oparciu o umowy międzynarodowe pomiędzy Polską a krajami partnerskimi oraz współpraca bilateralną na poziomie krajowym lub resortowym. Wyjazdy stypendialne pozwolą na nawiązanie lub pogłębienie już istniejącej współpracy między ośrodkami akademickimi w Polsce i za granicą, a także na podwyższenie kompetencji specjalistycznych uczestniczących w nich przedstawicieli środowiska akademickiego.

Wyjazdy mogą trwać od 5 dni do 12 miesięcy w danym roku akademickim – w zależności od zapisów umowy, na mocy której odbywa się współpraca. Jeśli umowa międzynarodowa przewiduje wypłatę stypendium przez stronę wysyłającą, program zapewnia finansowanie stypendium na pokrycie kosztów utrzymania beneficjenta związanych z jego pobytom w zagranicznym ośrodku goszczącym w wysokości uzależnionej od kraju pobytu oraz etapu kariery akademickiej beneficjenta.

W przypadku, gdy umowa międzynarodowa przewiduje wypłatę stypendium przez stronę przyjmującą, wypłata stypendium dokonywana jest przez stronę przyjmującą, w trybie i wysokości przewidzianej przepisami kraju przyjmującego.

Uwaga: nabór prowadzony jest wyłącznie za pośrednictwem systemu teleinformatycznego na stronie <https://programs.nawa.gov.pl/login>, do 20 grudnia 2019 r. do godziny 15:00.

Wzór formularza wniosku znajdujący się w zakładce „Dokumenty do pobrania” ma jedynie charakter poglądowy. Wnioski składane w formie papierowej nie będą rozpatrywane.

Nabór wniosków do większości wymienionych krajów (wyłącznie drogą elektroniczną) trwa do 20 grudnia 2019 r., godz. 15:00 czasu polskiego.

Zachęcamy do zapoznania się z Regulaminem Programu oraz ze szczegółami oferty wyjazdowej do wybranego kraju.

KAMERA! AKCJA!



TEN JUBILEUSZ MINĄŁ CICH
I NIEPOSTRZEŻENIE W CIENIU
OBCHODÓW 20-LECIA UWM.
A PRZECIEŻ TV KORTOWO JEST
STARSZA OD UWM O 10 LAT.
W TYM ROKU W SIERPNIU
ŚWIĘTOWAŁA 30 LAT ISTNIENIA.



To był historyczny moment – w listopadzie 1989 r. podczas posiedzenia Senatu (wtedy jeszcze ART) zostało zaprezentowane pierwsze studyjne nagranie uczelnianej Telewizji Kasetowej. Film trwał zaledwie 40 sekund; jako lektor wystąpił Piotr Pagiela, student Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa. Scenografia była więcej niż skromna a nagranie może dziś budzić uśmiech. Kortowska telewizja stała się faktem.

Z KAMERĄ WŚRÓD PSZCZÓŁ I W POLU RZEPAKU

Oficjalnie powstała kilka miesięcy wcześniej, 31 sierpnia 1989 r. z inicjatywy Krzysztofa Wołoczki, jednego z pracowników uczelni, pasjonata filmu i fotografii i Jerzego Olaka, ówczesnego szefa Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik”. Telewizyjna redakcja mieściła się najpierw w DS 4 (gdzie obecnie m.in. znajduje się klub Walerek) a w 1999 przeniosła się na ul. Żołnierską do „Bratniaka”. Od 2011 r. jej siedziba znajduje się Regionalnym Centrum Informatycznym.

– Powstanie telewizji na ART nie było ewenementem lecz wynikiem ogólnopolskiego trendu. Studia telewizyjne tworzyły się wtedy na wielu uczelniach. Nasze powstało dzięki ówczesnemu rektorowi prof. Jerzemu Strzeżkowi – opowiada Jerzy Olak, który pracuje w kortowskiej telewizji już 30 lat.

Oprócz niego redakcję stanowili jeszcze Krzysztof Wołoczko, kierownik studia i montażysta oraz sekretarka Anna Kowalska. Redakcja dysponowała sprzętem kupionym wtedy za dewizy: kamerami SVHS i 2 magnetowidami z pulpitem sterującym do montażu filmów.

Początkowo głównym celem działalności nie była dokumentacja życia uczelni, a kręcenie filmów służących jako pomoc dydaktyczna. Ekipa filmowa przede wszystkim pojawiała się w laboratoriach, zakładach doświadczalnych i na poletkach.

– Kręciliśmy np. filmy o poddawaniu matek pszczelech albo o produkcji serów; filmowaliśmy pola rzepaku. Ale filmowaliśmy też inauguracje

roku akademickiego oraz np. juwenalia. Filmy dostępne były na kasetach VHS – stąd nasza pierwsza nazwa Studio Telewizji Kasetowej – wspomina Jerzy Olak.

– Pamiętam jak kiedyś w Bałcynach, z prof. Wojciechem Kozarą prawie tydzień kręciliśmy film o behawioryzmie świni. Co 4 godz. trzeba było wymieniać kasety. Kamera i sprzęt stały w jednym boksie a świnię były obok w drugim. W nocy te sprytnie zwierzęta otworzyły swój boks, weszły tam, gdzie kamera, przewróciły statyw, podeptały i pogryzły kasety. Dodatkowo sprzęt tak przesiąkł wonią chlewu, że nie mogliśmy przez długie miesiące pozbyć się tego zapachu – opowiada Dariusz Witkowski, który dołączył do redakcji w 1994 r., kiedy odeszli Krzysztof Wołoczko i Anna Kowalska.



Dariusz Witkowski trafił do studia z... ogłoszenia w gazecie. Wcześniej miał do czynienia z kamerą telewizyjną ale i tak musiał przejść chrzest bojowy pod okiem Jerzego Olaka.

– Dostałem polecenie nakręcenia impresji z Kortowa. Wyszedłem ze studia, nakręciłem kilka obrazków, oczywiście z błędami ale na nich się uczyłem – wspomina. – Co jest potrzebne w tym zawodzie? Kamerzysta musi mieć pewną rękę – obraz w kamerze nie może mieć drgać. To prawda, że większość ujęć kręci się ze statywu ale zdarzają się takie sytuacje, że trzeba brać kamerę na ramię i biec. Wtedy pewna ręka bardzo się przydaje. I wyobraźnia – trzeba wyobrazić sobie, co będzie potrzebne do materiału, chociaż operator kamery w zasadzie wykonuje polecenia dziennikarza – kogo filmować, jakie mają być ujęcia. Nie sztuką jest ustawić kamerę na statywie i po prostu ją włączyć – mówi D. Witkowski.

STASIUK, CHUTNIK, ŻULCZYK, MIŁO-SZEWSKI

Montaż nakręconego materiału odbywał się przy pomocy dwóch magnetowidów i pulpitu sterującego. Polegał na przegrywaniu z jednego magnetowidu na drugi wybranych wcześniej ujęć. Jedno ujęcie można było zastąpić innym ale trwającym tyle samo sekund. Nie można było wyciąć czegoś z filmu, tzn. w zmontowanym materiale nie można było już dokonywać większych zmian.

– Praca operatora wymagała po prostu siły. Kamera z akumulatorem ważyła 10 kg i 10 kg ważył statyw. Dźwigaliśmy więc na ramieniu 20 kg sprzętu – wspomina Dariusz Witkowski.

– Teraz kamera waży ok. kilograma a statyw nie więcej niż 4 kg – dodaje J. Olak.

Obaj poświęcili kortowskiej telewizji ponad 20 lat zawodowego życia.

– Cenię sobie w tej pracy szczególnie brak rutyny i różnorodność. Na pewno jest to praca twórcza. Np. kilka dni temu filmowałem w lesie studentów leśnictwa a kilka dni później jestem z kamerą na wykładach z literatury. Filmowaliśmy wykłady Andrzeja Stasiuka, Sylwii Chutnik,

30 LAT TV KORTOWO

Jakuba Żulczyka, Zygmunta Miłoszewskiego. Żałuję, że Uniwersytet nie zdążył zaprosić noblistki Olgi Tokarczuk – opowiada Jerzy Olak.

KRĘCI SIĘ SZOŁŻAK!

Rok 2009 r. jest przełomowy. W tym czasie kortowska telewizja zakłada swój kanał na portalu YouTube. Od 10 lat istnieje już Uniwersytet Warmińsko-Mazurski a dawne Studio Telewi-



zji Kasetowej zmienia nazwę na TV Kortowo. Jednym z pierwszych materiałów filmowych zamieszczonych na YouTube był spot uniwersytecki „Tak się bawi UWM”. Ten film oraz uniwersytecki Lip Dub jest chętnie oglądany do dziś, podobnie jak teledysk do oficjalnego hymnu Kortowiady nagrany przez zespół Enej. Obecnie kanał TV Kortowo na YouTube stale śledzi ponad 2 tys. osób.

Kortowskiej telewizji od 2008 r. szefuje Wioletta Ustyjańczuk, kierująca także uniwersyteckim Biurem Mediów i Promocji. I za jej sprawą pojawił się hit – Szołżak – telewizyjny program kręcony i montowany przez studentów, w żartobliwy sposób dokumentujący życie uczelni. W jego produkcję zaangażowani byli studenci wielu kierunków, nie tylko dziennikarstwa.

– Po 4 latach istnienia na portalu YouTube okazało się, że ze wszystkich polskich uczelni mających telewizyjne kanały na tym portalu, TV



Kortowo miał największą w Polsce oglądalność – zaznacza Wioletta Ustyjańczuk.

Rekordy oglądalności były przede wszystkim Szołżaki. Niektóre odcinki miały 6 tys. wyświetleń. Nakręcono ich 33, stały się kuźnią młodych talentów telewizyjnych (i radiowych) a potem Szołżaka zastąpił studencki magazyn filmowy Zoom, produkowany w pracowni multimedii na Wydziale Humanistycznym.

Rewolucyjne wręcz zmiany zaszły także w sposobie montowania filmów. Zaczęła się epoka montażu komputerowego a technika VHS i kasety odeszły do lamusa.

MARZENIA MAMY SKROMNE

Na kanale YouTube pojawia się coraz więcej filmów z życia uczelni. Kamera towarzyszy konferencjom, zjazdom, spotkaniom z ciekawymi ludźmi. Dokumentuje uniwersyteckie wydarzenia kulturalne, dyplomatoria i inauguracje roku akademickiego ale i zajęcia w laboratoriach. Dziełem Telewizji Kortowo są filmy promujące Uniwersytet, które oglądają wszyscy oficjalni goście przyjmowani przez władze uczelni. TV Kortowo produkuje też filmy promujące nowe kierunki studiów: np. „Wonderfull Kortowo”, „Magic Kortowo”, „Ogród Nauk”, „Green University”. Te filmy trafiają na targi edukacyjne do wielu miast nie tylko naszego regionu. Powsta-



ją też Kortowizjery, czyli krótkie materiały filmowe o ważnych wydarzeniach z życia uczelni.

Jubileusz 30-lecia kortowskiej telewizji przemknął bez echa. Od ponad 20 lat skład redakcji nadal jest ten sam. Filmowaniem i montażem zajmują się Jerzy Olak i Dariusz Witkowski. Wspomaga ich niekiedy Michał Orłowski, który w Biurze Mediów i Promocji odpowiada za nowe media i promocję. Redakcyjnego wsparcia udzielają też dziennikarze z „Wiadomości Uniwersyteckich UWM”. Jerzy Olak i Dariusz Witkowski pytani, czego życzyliby sobie z okazji jubileuszu, zgodnie twierdzą:



– Bardzo jest nam potrzebny na stałe dziennikarz. I nowy statyw. Mamy dwa 10-letnie reporterskie statywy, nieustannie łatanie i naprawiane, w zasadzie nie nadają się już do pracy – dodają.

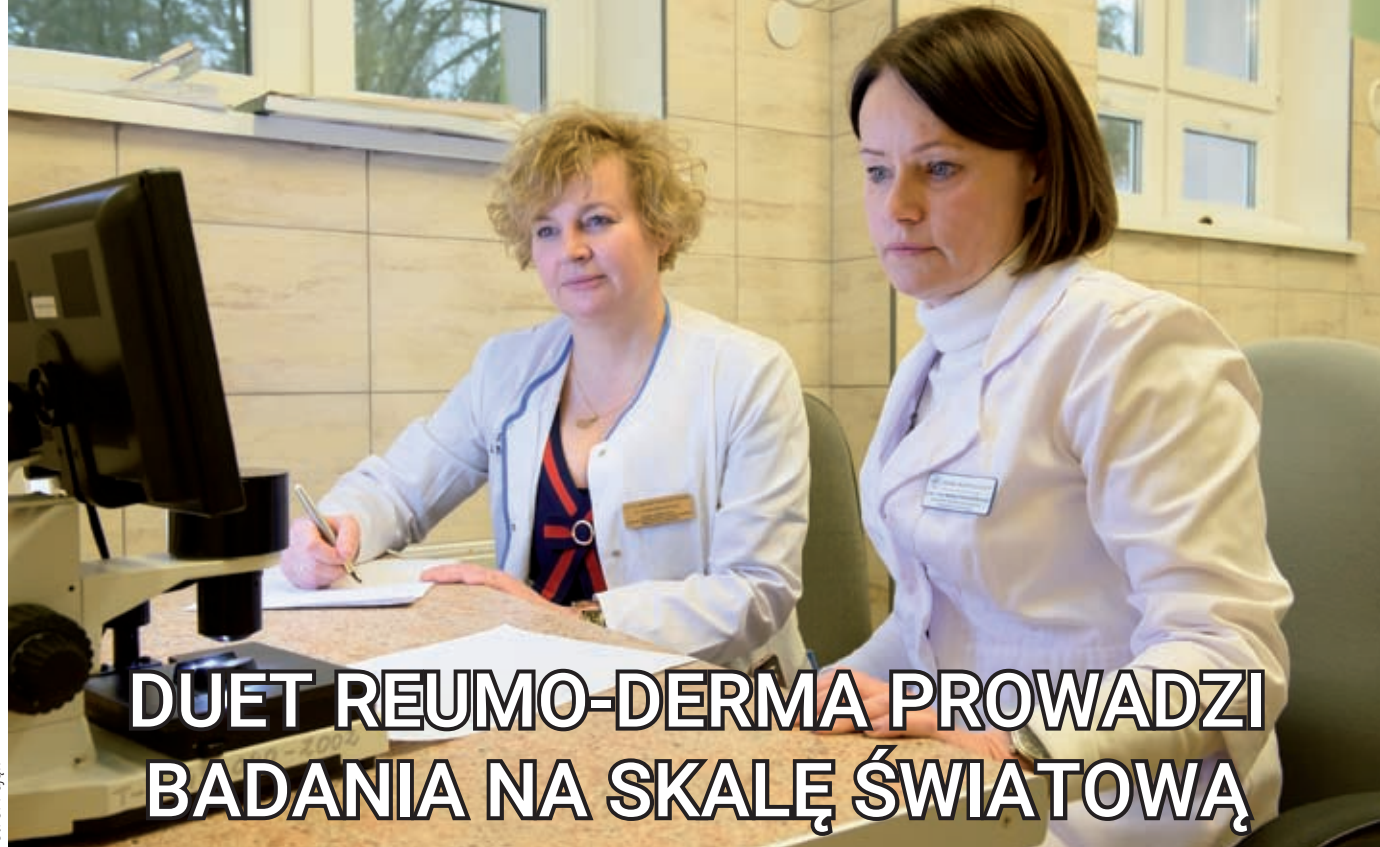
– O planach na przyszłość trudno mówić, bo są zależne od władz, mogę mówić o marzeniach. W tej chwili jest tu na etacie 2 operatorów i nikt więcej. Jest to chyba jedyna telewizja bez dziennikarza, muszę prosić o pomoc dziennikarzy z redakcji prasowej lub z radia. To jest wielki mankament. Moim marzeniem jest, aby redakcja telewizyjna stała się w pełni profesjonalna, wyposażona w dobry sprzęt – podsumowuje Wioletta Ustyjańczuk.

– Nie wyobrażam już sobie Uniwersytetu bez telewizji. To my produkujemy wszystkie filmy o Uniwersytecie, zarówno te duże 5-, 5-minutowe jak i krótkie spoty reklamowe. Cały czas dostosowujemy naszą ofertę do oczekiwań władz uczelni. O potrzebie istnienia redakcji telewizji świadczy ilość zamówień, jaka do nas spływa. Po prostu pracownicy nie wyobrażają sobie już ważnych wydarzeń bez zarejestrowania ich kamerą. Nie wyobrażam sobie, aby telewizja została zredukowana czy przeniesiona gdzieś, gdzie nie mogłaby pełnić swej ważnej roli – dodaje Wioletta Ustyjańczuk.

Kolegom z telewizji z okazji jubileuszu życzymy 100 lat i spełnienia marzeń!

*Małgorzata Hołubowska,
fot. archiwum TV KORTOWO*





DUET REUMO-DERMA PROWADZI BADANIA NA SKALĘ ŚWIATOWĄ

DR HAB. AGNIESZKA OWCZARCZYK-SACZONEK I **DR HAB. MAGDALENA WŁODARCZYK** NAZYWANE SĄ W ŚRODOWISKU LEKARSKIM DERMO-REUMA. SĄ PRZYJACIÓLKAMI, MATKAMI, LEKARKAMI, NAUKOWCAMI, PRACOWNICZKAMI UWM I WSPÓLNIE PROWADZĄ UNIKATOWE BADANIA NA SKALĘ ŚWIATOWĄ. ICH ŚCISŁA WSPÓŁPRACA DOPROWADZIŁA JE DO HABILITACJI.

Dr hab. Agnieszka Owczarczyk-Saczonek (na zdj. z lewej), dermatolog z Katedry i Kliniki Dermatologii, Chorób Przenoszonych Drogą Płciową i Immunologii Klinicznej jest pierwszą dr hab. na Wydziale Lekarskim UWM. Stopień doktora habilitowanego uzyskała we wrześniu 2018 r. Rok później doktorem habilitowanym została jej koleżanka dr hab. Magdalena Krajewska-Włodarczyk (na zdj. z prawej), reumatolog z Katedry Chorób Wewnętrznych. Obie panie postanowiły połączyć siły dla dobra swoich pacjentów i rozwoju medycyny.

– Prowadzą Panie badania nad łuszczycą i łuszczycowym zapaleniem stawów. Skąd zainteresowanie akurat tymi chorobami?

– **Dr hab. Agnieszka Owczarczyk-Saczonek:** Od początku mojej kariery zawodowej bardzo interesowała mnie łuszczycyca, ponieważ dotyczy nie tylko skóry, ale jest również chorobą ogólnoustrojową i bardzo silnie łączy się z zaburzeniami metabolicznymi. Pracując z pacjentami obserwuję jak często są oni stygmatyzowani przez otoczenie, co często prowadzi do depresji i nie chcą uczestniczyć w codziennym życiu, aby nie pokazywać swojej choroby. Niestety, nasze społeczeństwo nie jest tolerancyjne i znam przypadki wielu tragedii życiowych – rozwodów czy utraty pracy z powodu choroby. To sprawiło, że zaczęłam drążyć, szukać nowych możliwości pomocy dla tych chorych. Łuszczycyca stała się tematem przewodnim mojej pracy doktorskiej i habilitacyjnej. Wspólnie z moją przyjaciółką, która jest reumatologiem – dr hab. Magdaleną Krajewską-Włodarczyk zaczęłyśmy badać tę chorobę. Dermatologia łączy w sobie elementy onkologii, interny, urologii, endokrynologii, więc tak naprawdę zawsze można znaleźć punkt wspólny z innymi specjalistami. Ta praca interdyscyplinarna dla mnie osobiście jest najbardziej cenna i ciekawa.

» Wspólnie prowadziłyśmy unikatowe na skalę światową badania ultrasonograficzne paznokci ze zmianami łuszczycowymi.

– **Dr hab. Magdalena Krajewska-Włodarczyk:** Moim obszarem zainteresowań jest łuszczycowe zapalenie stawów, ale też i czynniki przepowiadające rozwój tej współistniejącej z łuszczycą choroby. Obie działamy na różnych polach medycyny, ale nasi pacjenci mają część chorób z pogranicza reumatologii i dermatologii, dlatego potrzebujemy siebie nawzajem. W takiej chorobie jak łuszczycowe zapalenie stawów ta współpraca jest wręcz niezbędna. Dzięki niej możemy bardzo szybko wykryć chorobę i objąć opieką pacjentów. Zmiany łuszczycowe mogą być naprawdę bardzo dyskretne. Wspólnie prowadziłyśmy unikatowe na skalę światową badania ultrasonograficzne paznokci ze zmianami łuszczycowymi.

– **A. O-S:** Do tej pory pojawiały się na świecie jedynie pojedyncze doniesienia na ten temat. My przeprowadziłyśmy kompleksowe badania, uzyskując bardzo interesujące wyniki, dotychczas nie publikowane. Co jest bardzo istotne, badania te prowadziłyśmy przy użyciu sprzętu wyprodukowanego na Warmii i Mazurach.

– **Na czym polegały te badania?**

– **M. K-W:** Oceniliśmy skuteczność jednego z leków używanego w leczeniu łuszczycy i łuszczycowego zapalenia stawów na wczesne zmiany zapalne zlokalizowane w przyczepach ścięgniowych. Jest to struktura anatomiczna, która jest bardzo często zajmowana w przebiegu łuszczycowego zapalenia stawów. Istnieje bardzo duża korelacja zmian łuszczycowych paznokci z rozwojem łuszczycowego zapalenia stawów, dlatego zaczęłyśmy szukać punktu, od którego możemy już mówić o zapaleniu stawów, ale jeszcze nie widzimy tego w obrazie klinicznym. W naszym badaniu wczesne włączenie leczenia skutkowało tym, że pewne zmiany charakterystyczne dla łuszczycowego zapalenia stawów nie rozwijały się.

– **A. O-S:** Nasza ścisła współpraca została zauważona i doceniona w Polsce. Zaczęto wskazywać nas jako ośrodek modelowy, bo niestety, w naszym kraju ta współpraca nie wszędzie wygląda tak dobrze. Na konferencjach, w których uczestniczyli lekarze nazywają nas reumo-derma lub dermo-reuma.

– **Czy łatwo jest wykryć łuszczycowe zapalenie stawów?**

– **M. K-W:** Nie jest łatwo. Na szczęście pacjenci, którzy są pod stałą opieką dermatologiczną trafiają do nas bardzo szybko, a tylko szybkie wprowadzenie odpowiedniego leczenia powoduje, że choroba nie doprowadza do kalectwa. Należy pamiętać, że łuszczycowe zapalenie stawów jest chorobą bezwzględnie. Ma kilka manifestacji klinicznych: od jednostawowych, w których dochodzi do zniszczenia jednego stawu, do wielostawowych, okaleczających. Taki pacjent bez odpowiedniego leczenia staje się niepełnosprawny w ciągu kilku lat. Od pewnego czasu dysponujemy lekami biologicznymi, które są bardzo skuteczne w walce z tą chorobą. Są to głównie przeciwciała skierowane przeciwko cytokinom zapalnym w organizmie. Na słowo „reumatologia” przed oczami stają nam osoby starsze. Nic bardziej mylnego. W tej chwili na oddziale najstarsza hospitalizowana osoba ma 56 lat. Hospitalizujemy wielu młodych ludzi, dwudziestokilkulatków. Dążymy do tego, aby jak najwcześniej wykrywać choroby zapalne stawów. Choroba nie zniknie, ale w znacznie mniejszym stopniu utrudni życie pacjenta.

– **Wróćmy jeszcze do chorób skóry. Klinika Dermatologii, Chorób Przenoszonych Drogą Płciową i Immunologii Klinicznej funkcjonuje od niedawna, bo od 2012 r. Czy dużo osób boryka się z problemami skórnymi?**

– **A. O-S:** Nie ma człowieka zupełnie zdrowego dermatologicznie i u każdego z nas można znaleźć zaburzenia. Zgłasza się do nas bardzo wielu pacjentów. Niestety, obecnie mamy tylko 12 łóżek, ale posiadamy duże zaplecze ambulatoryjne. Nie możemy pomóc wszystkim, aczkolwiek skupiamy tutaj najcięższe przypadki w województwie.

– **Choroby skóry są trudne w leczeniu, mówiła Pani Doktor o tym, że chorzy często są stygmatyzowani. Czy jest szansa, żeby się wyleczyć?**

– **A. O-S:** Bardzo często są to choroby przewlekłe. Zmiany skórne bywają przyczyną zwiększonego stresu, który z kolei nasila chorobę. W ten sposób tworzy się błędne koło. Choroby skóry mogą wskazywać na zaburzenia ogólnoustrojowe. To, co dzieje się w naszym organizmie, zaburzenia pracy narządów wewnętrznych, zaburzenia metaboliczne pro-

dują rozwój specyficznych zmian na skórze, czyli de facto choroby skóry są wynikiem tego, co dzieje się w środku. Dermatolog widząc zmiany skórne jest w stanie powiedzieć, co temu pacjentowi dolega. Mamy pacjentów z zespołami paraneoplastycznym, czyli chorobami, które pojawiają się na skórze a są związane ze współistniejącymi nowotworami. Dermatologia nie powinna się ograniczać jedynie do wypisywania maści. Nie możemy leczyć tylko zmian skórnych, ale musimy pacjenta dokładnie zbadać, wyedukować, żeby zmienił styl życia, rzucił nałogi, czasem rozpoczął pracę z psychologiem. Jest to trudna droga, bo nie każdy pacjent chce z nami współpracować, a po drugie nie każdy ma silną wolę. Dopiero takie holistyczne podejście do pacjenta może być sukcesem.

Nasz ośrodek uczestniczy w ogólnopolskim projekcie dotyczącym mapowania genów, pacjentów chorych na łuszczycę. Wyniki pierwszych badań są bardzo interesujące. Łuszczycyca jest chorobą poligenową. Istnieje wiele genów odpowiedzialnych za jej powstawanie, dodatkowo dochodzą do tego czynniki wywołujące takie jak: infekcje, stres, styl życia, leki,



Do tej pory pojawiały się na świecie jedynie pojedyncze doniesienia na ten temat. My przeprowadziłyśmy kompleksowe badania, uzyskując bardzo interesujące wyniki, dotychczas nie publikowane. Co jest bardzo istotne, badania te prowadziłyśmy przy użyciu sprzętu wyprodukowanego na Warmii i Mazurach.

dotąd zaburzenia metaboliczne, które mogą spowodować ujawnienie się na skórze zmian chorobowych. Jesteśmy w stanie uśpić tę chorobę, ale należy pamiętać, że predyspozycje zostaną do końca życia.

– **Jest Pani pierwszą doktor habilitowaną na Wydziale Lekarskim UWM. Co to oznacza dla Pani?**

– **A.O-S:** Przede wszystkim to spełnienie marzeń i ogromne wyróżnienie. Bardzo się cieszę, że mogłam pokazać, że kobiety też potrafią zajmować się pracą naukową, łączyć zainteresowania naukowe z praktyką kliniczną. Pokazałam również, że tu w Olsztynie nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy prowincją i zaściankiem, jeśli chodzi o medycynę. Mamy bardzo wielu wspaniałych lekarzy. Z braku czasu nie każdy może zajmować się pracą naukową, ponieważ tak

naprawdę zostaje na nią czas jedynie w weekendy. Jako lekarze musimy przyjąć pacjentów, mamy też swoje prywatne praktyki kliniczne, więc tego czasu zostaje naprawdę niewiele. Nasza kariera lekarska nie rozpoczęła się od pracy naukowej, jesteśmy przede wszystkim klinicystami. Pracy naukowej musiałyśmy się nauczyć: jak pisać artykuły, zdobywać granty. Na pewno droga byłaby łatwiejsza, gdybyśmy od razu rozpoczęły pracę w klinikach. Ale nie żałujemy tego, ponieważ dzięki kontaktom z setkami, jak nie tysiącami pacjentów mamy szersze spojrzenie na niektóre kwestie. Dodatkowo obie jesteśmy mamami dorosłych już dzieci, mamy ustabilizowane życie rodzinne, więc przyszedł czas, żeby realizować swoje pasje.

– **Jak znajdują Panię czas na te wszystkie obowiązki?**

– **M. K-W:** Z trudem. Czas się kurczy nie wiadomo kiedy. Ledwo zacznie się piątek i już jest niedziela wieczór. Mamy bardzo dużo obowiązków. Same piszemy artykuły, ale także recenzujemy artykuły innych naukowców. Mimo wszystko cieszy nas to bardzo, bo zwracają się do nas wysokopunktowane czasopisma z prośbami o recenzje.

– **A. O-S:** Dodatkowo jesteśmy też konsultantami wojewódzkimi w swoich dziedzinach. Cały czas musimy uaktualniać naszą wiedzę, uczyć się, ale daje nam to ogromną satysfakcję. Dodatkowo pod naszymi skrzydłami kształcą się ambitni wychowankowie, których też ukierunkowujemy na to, aby współpracowali ze sobą. Znalazłyśmy swoje powołanie w życiu. No i gdyby nie pomoc Magdy, nie zrobiłabym tak szybko habilitacji.

– **Jakie mają Pani plany na przyszłość?**

– **A. O-S:** Nowym punktem naszych zainteresowań jest też tak zwana dermatologia interwencyjna, czyli przekazywanie lekarzom zajmującym się trudnymi, nagłymi przypadkami przepisu na to, w jaki sposób szybko rozpoznać zmiany skórnej i odpowiednio pokierować pacjenta. W grudniu ukaże się pod moją redakcją pierwszy podręcznik „Dermatologia interwencyjna”. W ten sposób wypełnimy lukę na rynku wydawniczym.

– **M. K-W:** Myślę, że obie czujemy jeszcze niedosyt, więc ta współpraca będzie nadal trwała i mamy nadzieję, że zaowocuje kolejnymi badaniami. W szczególności, że pomysły przychodzą nam do głowy w różnych okolicznościach, np. nad gruzińską rzeką. Bardzo się lubimy, więc też prywatnie często spędzamy czas ze sobą. To właśnie wtedy rodzi nam się najwięcej pomysłów.

Sylvia Zadworna



PERSWAZJA – SPOSÓB NA SPRAWOWANIE WŁADZY

POLITYCY TO WYTRAWNI GRACZE, MANIPULATORZY, KTÓRZY ODGRYWAJĄ „POLITYCZNY SPEKTAKL” I CZEKAJĄ, AŻ „CIEMNY LUD TO KUPI”. GRAJĄ NA NASZYCH UCZUCIACH I DZIELĄ WYBORCÓW. ICH JĘZYK JEST BRUTALNY, CHAMSKI I MOŻE PROWADZIĆ DO PRAWDZIWYCH TRAGEDII.



„Logos, ethos, pathos III i IV RP. Dyskurs komunikacyjny polityki” to 3. wspólna książka autorstwa [prof. Marka Sokołowskiego](#), kierownika Katedry Socjologii UWM i dr. Wojciecha Krzysztofa Szalkiewicza z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego.

– **Panie Profesorze, o czym jest książka?**

– O retoryce politycznej, która szczególnie widoczna jest w trakcie kampanii wyborczych. Jej umiejętne zastosowanie przynosi polityczny sukces, np. w postaci wygranych wyborów, nieumiejętne zaś może stać się przyczyną utraty władzy. Perswazja to jeden ze sposobów sprawowania władzy, to narzędzie gwarantujące sukces w społeczeństwie, w którym podstawową umiejętnością staje się skuteczne komunikowanie – przekonywanie. Cechami perswazji zawsze są logos jako komunikat, ethos jako źródło i pathos jako emocje. Fachowo nazywa się to trójką retorycznym, który został zaczerpnięty wprost z retoryki politycznej. Politycy często stosują go wobec nas chcąc do czegoś przekonać, poinformować, czy też zabiegać o nasze poparcie.

– **Pomówmy szerzej o trójce retorycznej i perswazji: jakie pełni funkcje?**

– Perswazja pełni funkcję informacyjno-pouczającą (logos), kiedy skierowana jest do sfery intelektu odbiorcy. Mówca uczy, informuje, udowadnia w formie bezpośredniej lub pośredniej. Funkcja informująca powinna być wówczas dostosowana do tematu i poziomu intelektualnego odbiorcy. Ideałem jest pouczanie refleksyjne, subtelne, pozbawione znamion ostentacyjnego czy prymitywnego dydaktyzmu. Stylistycznym odpowiednikiem logos jest pojęcie stylu prostego, zrozumiałego przez wielu odbiorców. Funkcja zniewalająca, reprezentowana przez ethos, jest perswazją innego typu, gdyż świadomie odnosi się do woli słuchacza, czytelnika, widza, wyborcy, aby go nakłonić, poruszyć, wzruszyć i zniewolić. Bardzo dobrze ujął to już przed wiekami św. Augustyn. W swoim dziele filozoficznym „De doctrina christiana” mówi o tym, że rzeczywista perswazja ma miejsce wtedy, gdy poddany oddziaływaniu retorycznemu odbiorca „pragnie tego, co mu obiecujesz, lęka się tego, o czym mu powiesz, że jest groźne, nienawidzi tego, co potępiasz, przyjmuje to, co

zalecasz, żałuje tego, co przedstawiasz jako żalu godne, cieszy się tym, o czym powiesz, że powinno być powodem radości, współczuje temu, którego niedolę postawią przed jego oczyma twe słowa, wystrzega się tego, czego mu się wystrzegać zalecasz”. Funkcję estetyczną, wyrażoną przez pathos, spełnia perswazja przez odwołanie się do uczuć odbiorcy. Zachwycenie odbiorcy czy sprawienie mu przyjemności estetycznej jest w retoryce zawsze działaniem celowym, planowym, strategicznym, obliczonym na ostateczne zniewolenie, „uwiedzenie” słowem. Zatem język polityki to nieustanna mieszanka zarówno logos, ethos jak i pathos, o czym zapominamy, wsłuchując się w polityczne debaty. Politycy tak potrafią przemawiać i oddziaływać na nasze emocje, abyśmy myśleli, że nasza decyzja, akt wyborczy związany z głosowaniem, jest decyzją autonomiczną, niczym nie podyktowaną i nikt nie miał na nią wpływu. Jest to oczywiście nieprawda, bo od tego jest właśnie ta cała machina propagandy, marketingu politycznego, oddziaływań PR-owskich. Nie powinien zatem dziwić nas fakt, że w powszechnym odczuciu tego typu wypowiedzi i zachowania odbierane są jako cyniczna gra, prowadzona ze społeczeństwem przez żądnych władzy polityków – „polityczny spektakl”, odgrywany dla „ciemnego ludu, który to kupi”.

– **W książce pojawił się rozdział poświęcony językowi polityki. Na czym się skupiacie?**

– Interesował nas społeczny, polityczny, ale też często kulturowy kontekst danej wypowiedzi, użytego sformułowania, prowadzący do tworzenia się różnych wymiarów kultury politycznej. Skupiamy się na „słowach” (logos), które pojawiły się na polskiej scenie politycznej w ostatnich kilkunastu latach. Przypominamy sytuacje, w których zostały użyte przez aktorów politycznych (ethos), jak i skutki (nie tylko polityczne), jakie wywołały (pathos). Za pomocą zbudowanego w ten sposób „słownika” pojęć chcieliśmy dokonać opisu najważniejszych problemów współczesnej polskiej polityki. Zastanawiamy się, czym w istocie jest język polityki, co go wyróżnia, dlaczego wywołuje tyle kontrowersji, złości i agresji, co jest tego przyczyną? Bardzo bolejemy nad tym, że język polityki od lat nie jest językiem ładnym.

– **Czy możemy podać jakieś przykłady?**

– Na przykład język marszałka Józefa Piłsudskiego był bardzo brutalny. To on mówił posłom: „Wam kury szczać prowadzać, a nie politykę

robić”, „konstytuta prostytutka”. Według dzisiejszych standardów język marszałka był bardzo brutalny, chamski, wręcz drapieżny. Wtedy też w polskim Sejmie w dwudziestolecu międzywojennym dochodziło do burd. Posłowie, czyli kwiat narodu, dzisiaj powiedzielibyśmy elita, potrafili się bić, okładać łaskami. W parlamencie brytyjskim również dochodziło do takich sytuacji. My – jako autorzy – jednak wolimy mieć w pamięci wystąpienia porywające, patetyczne, zapadające głęboko w pamięć, np. przemówienie z 1939 r. ówczesnego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który mówił w polskim parlamencie, że nie ma nic cenniejszego niż honor. Była świadomość tego, że możemy przegrać wojnę z Niemcami, ale honoru nikt nam nie odbierze i jesteśmy w stanie walczyć o honor. Warto przytoczyć też słynne wystąpienie radiowe prezydenta Stefana Starzyńskiego: „Chciałem, aby Warszawa była wielka”, czy też wystąpienie Winstona Churchilla, który po objęciu funkcji premiera Wielkiej Brytanii powiedział, że niczego nie może obiecać Brytyjczykom oprócz krwi, potu i łez. W pamięci zapadają także słowa wypowiedziane przez Martina Luthera Kinga, przywódcę Afroamerykanów na marszu w Waszyngtonie: „I have a dream” – miałem sen, miałem marzenie, że będziecie wolni, będziecie takimi samymi obywatelami jak biali Amerykanie.

– **To piękne i poruszające słowa, które przysparzają politykom sympatyków. Ale niefortunnie użyty język może przynieść wręcz odwrotny skutek.**

– Znamy i takie przykłady. Mówi się, że przez słynną debatę prezydencką, w której wystąpili Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski, ten pierwszy stracił prezydenturę. Lech Wałęsa powiedział wówczas w telewizyjnym studiu, że może podać nogę kontrkandydatowi, a nie rękę.

– **Czy retoryka polityczna się zmienia?**

– Uważamy, że metody działań manipulacyjnych, propagandowych mimo upływu lat się nie zmieniły. Warto przypomnieć 7 naczelnych zasad perswazji politycznej związanych z językiem propagandy. Pierwsza zasada mówi, że trzeba tworzyć i upowszechniać pewne stereotypowe wyobrażenia. Czyli my zawsze jesteśmy postępowi a druga strona jest zawsze wsteczna, niedemokratyczna, my jesteśmy tolerancyjni a oni nie, my uprawiamy politykę miłości, druga strona politykę nienawiści. Zawsze jesteśmy my i oni. Kto zaczął ten podział? Nie ma tu jednej odpowiedzi. Druga zasada mówi o tym, żeby łączyć pewne cele z pojęciami o wysokim prestiżu społecznym, czyli udowodniać obywatelom, wyborcom, społeczeństwu, że to my bronimy wolności, to my walczymy o pokój, to my budujemy mosty, to my uprawiamy politykę do-

brośniedzką. Ci inni z kolei nie pozwalają nam budować tych mostów, nie pozwalają walczyć o pokój. Warto przypomnieć, że przecież o pokój zawsze walczyli komuniści, Związek Radziecki. Trzecia zasada dotyczy przenoszenia pewnych wartości na obszar naszego świata. To my mieszkamy w dobrym, wolnym świecie. Czwarta zasada – trzeba wzmacniać pewien prestiż poprzez działalność, którą uprawiamy z osobami o wysokim prestiżu społecznym. Z nami są ci postępowi, intelektualisci, artyści, sportowcy a inni trzymają z barbarzyńcami, prymitywami, z kibolami. To z nami jest Bóg. A to przecież było hasłem na kłamrach żołnierzy Wehrmachtu „Gott mit uns” („Bóg z nami”), my zabijamy w imię Boga, walczymy z ateistami. Proszę zauważyć do czego to prowadzi. Od 1939 do 1941 r. Związek Radziecki jest sojusznikiem Hitlera, a po 1941 r. to już są ateisci, komuniści, których należy niszczyć, zabijać. Piąta zasada skutecznej propagandy mówi, że trzeba budzić wrażenie, iż reprezentuje się prostego człowieka, cały naród. To my jesteśmy „vox populi”, lud to my. Szósta zasada – mieszać dane prawdziwe z fałszywymi. Dziennikarze amerykańscy podsumowali kilkuletnią prezydenturę Donalda Trumpa i złapali go na... 12000 kłamstw, które już wypowiedział. Czy to jest możliwe, dlaczego tak się dzieje? Pewne dane trudno jest zweryfikować. Proszę zweryfikować fakt, że zbudowaliśmy 6300 km autostrad. Musieliśmy sięgnąć do map geodezyjnych, sprawdzić, liczyć, a komu się chce? A komunikat jest jasny, prosty i czytelny i takim go przyjmujemy. Ostatnia zasada mówi o tym, aby nasz wyborca podzielał nasz punkt widzenia. Techniki te zostały zdefiniowane jeszcze przed II wojną światową i nic się w tej kwestii nie zmieniło od tamtego czasu.

– **Widac tu wyraźny podział na nas dobrych i tych innych – złych. W Polsce bardzo widoczny jest ten podział. Do wyborców danej partii często stosuje się różne określenia: PiSiory, PiSiaki, platfusy, platformersi, lemingi, kaczyści, tuskmeni. Jak doszło do tego?**

– Biorąc pod uwagę chronologię zdarzeń, to już przed laty zauważył to Ludwik Dorn. To Donald Tusk jako pierwszy polityk zwrócił uwagę na to, że paliwem konfliktu politycznego może być brak szacunku do swojego przeciwnika. Wrogiem numer jeden uczynił nie tylko partię, ale wszystkich, których PiS reprezentował, a których pogardliwie nazwał „moherowymi beretami”. W ten sposób postawił te osoby w kontrze do swoich wyborców – młodych, wykształconych, z wielkich miast. Te mechanizmy działają w obie strony, są wymierzone zarówno w Kaczyńskiego, jak i Tuska. I tak w Polsce jest nikle zaangażowanie polityczne, bo ludzie obawiają się tego, że przyłgnie do nich łaska identyfikacyjna.

– **Wychodzi na to, że politycy to wytrawni gracze, manipulatorzy, którzy grają na naszych uczuciach i dzielą wyborców. Nie każdy jednak to rozumie, a przez to może dojść do tragedii.**

– Tak, zbyt daleko pewne sprawy zaszły. Nie powinno dojść do takich sytuacji, jak zamordowanie jednego z polityków Prawa i Sprawiedliwości w Łodzi czy zasztytowanie prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Okazuje się, że słowa, które są w obiegu publicznym mogą mieć moc niszczącą, destrukcyjną. Zwróćmy uwagę na to, co się dzieje w Internecie, na przyzwolenie na hejt internetowy. Jeżeli nie zachciemy kształcić pewnych postaw, wymagać sformułowań grzecznych, dyplomatycznych, kulturalnych od polityków to ta spirala nienawiści będzie się nakręcać.

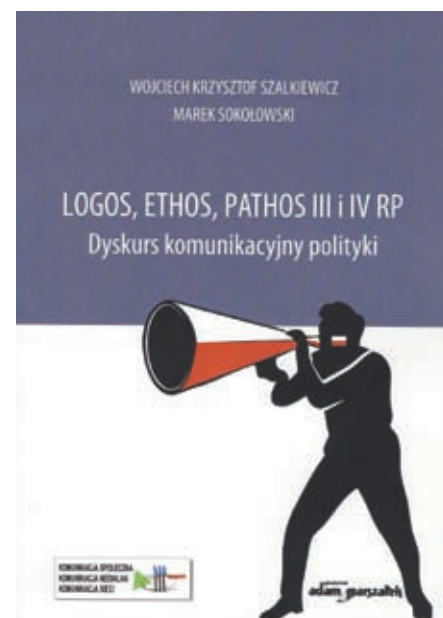
– **To jest bardzo interesujące, ponieważ partie polityczne wręcz uważają, że walczą z mową nienawiści.**

– Oczywiście, politycy chętnie mówią, że chcą budować relacje międzyludzkie, ale wciąż wskazują jakichś innych, onych, przypisując cechy negatywne swoim przeciwnikom i dyskredytując ich. „Zdradzieckie mordy”, „ludzie gorszego sortu”, „dożynanie watahy”, porównywanie przeciwników do dinozaurów, szarańczy jest rzeczą karygodną. Słowa te nie padają na stadionach, ale rozbrzmiewają z trybuny sejmowej. Dzisiaj to przemoc słowna, ale jutro może stać się przemocą fizyczną. Chcielibyśmy, aby ten spektakl polityczny powrócił do pewnych kanonów, bo wymknął się spod kontroli.

– **Czy jest to w ogóle możliwe?**

– Nie wiemy. Ale trzeba rozpocząć pracę od podstaw, edukować dzieci, młodzież, pokazać im tę negatywną stronę, żeby politycy nowej generacji – 30-, 40-latkowie nie sięgali po te wzorce negatywne, posługiwali się piękną mową.

Sylwia Zadworna



WIELKI BRAT NA NAS CZEKA?

„CYFROWE PAŃSTWO. UWARUNKOWANIA I PERSPEKTYWY” TO TYTUŁ KSIĄŻKI DR. MARCINA KOWALCZYKA Z WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI, KTÓRA W TYM ROKU UKAZAŁA SIĘ W WYDAWNICTWIE NAUKOWYM PWN. AUTOR ZASTANAWIA SIĘ W NIEJ M.IN. NAD TYM, CZY CZEKA NAS WIZJA WIELKIEGO BRATA.

– „Monografię należy traktować jako próbę okiełznania bardzo dynamicznych procesów pojęciowych, za których pojowaniem przestajemy nadążać. Jest to pewnego rodzaju przewodnik służący do zrozumienia współczesnego, coraz bardziej technicznie zaawansowanego świata” – czytamy w opisie książki. Rzeczywiście, aż roi się w niej od nowocześnie brzmiących terminów: technologia Blockchain, sztuczna inteligencja, potencjał rafinacji Big Data, crowdsourcing w usprawnianiu procesu podejmowania decyzji, model Otwartego Rządu (Open Government), cyberbezpieczeństwo, cyberprzestępczość, cyberterrorizm, cyberwojna, fake news, blackout, Big Data, FinTech, alternatywne systemy płatności, Szczęście Krajowe Brutto czy Czarne Łabędzie. Dużo tego. Zaczniemy zatem od podstaw: co to jest cyfrowe państwo?

– Jest to model administracji publicznej po cyfrowej transformacji, a więc jeszcze sprawa przyszłości, chociaż już niedalekiej. Polega na świadczeniu zautomatyzowanych usług publicznych za pośrednictwem technologii mobilnych, ale zorientowanych na konkretnego obywatela. Jak to rozumieć? Obecnie firmy komercyjne na podstawie aktywności ludzi w sieci dobierają dla nich takie usługi, produkty oraz reklamy, które, jak sądzą, mogą ich zainteresować. I tak ma działać państwo cyfrowe: rozpoznawać potrzeby obywatela i świadczyć mu spersonalizowane – czyli „skrojone na miarę” usługi. Fantazja? Nie. Państwa skandynawskie już konsultują w sieci projekty ustaw ze swymi obywatelami. A w Islandii

» Chociaż cyfrowe państwo będzie dysponować zintegrowanymi danymi o obywatelach (pochodzącymi z różnych rejestrów i ewidencji) to będzie je chronić przed niewłaściwym użyciem.

w 2011 r., na fali kryzysu gospodarczego z 2008 roku oraz głębokiego załamania zaufania do rządzących, w ten sposób obywatele tworzyli nawet nową konstytucję. Władza, aby mieć pełną legitymację do rządzenia nie może podejmować ważnych decyzji za zamkniętymi drzwiami, bo może się rozminąć z tym, co istotne dla społeczeństwa. Ponadto, żadna organizacja, zarówno publiczna jak i komercyjna, nie ma monopolu na najlepszych ekspertów.

– Na jakim etapie cyfrowego państwa jesteśmy w Polsce?

– U nas cyfrowa rewolucja jeszcze się nie dokonała. Możemy mówić dopiero o jej załączkach, do których zaliczyć można konsultacje społeczne. W Olsztynie takim przykładem jest głosowanie nad Budżetem Obywatelskim. Ważne jednakże staje się doskonalenie systemu e-usług dostępnych w obrębie ujednoczonego portalu administracji publicznej Gov.pl.

– Kto ma ideę cyfrowego państwa wcielać w życie – administracja państwowa i samorządowa?

– Administracja, jedna czy druga jest zbyt inercyjna, aby z własnej woli dokonać rewolucyjnych zmian. Co może ją zmusić? Na pewno nie zysk, którym kierują się firmy komercyjne coraz więcej usług oferując w sieci. Administrację może zmusić do działania tylko technika i obywatele domagający się od niej nowych usług w sieci. Administracja w tym

procesie musi się wzorować na firmach komercyjnych, stawiających wygodę użytkownika na pierwszym miejscu. I, jak pokazuje życie, jeśli musi, to pozytywne wzorce przejmuje. Przykładem jest program 500+. Wnioski o wsparcie można składać zarówno w formie papierowej, jak też poprzez rządowy system „Emp@tia” i za pośrednictwem elektronicznej bankowości. Przeszło 95 proc. wniosków on-line było wypełnianych w systemach e-bankowości. To powinno dawać do myślenia. W cyfrowym państwie wszystkie urzędy będą działać jako zintegrowana całość, dzięki m.in. wymianie informacji kanałami elektronicznymi pomiędzy nimi oraz wewnątrz tych urzędów. Tego typu działania określa się mianem interoperacyjności organizacji.

– **To straszna wizja. W jednej chwili jakiś urzędnik na monitorze będzie mieć wszystkie informacje o dowolnym obywatelu – od numeru buta po przyjmowane leki i nałożone kary. Aż strach pomyśleć, co może się dzieć, jeśli dostęp do tych danych uzyskają przestępcy.**

– Te zagadnienia należą właśnie do zakresu cyberbezpieczeństwa. Chociaż cyfrowe państwo będzie dysponować zintegrowanymi danymi o obywatelach (pochodzącymi z różnych rejestrów i ewidencji) to będzie je chronić przed niewłaściwym użyciem. Musi je zabezpieczyć zarówno na poziomie technicznym jak i prawnym. Jest to wymóg konieczny dla przepływu informacji bez barier.

– Sytuację, w której administracja ma pełnię informacji o obywatelach przewidział już Orwell w swej słynnej powieści „Rok 1984”. Znamy to również z różnych filmów z gatunku SF. Władza dla utrzymania się przy władzy może wykorzystując informacje o obywatelach zmuszać ich do pewnych zachowań.

– W książce sformułowałem 4 autorskie warianty rozwoju cyfrowych państw. Jeden z nich to właśnie wariant „Wielkiego Brata”. Jego namiastką jest system „kredytu społecznego”, premiujący pożądane z punktu widzenia władzy zachowania. System ten działa w wybranych regionach Chin. Do 2020 r. ma być nim objęte całe terytorium Państwa Środka. Na czym on polega? Dla przykładu, zapisanie dziecka do dobrej szkoły, zakup biletów lotniczych czy też

uzyskanie korzystnych warunków pożyczki jest uzależnione od tego, czy obywatel zachowywał się poprawnie, uzyskując wysoki wynik punktowy. Do 2020 r. w Chinach ma zostać zainstalowanych 300 milionów kamer umożliwiających identyfikację biometryczną na podstawie rysów twarzy. Tamtejsza policja wykorzystuje okulary z kamerą identyfikującą osoby poszukiwane. Taki system prowadzi do utraty tożsamości człowieka, do zaniku prywatności.

– **A czego dotyczą pozostałe warianty rozwoju cyfrowego państwa?**

– Wariant demokratycznego Technopolis zakłada, że technika przyczyni się do wzmocnienia demokratycznego uczestnictwa zaangażowanych obywateli. W wariacie techno-korporacyjnym wiodącą rolę będą miały potężne przedsiębiorstwa dostarczające rozwiązania technicznych, znacznie potężniejsze niż państwa. Z kolei w wariacie cybernetycznym wszystkie aspekty rządzenia zostałyby w pełni zautomatyzowane, czyli scedowane na autonomiczne systemy sztucznej inteligencji.

– **Nie sposób omówić wszystkich zagadnień poruszonych w Pana książce. Ma ona aż 414 stron. Kto zatem powinien ją przeczytać?**

– Książka powinna zainteresować środowisko akademickie, decydentów, urzędników administracji publicznej oraz profesjonalistów zainteresowanych wykorzystaniem, np. rafinacji danych z Internetu do pozyskiwania nowych grup docelowych bądź ściślejszą współpracą z instytucjami publicznymi w procesie ich modernizacji (np. przedstawiciele in-

stytucji finansowych, organizacji typu FinTech itp.). Publikacja może także zostać wykorzystana jako podręcznik w praktycznym nauczaniu na kierunkach związanych z: e-administracją, e-biznesem, dokształcaniem kadr administracji publicznej na studiach podyplomowych.

– **Jaka jest Pana najważniejsza uwaga dla czytelników?**

– Przede wszystkim, musimy sobie uświadomić, jak dużym błędem jest antropomorfizacja, czyli nadawanie ludzkich cech systemom algorytmicznym. Sztuczna inteligencja nie kieruje się znanymi nam, ludzimi, kryteriami, np. moralności i norm etycznych, nie jest w stanie ich określić. Jest za to z pewnością bardzo skuteczna. Nie powinniśmy się jednak obawiać postępu technicznego. Ostatecznie to ludzie zachowują status kontroli. Cytując Erika Brynjolfssona, badacza sztucznej inteligencji z Massachusetts Institute of Technology: „Technika nie jest naszym przeznaczeniem, to my kształtujemy własną przyszłość”. Ponadto, zastanawiając się nad ową przyszłością, bardziej niż autonomicznych, myślących maszyn, obawiałbym się ludzi pozbawionych zdolności do refleksji, samodoskonalenia, tracących umiejętność odczuwania emocji. W kształtowaniu tych cech techniczne gadżety mogą niestety przeszkadzać.

Lech Kryształowicz

Dr Marcin Kowalczyk – pracownik naukowy Katedry Prawnej Ochrony Państwa na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył również dyplomowe Studium Bezpieczeństwa Narodowego w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego (przy współpracy z Biurem Bezpieczeństwa Narodowego i Ministerstwem Obrony Narodowej). Stopień naukowy doktora w dyscyplinie nauk politycznych uzyskał z wyróżnieniem w 2008 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Stypendysta Funduszu Norweskiego. W latach 2010–11 odbył 12-miesięczny staż naukowy w Islandii (University of Akureyri). Jest autorem ok. 30 artykułów i prac badawczych. Jego badania naukowe koncentrują się na cyfrowej transformacji państwa, innowacjach technologicznych w e-administracji, robotyzacji i automatyzacji. Ma również doświadczenie w pracy dziennikarskiej oraz kreowaniu wizerunku. W latach 2003–2005 pracował jako dziennikarz (staż w Reuters, praca w dziale biznes w „Gazecie Prawnej”), ma kilkuletnie doświadczenie związane z branżą public relations i media relations.



Fot. J. Pajęk

BREXIT – SERIAL BEZ REŻYSERA

SERIAL BEZ REŻYSERA PT. BREXIT TRWA W EUROPIE JUŻ PONAD 2 LATA I NIKT NIE WIE, JAK SIĘ SKOŃCZY. DR KAMIL KOTLIŃSKI – ADIUNKT Z KATEDRY TEORII EKONOMII INSTYTUTU EKONOMII I FINANSÓW NA WYDZIALE NAUK EKONOMICZNYCH UWM ŚLEDZI GO OD SAMEGO POCZĄTKU. JAKIE KONSEKWENCJE PRZEWIODUJE DLA POLSKI I EUROPY?



Wielka Brytania jest płatnikiem netto do budżetu Unii Europejskiej. Jeśli z niej wyjdzie, to budżet europejski może stracić rocznie od 7 do 11 mld euro, czyli ok. 7%. Do końca roku 2020 będzie jednak płacić swą składką w wysokości takiej, jakby dalej była w Unii. Co dalej? Twardy Brexit – Wlk. Brytania nie płaci nic?

– Ta kwesta dzieli państwa unijne. Część krajów, głównie starej Unii, chce, żeby w związku z Brexitem budżet unijny był mniejszy o składkę Wlk. Brytanii. To dla Polski w perspektywie 2021-27 średnio rocznie mniej o ok. 1150 mln euro. Cześć krajów jednak, głównie Polska i kraje Europy Wschodniej, jest za zwiększeniem składki unijnej. Polska zapłaciłaby wtedy rocznie o 400 mld euro składki więcej, ale i tak więcej by zyskała niż straciła. Te kalkulacje nie zakładają jednak zmiany struktury wspólnego budżetu, co niestety może się zdarzyć i zaburzyć go – zastrzega dr Kotliński.

– Brytyjczycy proponują, żeby po wyjściu z Unii ich kraj był z nią stowarzyszony w taki sam sposób jak Norwegia czy Szwajcaria. Te kraje w UE nie są, ale korzystają z jej osiągnięć takich, jak np.: wspólnotowe reguły konkurencji, prawo spółek czy swobodny przepływ ludzi, towarów i usług. Norwegia i Szwajcaria w zamian za dostęp do wspólnego rynku uczestniczą w finansowaniu unijnych polityk. To są właśnie m.in. fundusze norweskie. Brytyjczycy policzyli, że gdyby płacili tak, jak Norwegia, to płaciliby w przeliczeniu na mieszkańca kraju 83% tego, co obecnie, a przyjmując model szwajcarski – o 60% mniej niż dotychczas. To dla UE byłaby

sytuacja korzystniejsza niż twardy Brexit – rozważa dalej dr Kotliński.

Części polityków brytyjskich wydaje się jednak, że ich kraj wyjdzie z UE, ale utrzyma unijne przywileje.

– Chcąc uczestniczyć we wspólnym rynku europejskim, Norwegia i Szwajcaria muszą kopiować rozwiązania unijne. W Norwegii podnoszą się głosy mówiące, że przyjmuje ona europejskie prawa, ale nie ma żadnego wpływu na ich powstawanie. Tymczasem Wlk. Brytania zawsze miała problemy z integracją. Kłopot sprawiło jej przyjęcie systemu dziesiętnego, utrzymała własną walutę, przez co Frankfurt nad Menem, a nie Londyn stał się siedzibą Banku Centralnego, chociaż to Londyn jest finansowym centrum świata.

Skomplikuje się sytuacja międzynarodowa Wlk. Brytanii. Po wyjściu z UE, a zatem i z jej umów handlowych, będzie zmuszona zawrzeć nowe, np. z Koreą, Japonią czy Chinami. Jakie warunki wynegocjuje – nie wiadomo – wyjaśnia dr Kotliński.

Kolejny problem to Irlandia Północna. Po wyjściu z Unii między nią a Irlandią powstanie granica. Zahamuje przepływ ludzi, towarów i usług. To się odbije niekorzystnie na życiu codziennym i gospodarce – wydłużenie czasu transportu i dojazdów do pracy na skutek kolejek na przejściach granicznych. Granica może zahamować zagraniczne inwestycje i dopływ kapitału. Jeśli nie będzie granicy, to otworzy się pole do przemytu na wielką skalę. I tak źle i tak niedobrze. Jeśli na przejściach granicznych pojawią się punkty odpraw – to Wlk. Brytania

stanie się mniej atrakcyjna dla zagranicznych inwestorów.

Ten kraj ma jednak także kilka ważnych plusów. Pierwszy to język. Ma zasięg światowy. Drugi – to najbardziej przyjazne w Europie prawa dla inwestycji zagranicznych, a trzeci – to liczne powiązania gospodarcze ze swymi dawnymi koloniami: Indiami, Hongkongiem, Pakistanem czy Kanadą.

A co może stracić Polska na Brexicie?

Wlk. Brytania jest w pierwszej „5” najważniejszych partnerów handlowych Polski i jednym z głównych kierunków naszego eksportu. Brexit może ten handel zmniejszyć. Jak? Tego nie możemy przewidzieć, bo nie znamy umów, które między Polską i Wlk. Brytanią będą obowiązywać. Jeśli czarny scenariusz się sprawdzi, to z brytyjskiego rynku pracy zniknie 2 mln miejsc pracy. W pierwszej kolejności odczują to cudzoziemcy. Czy Polacy z Wysp powrócą do Polski? Raczej nie, bo inne kraje europejskie otworzyły w międzyczasie swoje rynki pracy i Polacy tam jej poszukają najpierw.

– Sytuacja z Brexitem jest bardzo ciekawa. Jeszcze żadne państwo tego nie zrobiło, więc nie mamy punktów odniesienia. Co prawda w 1985 r. z EWG – poprzedniczki Unii – wystąpiła Grenlandia, wcześniej uzyskawszy autonomię od Danii. Ale wtedy procesy integracyjne nie były tak bardzo zawansowane jak dziś i gospodarka grenlandzka jest znacznie mniejsza i mniej złożona niż brytyjska – kończy dr Kotliński.

Lech Kryszalowicz

OXYTREE – BIZNES, ALE RACZEJ NIE U NAS

**OXYTREE – TO NOWY POMYSŁ NA BIZNES. ALE CHYBA NIE
W WARUNKACH WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO.
ZANIM ZARYZYKUJESZ – ZOBACZ CO SIĘ STAŁO W ŁĘŻANACH.**

Oxytree – drzewo idealne, drzewo przyszłości – tak zachwalają je sprzedawcy sadzonek w Internecie. Wytwarza dużo tlenu. Liście nadają się na paszę dla zwierząt, drewno może być wykorzystane w meblarstwie lub na opał, ma kwiaty zasobne w miód. Przy tym stawia małe wymagania glebowe i klimatyczne. Cechuje je wyjątkowa wytrzymałość. Potrafi rozwijać się na terenach o rocznych opadach 500 mm (w okresie letnim może wymagać dodatkowego podlewania), dobrze przystosowuje się do skrajnych warunków klimatycznych (-25 °C, +45 °C), wytrzymałe na mało urodzajne gleby (np. na glebach piaszczystych). Toleruje szeroki zakres pH gleby, od 5,5-8,9. Już po 6 latach osiąga 16 m wysokości a jego pień ma 35 cm średnicy i nadaje się do ścięcia. Na dodatek odrasta z korzenia i można je ścinać nawet 4 razy.

Chcesz zrobić biznes – załóż plantację oxytree – zaprasza główny dystrybutor sadzonek z Wrocławia. Biorąc pod uwagę aktualną cenę, na obsadzenie plantacji o powierzchni 1 ha wydamy ok. 15 tys. zł. Koszt ogrodzenia to ok. 4 tys. zł, a systemu nawadniającego od 3 do 6 tys. zł. Odejmując wydatki, średni roczny zysk z plantacji oxytree, już po 6 latach od posadzenia drzew, wyniesie 13 tys. zł – pisze na swej stronie firma zajmująca się sprzedażą sadzonek. Ponieważ Oxytree odrasta od ściętego pnia minimum 4 razy, zysk z pozyskanego drewna jest wielokrotny i w kolejnych cyklach może dochodzić nawet do 20 tys. zł rocznie! Wszystko dzięki temu, że w kolejnych latach nie trzeba ponosić kosztów zakupu sadzonek i zakładania plantacji. Następne zbiory drewna odbywają się co 4 lata. Na terenie Polski jest już ponad 70 plantacji Oxytree!

Na swej stronie internetowej dystrybutor sadzonek rozwiewa następnie wątpliwości zainteresowanych.

Oxytree jest jedyną certyfikowaną odmianą dwóch gatunków azjatyckich drzew paulowni – Paulownia elongata S. Y. Hu x Paulownia Fortunei (Seem.) Hemsl. dostępną na terenie naszego kraju. Wpisane do Wspólnotowego Urzędu Ochrony Odmian Roślin, Oxytree ma również pozwolenie na handel międzynarodowy. Niezależne badania i projekty związane z szybko rosnącymi drzewami Oxytree prowadzone są także przez polskie jednostki naukowe m.in.: Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży, Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach oraz Instytut Technologiczno-Przyrodniczym w Raszynie.

– To nieprawda – zaprzecza prof. Mariusz Stolarski z Katedry Hodowli Roślin i Nasiennictwa na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM. – Żadnych badań oxytree nasz Uniwersytet nie prowadzi, przynajmniej ja nic o tym nie wiem. W 2016 r., kiedy o oxytree zrobiło się głośno, zwróciliśmy się do firmy sprzedającej sadzonki z propozycją współpracy naukowej. Zaproponowaliśmy jej, aby przekazała nam na cele naukowe sadzonki, a my po przeprowadzeniu badań podzielimy się z nią wynikami. Nie była zainteresowana taką formą współpracy – opowiada prof. Stolarski.

Katedra kupiła więc 30 sadzonek oxytree i 1 lipca 2016 r. 29 sztuk posadziła w stacji dydaktyczno-doświadczalnej w Łężanach i 1 w stacji w Bałdach. W obu tych stacjach prowadzone są badania z wieloletnimi roślinami energetycznymi. Katedra kupiła sadzonki oxytree dla celów porównawczych, gdyż w tym samym roku wiosną założyła doświadczenie po-

lowe z różnymi odmianami i klonami wierzby i topoli, bo to też gatunki szybko rosnące.

– Wysadzone sadzonki oxytree ogrodziliśmy siatką, aby nam ich dzika zwierzyna nie zjadła, dodatkowo podlewaliśmy je i pieliliśmy. Jaki efekt po 3 latach? Nie dotrwała żadna sadzonka ani w Łężanach, ani ta jedna z Bałd. Zanim całkowicie wyginęły, osiągnęły do 40 cm wysokości. Prawdopodobnie wymarły lub nie odpowiadały im warunki środowiskowe. To wszystko, co w kwestii oxytree zrobiliśmy. W żadnym razie nie można nazwać tego badaniami – informuje prof. Stolarski.

Dlaczego firma powołuje się na badania UWM, których nie ma?

Wyjaśnia Jacek Linder – dyrektor ds. marketingu.

– Ta informacja znalazła się na naszej stronie, bo wiedzieliśmy o plantacji prof. Stolarskiego. Podkreślaliśmy w niej, że są to niezależne badania. Niczego nikomu nie sugerujemy. Możemy usunąć ten wpis. Dla nas wiadomość o tym, że drzewka wymarły jest ważna, bo klientom z północy Polski będziemy odradzać zakładanie plantacji – mówi Jacek Linder.

Jeśli więc chcesz robić interes na oxytree na terenie województwa warmińsko-mazurskiego – najpierw się zastanów i weź pod uwagę eksperyment łąkański.

A co z topolami i wierzby z tamtejszego eksperymentu? Badania te są kontynuowane, rośliny wierzby i topoli mają po kilka metrów wysokości. Będą one zbierane w cztero – i ośmioletnich rotacjach zbioru. Przed ich zbiorom zostaną określone obsada i cechy biometryczne, a po zbiorach – plon oraz właściwości biomasy.

Lech Kryształowicz



NAGRODY I WYRÓŻNIENIA DLA ARTYSTÓW Z WYDZIAŁU SZTUKI UWM

DESZCZ NAGRÓD SPADŁ NA ARTYSTÓW Z WYDZIAŁU SZTUKI UWM. AŻ CZWORO Z NICH ZDOBYŁO NAGRODY PODCZAS XI OLSZTYŃSKIEGO BIENNALE SZTUKI „O MEDAL PREZYDENTA”. GRAND PRIX OTRZYMAŁA **VIOLETTA KULIKOWSKA-PARKASIEWICZ**, DYREKTOR INSTYTUTU SZTUK PIĘKNYCH UWM.

XI Olsztyńskie Biennale Sztuki „O Medal Prezydenta” okazało się szczęśliwe dla artystów wykładowców z Instytutu Sztuk Pięknych na Wydziale Sztuki UWM. Jury zdecydowało uhonorować Violetkę Kulikowską-Parkasiewicz, Annę Drońską, Małgorzatę Chomicz i Izidora Borysa. Uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień odbyło się 7 listopada.

Główna nagroda – Grand Prix Medal prezydenta – trafiła do rąk dr hab. Violetty Kulikowskiej-Parkasiewicz, prof. UWM (na zdj. 4 z prawej), docenionej za trzy rysunki ołówkiem z cyklu „*Nie*” *Zagląдай* 2019.

– Tytuł trochę przewrotny ale daje możliwość wyboru – można zajrzeć lub nie. Co zobaczymy, kiedy zajrzemy? Każdy zobaczy to, co jest dostępne jego oczom. Chciałam przedstawić granicę rozdzielającą widzialne i niewidzialne. Na razie powstały 3 rysunki, ale już mam w głowie 2 następne, a więc ten cykl na pewno się rozrośnie – mówi artystka.

W dorobku artystycznym prof. Violetty Kulikowskiej-Parkasiewicz to już druga nagroda główna zdobyta na olsztyńskim biennale sztuki. Poprzednio zdobyła Grand Prix w 2003 roku podczas 3. biennale.

Dr hab. Małgorzata Chomicz, prof. UWM (na zdj. 6 z prawej) otrzymała II nagrodę za linoryty *Silence IX* i *Silence XVI* 2018 r.

– Wystawiłam grafiki, tym razem wykonane w odmiennej technice, bo zazwyczaj wykonu-

ję je w technice wklęsłodrukowej, a teraz są to 2 niewystawiane nigdzie wcześniej linoryty z większego cyklu *Silence*, czyli *Cisza*. Nad tym cyklem pracuję od 2 lat i stale go rozbudowuję, bo wciąż mam coś do powiedzenia i pracując nad jedną pracą mam już koncepcję kolejnej. Inspiruje mnie natura i cisza – opowiada Małgorzata Chomicz.

Inne prace z cyklu *Silence* zdobywały już laury w zagranicznych konkursach. Ostatnio w Tuluzie oraz w Brukseli. Prace Małgorzaty Chomicz już 5 razy zdobywały nagrody i wyróżnienia na olsztyńskich biennale.

Dr Anna Drońska (na zd. 4 z lewej) wystawiła 2 prace – *Byty graniczne* i *Świnia Pepa*, wykonane w oryginalnej technice własnej artystki. Jury wyróżniło *Byty graniczne*.

– Obie prace wykonałam w technice mieszanej. Wykorzystuję techniki malarskie, ale też tkaninę, druk na płótnie. Jaką techniką została wykonana *Świnia Pepa*? Zapewniłam, że przy powstawaniu tej pracy nie ucierpiało żadne zwierzę – śmieje się artystka. – To druk na płótnie, tkanina jest pikowana, a więc obrazy stają się trochę trójwymiarowe, wychodzące w przestrzeń. Proces powstawania moich prac zawsze jest długi, nie mam bowiem takiego komfortu, żeby całkowicie poświęcić się tworzeniu. Na wykonanie jednej potrzebuję ok. miesiąca, ale jest to przyjemny czas – dodaje Anna Drońska.

Wyróżnienie honorowe otrzymał dr Izidor Borys (na zdj. 1 z lewej) za pracę bez tytułu (1), 2019, wykonaną w technice ceramika i metal.

– Dawno nie brałem udziału w biennale, z różnych względów. Na tegorocznym przedstawiłem pracę nawiązującą do postaci ludzkiej, w nie najlepszej kondycji psychicznej, wykonaną w technice łączącej ceramikę z metalem. Bez tytułu, bo zawsze mam problem z tytułem, zresztą chciałem zostawić widzowi swobodę interpretacji – mówi dr Borys.

Jedną z dużych prac rzeźbiarskich Izidora Borysa *Warmińskie żurawie* wkrótce będzie można podziwiać w plenerze. Głosami mieszkańców Olsztyna została wybrana do realizacji w ostatnim głosowaniu nad budżetem obywatelskim. Stanie prawdopodobnie w śródmieściu. Inna jego praca, także przedstawiająca żurawie, zdobi budynek lotniska w Szymanach.

I nagroda trafiła do rąk absolwentki WS Joanny Kaczmarczyk za pracę *Słodka zabawa*, 2019, technika własna.

Biennale organizuje olsztyńskie Biuro Wystaw Artystycznych. Od ponad 20 lat wystawa prezentuje najciekawsze zjawiska artystyczne regionu. Tegoroczne biennale pokazuje 99 prac 52 autorów tworzących w różnorodnych technikach. Wystawę można było oglądać do 8 grudnia.

mah



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



Lipiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
		1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17
	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29
	30	31				



Sierpień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
					1	2
	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26
	27	28	29	30	31	



2020

Wrzesień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
		1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17
	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29
	30					

2020



Styczeń

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		



Luty

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Marzec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Kwiecień

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			



Maj

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31



Czerwiec

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					



Październik

Pn Wt Śr Cz Pt Sb N

	1	2	3	4		
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	



Listopad

Pn Wt Śr Cz Pt Sb N

						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						



Grudzień

Pn Wt Śr Cz Pt Sb N

	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			



KURTYNA W GÓRĘ!

RUSZA UNIWERSYTECKI

TEATR MUZYCZNY



Fot. J. Pająk

NA KULTURALNEJ MAPIE OLSZTYNA POJAWIA SIĘ NOWE MIEJSCE. NA UWM POWSTAŁ UNIWERSYTECKI TEATR MUZYCZNY. PIERWSZE CASTINGI ROZPOCZĘŁY SIĘ W LISTOPADZIE.

Takiej sceny Olsztyn dotychczas nie miał. Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim rozpoczyna działalność teatr muzyczny. Jedyną tego typu agendą kulturalną na uniwersyteckich wydziałach sztuki. Pierwsze castingi rozpoczęły się 7 i 8 listopada. O przygotowywanej premierze i planach teatru opowiada jego pomysłodawca i dyrektor dr hab. Grzegorz Lewandowski, wykładowca w Instytucie Muzyki Wydziału Sztuki UWM.

– Uniwersytecki Teatr Muzyczny rozpoczyna pierwsze castingi, ale premierowy występ w zasadzie już się odbył. Teatr zadebiutował musicaliem *Me and my girl* wiosną tego roku. I odniósł sukces.

– Pomysł na taki teatr chodził za mną od lat, natomiast sfinalizował się 8 maja 2019 roku. Tego dnia w Centrum Konferencyjnym UWM odbyła się premiera *Me and my girl*. Doskonale wpisaliśmy się w obchody 20-lecia uczelni i 10-lecia naszego Wydziału Sztuki. Przedstawienie było także naszym wkładem w ogólnopolską akcję wydziałów sztuki funkcjonujących na uniwersytetach „Uniwersytet sztuki – sztuka uniwersytetu”. Zrobiliśmy coś, czego, w takim wymiarze, nie zrobiła żadna uczelnia. Z udziałem naszych studentów, absolwentów i pracowników wystawiliśmy profesjonalny spektakl – z nagłośnieniem, oświetleniem, kostiumami, scenografią. Zebraliśmy doskonałe recenzje. Przedstawienie odbiło się szerokim echem w całym środowisku muzycznym Olsztyna i regionu. Otrzymaliśmy też wyrazy uznania od strony władz uczelni. Mamy ogromne szczęście cieszyć się wielką przychylnością kolegium rektorskiego, od którego otrzymujemy ogromne wsparcie. Chcę podkreślić, że bez tej pomocy i wsparcia nie byłoby tego przedsięwzięcia.

– Ruszyły castingi do kolejnej premiery. Kogo szukaliście?

– W poprzednim spektaklu wystąpili nasi studenci, absolwenci i pracownicy, teraz korzystamy z powszechnej na świecie formuły organizowania castingu do konkretnego spektaklu. Oczywiście, będą soliści z poprzedniego przedstawienia. Liczymy na ludzi niezwiązanych z muzyką zawodowo. Przede wszystkim zwracamy uwagę na warunki głosowe, ale i na zdolności taneczne i aktorskie. Musical to synteza śpiewu, tańca i aktorstwa. Szukamy na przykład osoby umiejącej śpiewać i jeździć na wrotkach.

– Gdzie mieści się wasza scena?

– Na razie korzystamy ze sceny Centrum Konferencyjnego. Myślę, że w Olsztynie nie znajdziemy lepszej. Tam wystawiliśmy *Me and my girl*.

– W planach jest też premiera...

– Tak, szykujemy niespodziankę. Wiosną 2020 roku odbędzie się kolejna premiera. Powiem tylko, że będzie to gala musicalowa. W takiej formie, w jakiej w Olsztynie przedstawić jeszcze nie wystawiano. Nic więcej nie zdradzę, bo nie będzie niespodzianki!

– Jest Pan dyrektorem i kierownikiem artystycznym w jednej osobie. Jak radzi sobie Pan z takim nawałem obowiązków?

– Rzeczywiście, jest ich sporo. Na mojej głowie są kwestie repertuarowe, kostiumy, wszelkie sprawy organizacyjne. Oczywiście mam ogromną pomoc ze strony prof. Benedykta Błońskiego, dziekana Wydziału Sztuki, uniwersyteckiego Biura Mediów i Promocji; Bogusława Woźniaka, pracowników Wydziału Sztuki, a szczególnie prof. Honoraty Cybuli, mgr Patrycji Kunert, Adama Rębisza. Bez nich nie wyobrażam sobie pracy. Doświadczamy też ogromnej życzliwości i pomocy ze strony Akademickiego Centrum Kultury. Współpraca z artystycznymi agendami Uniwersytetu jest fantastyczna. Okazało się, że nasz pomysł na teatr muzyczny spodobał się wszystkim.

– Macie ambicję stać się teatrem dla wszystkich?

– Jako Wydział Sztuki mamy misję otwierania się na miasto. Chcemy, aby Uniwersytecki Teatr Muzyczny stał się miejscem twórczym nie tylko dla mieszkańców Olsztyna, ale całego regionu. Moim pomysłem jest też, aby otworzyć się na dzieci. Mamy przecież podpisaną umowę o współpracy z Uniwersytetem Dzieci. Przecież to one właśnie są potencjalnymi studentami naszego uniwersytetu i wydziału. Przede wszystkim to jest promocja. Jesteśmy jedynym uniwersytetem posiadającym teatr muzyczny. I co najważniejsze, nie jesteśmy konkurencją dla nikogo. W Olsztynie jest wielu ludzi, którzy kochają spektakle muzyczne. Myślę, że już niedługo nie będziemy musieli jeździć, aby je oglądać do Gdyni czy Warszawy. Chcemy utworzyć w Kortowie stacjonarną scenę muzyczną, która zaspokoi teatralno-muzyczne oczekiwania mieszkańców nie tylko naszego regionu.

Małgorzata Hołubowska

Po pierwszych castingach do dalszego etapu przesłuchań zaproszono 70 osób. Oprócz studentów i doktorantów w tym gronie są również profesorowie. W kolejnym etapie wszyscy będą musieli zatańczyć wyznaczony układ. W przyszłym roku natomiast możemy spodziewać się kolejnej premiery.

BERNADETTA DARSKA Z LAUREM POLSKIEJ IZBY KSIĄŻKI



DR HAB. BERNADETTA DARSKA, LITERATUROZNAWCZYNI Z INSTYTUTU DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ OTRZYMAŁA PIK-OWY LAUR. ZOSTAŁA DOCENIONA ZA SWOJEGO BLOGA „NOWOŚCI KSIĄŻKOWE”.

Fot. J. Pająk

PIK-owy Laur przyznawany jest od 14 lat przez Polską Izbę Książki w trzech kategoriach: najciekawsza prezentacja książki i czytania w mediach drukowanych, najciekawsza prezentacja książki i czytania w mediach audiowizualnych i najciekawsza prezentacja książki i promocja czytania w Internecie. Polska Izba Książki nagradza w ten sposób dziennikarzy za promowanie czytelnictwa w mediach i utrwalanie nawyków czytelniczych. Ocenia publikacje prasowe, programy radiowe, telewizyjne, blogi i vlogi internetowe, portale internetowe oraz akcje społeczne, które w nietuzinkowy sposób wpływają na wzrost zainteresowania książkami.

Tegoroczna gala odbyła się 25 października w Krakowie. Wyróżnienie za działania w Internecie powędrowało do dr hab. Bernadetty Darskiej, która od 10 lat dzieli się swoimi refleksjami na temat literatury na blogu „Nowości Książkowe”.

– Jest to dla mnie ogromne wyróżnienie i wielki zaszczyt. Znalazłam się w gronie osób, które bardzo cenię. Kiedy dowiedziałam się o nominacji i kiedy odbywała się uroczysta gala, przebywałam na stażu naukowym w Berlinie. W moim imieniu nagrodę odbierał mąż. Kiedy dowiedziałam się, że to ja jestem wyróżniona – niezwykle się ucieszyłam. Traktuję to jako piękny prezent na to dziesięciolecie – podkreśla dr Darska

Literaturoznawczyni z UWM zaznacza, że ma ogromne szczęście, iż może zajmować się zawodowo tym, co kocha i co wciąż ją zachwyca.

– Mam tę przyjemność, że moja praca jest dla mnie nie tylko wykonywaniem zawodu i chodzeniem do pewnej instytucji w określonych godzinach, ale także pasją. Nie jestem w stanie oddzielić, kiedy pracuję i czytam po to, żeby coś napisać, a kiedy czytam dla przyjemności. Mam tę satysfakcję, że chociaż piszę i czytam zawodowo tyle lat, ciągle się tą literaturą zachwyca. Ciągle cieszę się, gdy odkrywam świetne teksty, oburzam – kiedy teksty są grafomańskie. Bycie z literaturą na co dzień jest dla mnie przyjemnością. Wyróżnienie to dzielę także ze swoimi czytelnikami, bo mam takie poczucie, że nie byłoby tego bloga, gdyby nie oni. Pisać o książkach – tak jak i pisać książki – trzeba dla kogoś. Więc nagrodę traktuję także jako ukłon w stronę tych, którzy przez te lata ze mną byli i są – dodaje.

To nie pierwsze wyróżnienie dla literaturoznawczyni z UWM. W 2018 roku portal Granice.pl umieścił ją w TOP 10 polskich influencerów książkowych, czyli osób, których recenzje o książkach w największym stopniu kształtują i wpływają na opinie czytelników.

opr. mah, źródło: Radio UWM FM

PROF. KRZYSZTOF SZATRAWSKI NAGRODZONY NA FESTIWALU LIFFT

Fot. archiwum prywatne



PROF. KRZYSZTOF SZATRAWSKI, KULTUROZNAWCA, POETA I TŁUMACZ Z WYDZIAŁU SZTUKI UWM OTRZYMAŁ SREBRNY MEDAL FESTIWALU LIFFT W BAKU. ODZNACZENIE PRYZNANO MU W KATEGORII „AWANGARDA – ODKRYWCZOŚĆ”.

– **Panie Profesorze, porozmawiamy o festiwalu. Jakich artystów zaprasza?**

– Najpierw spróbuję rozszyfrować skrót LIFFT – jest to Festiwal Literackich Festiwali. Wymyślony został przez poetkę i menedżera Margaritę Al, jako forum wymiany doświadczeń i osiągnięć różnych festiwali literackich. Festiwal LIFFT, który w tym roku odbył się po raz 4., jest imprezą cykliczną, funkcjonującą na 2 etapach – jako wewnętrzny festiwal w Rosji i jako festiwal międzynarodowy organizowany w różnych państwach. Zasada jest prosta. Organizatorem kolejnego festiwalu jest państwo, którego przedstawiciel otrzymał złoty medal. Ubiegłorocznym laureatem był Waris Jelchijew, prozaik z Azerbejdżanu, zatem festiwal odbył się w Baku w Azerbejdżanie. W tym roku został nim turecki poeta Tugrul Tanyol, więc w przyszłym roku festiwal odbędzie się w Turcji. Medal złoty przyznaje się za całokształt, natomiast medale srebrne przyznaje się w poszczególnych nominacjach. W trakcie festiwalu odbywa się również konferencja poświęcona roli literatur autochtonicznych. Zostałem zatem zaproszony również jako uczestnik konferencji w panelu poświęconym przekładom poezji języków autochtonicznych.

– **Co było głównym tematem dyskusji?**

– W kolejnych dniach festiwalu odbyło się 8 posiedzeń plenarnych poświęconych różnym aspektom życia literackiego w rdzennych i mniejszościowych kulturach na całym świecie. Dyskutowano także o transmisji wzorców kulturowych, zachowaniu tożsamości. Poza tym gospodarze chcąc pokazać uczestnikom możliwie najwięcej, zorganizowali atrakcyjne wycieczki. Byliśmy na tradycyjnym spektaklu Opery Pekinńskiej, co samo w sobie było unikalną okazją, bo obejrzeć takie przedstawienie

poza Pekinem można niezwykle rzadko. Były też wycieczki po Baku i do innych miejscowości połączone z publicznymi prezentacjami twórczości uczestników. Sam wybrałem wizytę na Azerbejdżańskim Uniwersytecie Językowym, gdzie mieliśmy bardzo ciekawe spotkanie z Kamalem Abdullą, rektorem uniwersytetu, tłumaczem i prozaikiem, którego książki publikowane są w przekładach na wiele języków. Mieliśmy też szansę przeczytania wierszy przed dużą grupą studentów studiujących neofilologię i języki klasyczne.

– **Jak wygląda życie w Baku?**

– Sytuacja językowa w Azerbejdżanie jest bardzo ciekawa. Poza językiem państwowym, w Baku można usłyszeć języki z całego świata. Ta bez mała pięciomilionowa metropolia jest domem wielu mniejszości narodowych. Poza azerskim dominują języki rosyjski i angielski, przy czym nastąpił wyraźny podział pokoleniowy. Starsze pokolenie płynnie mówi po rosyjsku, młodsze po angielsku, więc jeśli ktoś zna te dwa języki, w Baku zawsze znajdzie rozmówcę. Legendarna gościnność Bakijczyków może powodować onieśmienie – na przykład pytani o drogę bez wahania oferują, że idą lub jadą w tamtym kierunku i chętnie nas zaprowadzą na miejsce. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak daleko idącej wylewności. Baku to miasto, które ma swoje znakomite miejsce w kulturze polskiej. W końcu właśnie z tym miastem związana jest wizja „szklanych domów” – jedna z najbardziej nośnych wizji nowoczesności w polskiej literaturze. Szklanych drapaczy chmur w Baku jest już wiele i wciąż budoje się nowe, atrakcją turystyczną nadal jednak jest stare miasto i historyczna zabudowa centrum. W XIX-wiecznym gmachu opery nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że znalazłem się w rze-

czywistości opisanej przez Żeromskiego. Ale Baku to przede wszystkim niezwykle zjawiska społeczne – w tym mieście mieszka prawie połowa ludności Azerbejdżanu. Fenomenalna nowa architektura to wiele oryginalnych konstrukcji, przede wszystkim Centrum Gajdara Alijewa zaprojektowane przez genialną iracką architektkę Sahę Hadid. Festiwal odbywał się właśnie w tym gmachu, który łączy funkcje muzeum, centrum sztuki, centrum konferencyjnego i koncertowego i jest jedną z wizytówek współczesnego Azerbejdżanu.

– **Wróćmy jeszcze do festiwalu. Kto w nim uczestniczył?**

– Łącznie w festiwalu uczestniczyło ponad 200 poetów, prozaików i tłumaczy z 52 krajów. Trudno byłoby wymienić wszystkich, a krzywdzące byłoby wymienić tylko tych, z którymi udało mi się zaprzyjaźnić. Wśród osób, których nie mogę pominąć są: świetny poeta z Wenecji Paolo Ruffilli; marokański poeta prof. Jamal Eddine Benhayoun; francuski poeta Hamid Larbi; czesko-amerykańska poetka prof. Bronislava Volkova; rosyjsko-chińska poetka Irina Chudnowa; Radomir Andric z Serbii, laureat alternatywnej nagrody Nobla Fernando Rendon z Medelin; Eduardo Espina z Urugwaju, Bakhit Rustemowa z Kazachstanu, znakomity poeta z Mongolii Hadaa Sendo, poetka chińska Meyer Gao, poetka z Holandii Mariege Langelaar, dramaturg z Izraela Ido Netanyahu (rodzony brat premiera) i azerbejdżańsko-amerykański prozaik Alexander Selimowicz. Wymieniać można długo, a każdy z tych autorów wywarł ogromne wrażenie. Niezwykle jednak i budujące było to, że można było usłyszeć dziesiątki języków i wszyscy doskonale się rozumieli.

ks, mah

OGŁASZAMY
NABÓR DO

SAMORZĄDU
STUDENCKIEGO

Jesteś ambitny
i lubisz
wyzwania?

Masz głowę
pełną
pomysłów?

Lubisz dzielić
się swoimi
pomysłami?

Chcesz
pracować
w grupie
z ciekawymi
osobami?

CZEKAMY
NA CIEBIE!

DOŁĄCZ DO NAS

www.russ.uwm.edu.pl/nabor2019



DOŁĄCZ DO NAS

SZCZEGÓŁY NA:

fb.com/koszartheatr
teatr@koszar.org
694 068 545

fb.com/koszarpracownia
pracownia@koszar.org
517 777 482

REK

CECYLIADA 2019



HEJ ZAGRAJCIE SIARCZYŚCIE – ZAŚPIEWAŁY WSPÓLNIE POŁĄCZONE CHÓRY NA POCZĄTKU TEGOROCZNEJ „CECYLIADY”. I NIE BYŁO TO TYLKO ARTYSTYCZNE WEZWANIE, ALE PIEŚŃ ZE „STRASZNEGO DWORU” – JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH OPER STANISŁAWA MONIUSZKI.

Potem już każdy chór śpiewał osobno. A co śpiewały? Chór Cantores Varmienses pod dyrekcją Benedykta Błońskiego m.in. „Przysłaniczkę” Moniuszki w różnych wersjach. Olsztyński Chór Bel Canto pod dyrekcją Jana Połowianiuka przedstawił Moniuszkę jako twórcę pieśni religijnych śpiewając część *Mszy Polskiej*. Potem pieśni Moniuszki śpiewał Zespół Wokalny Musica in Via Instytutu Muzyki dyrygowany przez Katarzynę Bojaruniec., Koncert zakończył chór uniwersytecki im. prof. Wawrzyczka – również kierowany przez prof. Bojaruniec – dwiema pieśniami, także Moniuszki.

Koncert prowadził Jan Połowianiuk, znakomicie się w tej roli sprawdzający. Przy tej okazji „sprzedał” publiczności wiele ciekawych informacji z życia ojca polskiej opery narodowej.

– „Cecyliadę” organizujemy już od kilku lat. Ma ona 2 cele: jeden to popularyzacja postaci i dorobku Stanisława Moniuszki, a drugi to integracja olsztyńskiego środowiska chóralnego. A dlaczego „Cecyliada”? Bo koncertujemy zawsze w pobliżu imienin Cecylii. Św. Cecylia jest patronką chórzystów, muzyków, zespołów wokально-muzycznych – mówi prof. Błoński.

Koncert odbył się 24 listopada w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Olsztynie.

Na zdjęciu połączone chóry olsztyńskie śpiewają „Hej zagrajcie siarczyście”.

lek, fot. Honorata Cybula

DOKTORANCI Z UWM WICEMISTRZAMI POLSKI W TAŃCU STANDARDOWYM

PIOTR STAROWICZ I PAULINA DROŻYNER-STAROWICZ,
DOKTORANCI Z UWM ZDOBYLI TYTUŁ WICEMISTRZÓW
POLSKI W STYLU STANDARDOWYM, W KATEGORII
SENIOR 1. OZNACZA TO, ŻE PARA BĘDZIE NAS
REPREZENTOWAĆ W KADRZE POLSKI.

Pod koniec października odbyły się Mistrzostwa Polski w tańcach standardowych. Jest to najważniejszy turniej taneczny w naszym kraju. Aby się do niego dostać trzeba zdobyć dużo punktów w turniejach niższej rangi, organizowanych w ciągu roku. Paulina i Piotr startowali w mistrzostwach już po raz trzeci, ale pierwszy raz udało im się osiągnąć taki sukces. W finale zaprezentowało się w tej kategorii 6 par, reprezentujących kluby z Warszawy, Poznania, Krakowa oraz Olsztyna. Każda z nich musiała zatańczyć pięć tańców standardowych.

– Są to walc angielski, walc wiedeński, slow foxtrot, tango i quickstep – mówi Piotr.

Para poznała się w klubie tańca „Power Dance” działającym przy Osiedlowym Domu Kultury „Agora” w Olsztynie na jednym z treningów tanecznych. Piotr przygodę z tańcem zaczął już w wieku 7 lat, Paulina dopiero w wieku 12 lat. Zanim jednak zaczęli tańczyć w parze zostali parą w życiu prywatnym.

– Nawiązaliśmy kontakt, potem zaczęliśmy się spotykać. Tańczyliśmy wówczas z innymi partnerami. Tanecznie parę zaczęliśmy tworzyć dopiero kilka lat później. I tak od 13 lat tańczymy razem – wspomina Piotr.

Para stara się trenować 5 razy w tygodniu, chociaż wcale nie jest łatwo to pogodzić z pracą naukową i wychowywaniem dziecka.

– Zawsze dopasowywaliśmy treningi do zajęć na uczelni. Nigdy odwrotnie. Nie mieliśmy z tym większego problemu. Dłuższą przerwę mieliśmy po narodzinach dziecka. Trwała 3 tygodnie. Teraz bardzo pomagają nam rodzice, opiekują się naszym synkiem, kiedy trenujemy – mówi Paulina.

– Mieliśmy też chwile zwątpienia, czuliśmy się trochę wypaleni i myśleliśmy nad zrezygnowaniem z tańca. Mniejsza liczba i intensywność treningów podczas ciąży uświadomiła nam jednak, że bardzo nam tego brakuje. Zmobilizowaliśmy się i największe sukcesy odnosimy właśnie teraz, 2 lata po narodzinach naszej pociechy – dodaje Piotr.

Nauka to druga pasja Pauliny i Piotra. Paulina jest doktorantką na Wydziale Nauk Technicznych. Do kontynuowania nauki nie trzeba było jej namawiać, gdyż od zawsze miała z nią styczność. Jej tata – dr hab. inż. Przemysław Drożyner – jest pracownikiem naukowym w Katedrze Budowy, Eksploatacji Pojazdów i Maszyn.

– Podobało mi się to, co robi tata, więc postanowiłam iść w jego ślady. Obecnie wróciłam z urlopu macierzyńskiego, a pracę doktorantką mam już prawie skończoną. Dotyczy ona wykorzystania teledetekcji przy uprawie roślin – mówi Paulina.

Piotr z kolei jest doktorantem na Wydziale Nauki o Żywności. Pracę doktorską powiązał z kolejnym ze swoich zainteresowań.



Fot. Marcin Golkowski

– Temat mojej pracy dotyczy jęczmienia browarnego. Jestem domowym piwowarem, więc postanowiłem połączyć hobby z badaniami naukowymi. Zawsze chciałem rozwijać się naukowo. Od najmłodszych lat byłem prymusem i rodzina żartowała, że zostanę wybitnym profesorem. Może się to spełni – śmieje się Piotr.

W przyszłości oboje chcą kontynuować zarówno karierę taneczną jak i naukową.

– Mamy skończone badania, prace doktorskie w większości napisane, więc pozostaje się obronić i jeśli się uda pozostać na uczelni i dalej rozwijać naukowo – podkreśla Piotr.

– Jeśli chodzi o taniec to w grudniu startujemy w Turnieju o Puchar Profesora Mariana Wiczystego. To jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych turniejów w Polsce. A w przyszłości? Będziemy dążyć do wygrania Mistrzostw Europy i Świata – podsumowuje Paulina.

Para prowadzi także swój klub taneczny „Muza”. Organizuje tam kursy zarówno dla początkujących jak i tych bardziej zaawansowanych. Swoją ofertę kieruje w szczególności do studentów.

Sylwia Zadworna



NASZA ABSOLWENTKA W RADZIE DORADCÓW DONALDA TRUMPA

PROF. DOROTA GREJNER-BRZEZIŃSKA, ABSOLWENTKA
AKADEMII ROLNICZO-TECHNICZNEJ ZASIĄDZIE
W AMERYKAŃSKIEJ PREZYDENCKIEJ RADZIE DORADCÓW
DS. NAUKI I TECHNOLOGII. ZAMIAR MIANOWANIA OSÓB
NA KLUCZOWE STANOWISKA ADMINISTRACYJNE OGŁOSIŁ
14 LISTOPADA PREZYDENT DONALD TRUMP.

Profesor Dorota Grejner-Brzezińska jest absolwentką Wydziału Geodezji i Urządzeń Rolnych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Obecnie pełni funkcję dziekana na Wydziale Inżynierii Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Stanowego w Ohio. Cały czas utrzymuje kontakty z macierzystą uczelnią. Dzięki jej wsparciu Wydział Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa UWM współpracuje z Uniwersytetem Stanowym w Ohio w USA.

Do Ohio prof. Grejner-Brzezińska przyjechała ponad 20 lat temu jako stypendystka Fulbrighta, zamierzając studiować nauki geodezyjne. Po uzyskaniu doktoratu została na uczelni. W 2017 r. została prodziekanem ds. badań. Prof. Grejner-Brzezińska pełniła również funkcję prezesa Instytutu Nawigacji (ION). Jest członkiem ION oraz członkiem Instytutu Nawigacji. Jej zainteresowania badawcze obejmują algorytmy GPS / GNSS, integrację GPS / inercji i innych czuj-

ników do nawigacji w środowiskach wymagających GPS, czujniki i algorytmy do nawigacji wewnętrznej i osobistej, mapowanie mobilne. Specjalizuje się w inżynierii geomatycznej – nauce o globalnej infrastrukturze. Jej ustalenia były wykorzystywane przez NASA. Współpracowała także z Departamentem Obrony, aby pomóc w mapowaniu i śledzeniu Ziemi za pomocą zaawansowanych czujników.

Prof. Dorota Grejner-Brzezińska jako pierwsza kobieta ze Stanowego Uniwersytetu w Ohio została wybrana do Krajowej Akademii Inżynierijnej. Przyznała wówczas, że to wspaniały dzień dla przedstawicielek jej płci, bo dotąd zaledwie około 10 proc. członków tej organizacji stanowiły kobiety. Wyraziła też nadzieję, że ta nominacja zainspiruje inne młode kobiety – inżynierów.

Opublikowała ponad 300 recenzowanych artykułów, liczne raporty techniczne i 5 rozdzia-

łów książek na temat GPS i nawigacji, a także prowadziła ponad 25 sponsorowanych projektów badawczych o łącznym budżecie 17 mln dolarów. Jest prezesem Instytutu Nawigacji, była przewodniczącą Komisji Międzynarodowego Stowarzyszenia Geodezji (IAG) 4, Pozycjonowania i Aplikacji oraz członkiem IAG.

Prof. Dorota Grejner-Brzezińska została także laureatką II edycji konkursu o Nagrodę im. Profesora Lubomira W. Barana w 2016 r. Decyzję o przyznaniu nagrody podejmuje w drodze uchwały Rada Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa UWM po zasięgnięciu opinii kapituły nagrody. Prof. Grejner-Brzezińska została doceniona za wybitne osiągnięcia naukowo-badawcze w zakresie geodezji i nawigacji satelitarnej.

syla, źródło: <https://www.whitehouse.gov/ceg.osu.edu>

UWALNIAĆ KARPIA CZY NIE UWALNIAĆ?

CO ROKU PRZED BOŻYM NARODZENIEM MEDIA PUBLIKUJĄ WYPOWIEDZI EKOLOGÓW, PROPUKUJĄCYCH UWOLNIENIE KARPIA KUPIONEGO W SKLEPIE. UWOLNIĆ, CZYLI WYPUŚCIĆ KARPIA DO JEZIORA, RZEKI LUB INNEGO ZBIORNIKA WODNEGO.

Wszystkich karpki skazanych na wigilijny stół nie da się uratować, ale przynajmniej część zakosztuje wolnego życia – przekonują ekolodzy. A co o tym pomyśle twierdzą ichtiolodzy?

– Uwolnić karpia to akcja sprzeczna z prawem. Hodowlę ryb w Polsce reguluje 5 ustaw sejmowych. Te przepisy zabraniają wypuszczania do wód otwartych ryb z hodowli. Kto to robi, naraża się na sankcje prawne. To tak, jakby kurczaki lub indyki z hodowli wypuszczać na pola lub lasy. Uwalnianie karpia ma szlachetny cel, ale to działanie szkodliwe – nie ma wątpliwości prof. Janusz Guziur, były dziekan Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego ART.

Profesor napisał prawie 1000 prac, w tym 322 ściśle naukowych i aż 142 twórczych. Tematyka jego naukowych zainteresowań jest bardzo szeroka: najważniejsze prace dotyczą hodowli i technologii produkcji karpki.

– Uwolnić karpia to akcja szkodliwa dla środowiska naturalnego – potwierdza słowa profesora jego student dr Krzysztof Kupren – ichtiolog

z Katedry Turystyki, Rekreacji Ekologii UWM. Dlaczego szkodliwa?

– Przede wszystkim karp nie jest naszym rodzimym gatunkiem. Pocho- dzi z Azji, a w naszej części Europy rozprzestrzenił się najprawdopodob- niej wraz ze stawami cystersów. W warunkach naturalnych w poszukiwa- niu pokarmu bardzo głęboko penetruje dno, niszcząc rośliny i wznosząc przy tym tumany mułu. Zmącona woda nie przepuszcza światła, wskutek czego życie biologiczne w takim zbiorniku zamiera. W ten sposób karp hodowlany niszczy środowisko – wyjaśnia dr Kupren.

– Jeśli zatem ktoś chce uwolnić karpia – niech odda go z powrotem do stawu hodowlanego lub wpuści do własnej sadzawki. Tylko czy to ma jakikolwiek sens – zastanawia się dr Kupren.

Ale jeśli ktoś widzi w tym sens i jeśli czuje taką potrzebę – to niech w- puszcza karpie do stawów hodowlanych. Najlepiej jednak zamiast karpia żywego kupmy po prostu tuszkę lub filet, ograniczając sobie niepotrzeb- ny przedświąteczny stres.

lek



HOBBY I BIZNES Z HACZYKIEM

ZŁOŚLIWI MÓWIĄ, ŻE TERAZ W POLSCE JEST WIĘCEJ WĘDKARZY NIŻ RYB W JEZIORACH. JAK JEST NAPRAWDĘ POSTANOWIŁ ZBADAĆ DR KRZYSZTOF KUPREN Z KATEDRY TURYSTYKI, REKREACJI I EKOLOGII (WNOŚ).

Socjoekonomiczne badania wędkarstwa, które w minionych 3 latach prowadził wraz z naukowcami z olsztyńskiego Instytutu Rybactwa Śródlądowego ostatni raz były w Polsce prowadzone przed 40 laty, w zupełnie innych warunkach politycznych, ekonomicznych, kulturowych i przyrodniczych.

Obecnie w Polsce mamy ok. 1,5 mln wędkarzy. To hobby uprawia 4% społeczeństwa. Około 600 tys. jest zrzeszonych w Polskim Związku Wędkarskim. W województwie warmińsko-mazurskim mieszka w przybliżeniu ok 60 tys. wędkarzy. Dużo? Mało. Wędkuje co najmniej 7% Niemców. W USA wędkarze to ok. 15% obywateli, a w krajach skandynawskich aż 30%. Skąd to wiemy?

– Liczbę wędkarzy w Polsce wyliczyliśmy na podstawie deklaracji wędkarzy badanych na łowiskach i na podstawie liczby pozwoleń wędkarskich – wyjaśnia dr Kupren.

Wędkarstwo polskie to hobby męskie. Aż 95% wędkarzy to mężczyźni. Ale nie wszędzie tak jest. W Szwajcarii kobiet – wędkarek jest 9%, w Austrii – 10%, na Islandii – 15%, w Szwecji 20%, a w Finlandii 27%, nie mówiąc już o Norwegii, gdzie wśród bractwa wędkarskiego kobiet jest aż 35%! Utało się także przekonanie, przynajmniej w Polsce, że wędkarze to głównie emeryci. Czy słuszne?

Raczej tak. Ponad 1/3 to ludzie po „60”; 1/5 mieści się w przedziale 50-60 lat. Według badań dr. Kuprena w naszym regionie sprawa ma się nieco inaczej. Mniej więcej po 30% mamy wędkarzy młodych (18-25 lat), dojrzałych (26-40) i starszych (41-60 lat). Wędkarzy po „60” mam tylko 5%.

Nasz region od reszty Polski różni się także pod względem miejsca zamieszkania wędkarzy. 42% mieszka na wsi, reszta w miastach. W Polsce mieszkańcy wsi to tylko 26% wędkarzy.

Ile jest ryb w jeziorach dr Kupren nie liczył, ale rozprawił się z podstawową tezą dzielącą wędkarzy i rybaków śródkowodnych zawodowych. Jedni drugich winią za brak ryb w jeziorach. Zawodowych rybaków śródkowodnych jest w Polsce ok. 650. Rocznie odławiają 2,5 tys. ton. Stanowi to 15,6% ryb śródkowodnych odławianych w Polsce. Ile zatem odławiają wędkarze? 13,5 tys. ton, czyli 84,4% wszystkich ryb śródkowodnych. A zatem to nie rybacy tylko wędkarze są odpowiedzialni za „czyszczenie” jezior z ryb. Ale może wędkarze łowią, a potem wypuszczają ryby do wody, uprzednio zrobiwszy sobie z nimi selfie?

W Polsce 5% wędkarzy przyznaje, że wcale nie wypuszcza ryb, a 25%, że rzadko. Ponad połowa twierdzi, że wypuszcza często. A jak to wygląda w naszym regionie? Nigdy nie wypuszcza ryb 19% wędkarzy, a 44% rzadko.

– Większy odsetek zabierających ryby do domu wynika prawdopodobnie ze specyfiki naszego województwa, które jest biedne, a w związku z tym dla wielu ludzi wędkowanie to sposób zdobywania taniego pożywienia – wyjaśnia dr Kupren. – Widzimy wyraźną relację między zamożnością społeczeństwa a poziomem świadomości ekologicznej. Im społeczeństwo

bogatsze, tym więcej ludzi wypuszcza złowione ryby. Ale czy rzeczywiście taniego?

Obecnie statystyczny wędkarz wędkuje w roku 48,4 dnia. Na rybach spędza przeciętne 6,2 godz., ale najczęściej ludzi – 2-4 godz. W ciągu roku polski wędkarz łowi teraz 46,1 kg ryb, a przed laty – ponad 54 kg ryb. Na złowienie tych 46 kg ryb wydaje rocznie 1745 zł. Średnia wartość jego sprzętu to 5946 zł.

– Szacuje się, że jest to jest kwota w przybliżeniu 10 razy większa niż ta, którą by wydał kupując te same ryby w sklepie. Ale w wędkarstwie nie chodzi tylko o to, aby było taniej – przypomina naukowiec.

Dla wielu ludzi to także sposób na biznes. Licząc ostrożnie, że tylko 1 mln wędkarzy wydaje rocznie 1745 zł, daje to rynek o obrotach wynoszących co najmniej 1,74 mld zł.

Masowy charakter wędkarstwa wiąże się z rozbudową sektora pracującego na jego rzecz. Jego rozwój, na zasadzie sprzężenia zwrotnego, przyczynia się do dalszego upowszechnienia tej formy rekreacji. Podstawowe działy pracujące na rzecz wędkarstwa to: producenci, hurtownie i sklepy sprzętu wędkarskiego, dostawcy przynęt i zanęt, wytwórnie łodzi rekreacyjnych, ich wypożyczalnie, operatorzy portów i przystani, wydawcy czasopism i innych związanych z wędkarstwem mediów, przedsiębiorstwa turystyczne, gospodarstwa agroturystyczne, a także przedsiębiorstwa transportowe i inne świadczące usługi dla wędkarzy. Wędkarstwo ze względu na swój coraz bardziej masowy charakter jest już zjawiskiem społecznym i wywiera wpływ na gospodarkę Polski, a szczególnie na rozwój obszarów wiejskich. W jaki sposób?

– Wędkarze wybierają zwykle miejsca mniej uczęszczane przez zwykłych turystów. Dają więc ich mieszkańcom dodatkowy zarobek. Wędkują najczęściej poza sezonem wakacyjnym, a więc go wydłużają. Samodzielnie złowiona ryba wpisuje się we wszystkie istotne obecnie wartości społeczne: jest świeża, regionalna, nie truje środowiska, jest przyjazna dla klimatu i dorasta w zrównoważony sposób. Pod względem wpływu na środowisko (zużycie energii, emisję CO²) wyciągnięta na wędkę ryba jest mniej obciążająca dla środowiska niż uprawa warzyw – zapewnia naukowiec.

Dr Kupren nie kryje jednak, że wędkarstwo ma też ciemną stronę, nawet to związane z wypuszczaniem ryb, bo u niektórych gatunków odnotowuje się większą śmiertelność połowową. Wędkarze obniżają liczebność dużych ryb, gdyż to one dają największą satysfakcję, ale ich ubytek zaburza funkcjonowanie całego ekosystemu. Bardzo często niszczą strefę przybrzeżną budując pomosty i tarliska. Zaśmiecają akweny i ich brzegi, zanieczyszczają wody zanętami i płością zwierzętą i ptactwem wodnym, bywają odpowiedzialni za niekontrolowane zarybienia i introdukcje.

Pomimo wszystko dobre strony przeważają i w niektórych krajach ten rodzaj rekreacji jest silnie promowany.

Lech Kryształowicz



PIĘKNA HISTORIA

„I STAŁO SIĘ W ONE DNI, ŻE WYSZEDŁ DEKRET OD CESARZA AUGUSTA” – TAK ZACZYNA SIĘ HISTORIA NAJBARDZIEJ ZNAJĘJ RODZINY W DZIEJACH LUDZKOŚCI. JAKIE MOGŁO BYĆ JEJ ŻYCIE CODZIENNE W REALIACH ÓWCZESNEGO ŚWIATA OPOWIADA DR HAB. KS. ZDZISŁAW ŻYWICA, PROF. UWM Z KATEDRY NAUK BIBLIJNYCH I HISTORYCZNYCH WYDZIAŁU TEOLOGII UWM.

– Księżo Profesorze, zanim zaczniemy rozmawiać o tej najbardziej niezwykłej i najbardziej w dziejach świata znanej rodzinie, powiedzmy, kto ją tworzył. Święta Rodzina, czyli kto?

– Teksty biblijne koncentrują się na początku na Marii. Maria jest początkiem, Bóg ją wybiera, definiuje misję, którą ma do spełnienia. Później pojawia się Józef, który staje się prawnym opiekunem Jezusa, a po 9 miesiącach od Zwiastowania rodzi się Jezus. Sporo informacji o Świętej Rodzinie przynoszą Ewangelie według Mateusza i Łukasza w dwóch pierwszych rozdziałach oraz literatura apokryficzna, czyli teksty, które nie weszły oficjalnie do kanonu Biblii – Ksiąg Świętych.

– Co o tej rodzinie piszą ewangelicści?

– Ewangelista Mateusz podaje genealogię Jezusa, opisuje wizytę trzech Mędrców przybyłych ze Wschodu, ucieczkę św. Rodziny do Egiptu, rzeź betlejemskich chłopców dokonaną z rozkazu Heroda, kończy zaś informacją o powrocie św. Rodziny z Egiptu do Nazaretu. Łukasz opisuje narodzenie Jezusa, pokłon pasterzy, ofiarowanie w świątyni, powrót do Nazaretu oraz wizytę dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie z okazji święta Paschy.

– Jakie było dzieciństwo Marii?

– Dzieciństwo, do ukończeniu trzeciego roku życia, spędziła w domu rodzinnym Joachima i Anny – rodziców w Jerozolimie. Po ukończeniu trzech lat poszła do świątyni w Jerozolimie. [Był zwyczaj, że do świątyni ofiarowano nie tylko pierwotnych synów, lecz i córki. Dziewczynki spełniały tam czynności potrzebne do funkcjonowania świątyni. Szyły i naprawiały stroje kapłańskie, haftowały, gotowały, sprzątały itp. Mężczyźni w ówczesnej kulturze patriarchalnej tego nie robili. Mężczyzna miał obowiązek utrzymania rodziny, a kobieta była gospodynią domu, odpowiadała za wychowanie dzieci do ukończenia 3 roku życia, ponieważ wtedy zwyczajowo zaprzestawano karmienia piersią. Chłopcy od 4 roku życia przechodzili pod opiekę ojca.

– Czy Maria uczyła się w świątyni czytać i pisać?

– Tak. Dziewczęta nie tylko pracowały, ale była też modlitwa i kształcenie. Uczono pisa-

nia i czytania. Z pewnością Marię nauczono czytania i pisania. Była więc i wykształcona, i pobożna.

– Jak długo Maria przebywała w świątyni?

– Najczęściej oddawano dzieci po ukończeniu trzeciego roku życia. Czas pobytu zależny był też od woli rodziców. Kiedy dziewczynka osiągała dorosłość, a w tamtych czasach był to wiek 14-15 lat, zapadała decyzja, czy ma nadal pozostać w świątyni, czy założyć rodzinę. Dla dziewcząt założenie rodziny stało na pierwszym miejscu.

– Czy Maria chciała wrócić do domu?

– Teksty apokryficzne nie wyjaśniają, czy odeszła z własnej woli, czy tak zdecydowali rodzice lub jej przełożeni z administracji świątynnej. Dziewczęta raczej do domu nie wracały, ponieważ były w wieku, kiedy powinny zakładać rodzinę. Dla Marii należało zatem znaleźć odpowiedniego kandydata, który byłby godzien takiej osoby – wykształconej, dobrze wychowanej i pobożnej. Słowem, to była niezwykła partia dla mężczyzny.

– Ale Józef to był zwykły cieśla...

– Zwykły cieśla, ale ewangelista Mateusz mówi, że był człowiekiem „sprawiedliwym”. To znaczy był bardzo szlachetnym i pobożnym człowiekiem, jeśli chodzi o jego życie w społeczności żydowskiej.

– Jak się poznali?

– Apokryfy wzmiankują, że najprawdopodobniej Józef mieszkał w Nazarecie, w Galilei. Maria zaś w Judei – Jerozolimie. Był zwyczaj, że kawalerowie lub wdowcy, osoby sprawdzone, stateczne i pobożne, znane administracji świątynnej, zgłaszali się do świątyni, aby tam znaleźć odpowiednią kandydatkę na żonę. Wśród kandydatów znalazł się i Józef. Ponieważ historia dotyczy wielkich osób, jak to zwykle bywa, dzieją się wtedy nadprzyrodzone rzeczy. Np. apokryfy podają, że kiedy doszło do spotkania Marii i Józefa, jego drewniana laska, symbol patriarchy, mocno wysuszona, wypuściła pędy i pokryła się kwiatami. I to był znak Boży, że ta osoba będzie mężem Marii. Inna wzmianka podaje, że kiedy się spotkali,

na ramieniu Józefa, jako znak usiadła biała synogarlica. Obie sceny mamy przedstawione w ikonografii.

– Józef jest przedstawiany jako starzec. Czy rzeczywiście był starym mężczyzną?

– Niekoniecznie. W późniejszej tradycji Kościoła przedstawiano go z brodą; może nie tyle jako starego, co dojrzałego mężczyznę. W literaturze biblijnej na ten temat nie ma informacji, natomiast w apokryfach są wzmianki, że Józef poślubił Marię mając od 20 do 30 lat.

– Jakie mogli mieć wesele?

– Zapewne według ówczesnych zwyczajów. Pierwszym etapem były zaręczyny – faktyczne zawarcie związku małżeńskiego. Po zaręczynach mieszkali osobno przez rok. W tym czasie mąż miał obowiązek przygotować i urządzić dom. Maria weszła więc do gotowego domu. W Nazarecie można zobaczyć, jak prawdopodobnie wyglądał ich dom wydrążony w grocie. Skromny, jednoizbowy, ale dla nich wystarczający. Po roku pan młody przychodził ze swoim orszakiem do domu panny młodej i wraz z gośćmi przechodzili do jego domu, gdzie odbywało się wesele.

– Józef chciał oddalić Marię przed weselem, bo była brzemienna. Nie wierzył, że stało się to za sprawą Ducha Świętego.

– Tak, bo jak to wyglądało? Maria przychodziła ze świątyni, gdzie obowiązywało dziewictwo. Zresztą nie tylko tam. Stwierdzenie podczas nocy poślubnej braku dziewictwa było podstawą do rozwodu. Ale Józef miał do wyboru albo odesłać ją, a wtedy została by oskarżona o cudzołóstwo, a za cudzołóstwo groziła kara śmierci przez ukamienowanie. Taką karę wykonywano rzadko, ale jednak wykonywano. To był, można powiedzieć, skandal nad skandale. Albo też przyjąć ją i uratować życie jej i poczętego dziecka. Kiedy anioł wszystko mu wyjaśnił, Józef pokornie przyjął to i starał się jak najlepiej wypełnić swą funkcję opiekuna Jezusa. Być ojcem dla niego i wychować jak ojciec. Józef zatrzymując Marię, jednocześnie uznał to dziecko za swoje. Syn według prawa powinien otrzymać imię Józef – po ojcu – lecz anioł nakazał, że jego imię będzie Jehoszua – „Jahwe jest Zbawicielem”.

– **Jak to zostało przyjęte w Nazarecie, gdzie zamieszkali po ślubie?**
– To było małe miasteczko w Galilei, liczyło ok. dwustu osób. Wszyscy się znali doskonale. Jezusa uznano za syna Józefa. Był synem cieśli dla tych, którzy nie uznali go za Syna Bożego. Owszem, był skandal, ale dla sąsiadów. Natomiast Maria i Józef doskonale wiedzieli, jaka jest prawda i przyjmowali z pokorą i odwagą wszystkie złośliwości.

– **Czy Jezus miał braci?**
– W tekstach biblijnych jest wzmianka o braciach Jezusa. Dziś dla nas to słowo oznacza brata rodzonego, ale w ówczesnych rodzinach żydowskich brat to także kuzyn. Większość egzegetów – idąc za informacjami z literatury apokryficznej – stwierdza, że Józef był wdowcem i miał dzieci z pierwszego małżeństwa. Stąd też chciał poślubić osobę, która byłaby najodpowiedniejszą matką dla tych dzieci. Niektórzy jednak twierdzą, że Józef i Maria mogli mieć też ze sobą dzieci i że w niczym to nie umniejsza boskości Jezusa. Ewangelista Mateusz wzmiankuje, że kiedy wiadomo już było o poczęciu Jezusa, Józef nie zbliżał się do niej, aż porodziła syna. Ale ta wzmianka znaczy jedynie, że Mateusz chce w ten sposób wykluczyć jakiegokolwiek podejrzenia lub sugestie, że Józef mógłby być ojcem Jezusa. Trwa nadal na ten temat dyskusja, lecz nie ma źródeł, które by jednoznacznie to rozstrzygnęły.

– **Zanim zamieszkali w Nazarecie, zdarzyło się Betlejem. Czy naprawdę mogło tam dla nich „zabraknąć miejsca w gospodzie”?**

– Betlejem leży niedaleko Jerozolimy, w odległości ok. 8-9 km, stąd też wielu pielgrzymów zatrzymywało się w tam – wiadomo, ceny były niższe. Józef pochodził z rodu Dawidowego, król Dawid urodził się w Betlejem, zatem musiał się udać do tego właśnie miasta, gdy zarządzony został przez Rzymian spis ludności.

– „I stało się w one dni, że wyszedł dekret od Cesarza Augusta”...
– „... za Augusta Cezara, kiedy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz...”
I tak dalej. Rzymianie, którym zależało na podatkach, co jakiś czas uaktualniali spisy ludności. Zatem wszyscy musieli wracać do miasta narodzenia, bo tam były dokumenty z wcześniejszych spisów. Stąd Józef musiał się udać z Nazaretu do Betlejem.

– **Jak daleka była to droga?**
– To było spora odległość, około 100 km, w zależności od drogi, którą wybrali. Mieli osiołka, ale przecież ciężarna Maria nie mogła cały dzień siedzieć na osie, na pewno też i szła piechotą. Trzeba było przygotowywać posiłki i ona to robiła. Myślę, że mogli podróżować nawet i tydzień. Do Betlejem ściągnęli ludzie nie tylko z Palestyny, ale z całego imperium rzymskiego. Ludzi było mnóstwo. Józef i Maria nie znaleźli miejsca w gospodzie, bo wszystkie miejsca były zapewne od dawna zajęte. Zresztą nawet gdyby były wolne, to na widok ciężarnej kobiety na osiołku każdy właściciel wolał poczekać na bogatszych gości. Szukali więc miejsca na obrzeżach. Znaleźli miejsce w grotach znajdujących się w tym górzystym terenie.

– **Czyli nie w szopie ani w stajence?**
– Nie, w grocie skalnej. Na tych terenach było bardzo mało drewna. Za czasów okupacji babilońskiej i perskiej wycięto praktycznie wszystkie lasy. W efekcie nastąpiła erozja gleby i spadek poziomu wód gruntowych. Zamieszkiwano głównie w domach budowanych z kamienia lub w grotach (ludzie biedni), drążonych w skałach wapiennych. W grotach też wieczorami przetrzymywano zwierzęta. Na pewno były tam owce, był pies do pomocy pasterzom, był wół. Przy zwierzętach w grocie nocowali pasterze. A kiedy dziecko się urodziło, włożono je na siano do żłobu. To była pora chłódów, na tych górzystych terenach temperatura spadała na pewno poniżej 10 st. C.

– **W gorszych warunkach nie można już było urodzić...**
– Tak, trudno wyobrazić sobie gorsze warunki. Także pasterze nie mieli dobrej opinii. To był zawód wykonywany przez najemników. Święci zapewne nie byli.

– **W takich warunkach ta młoda rodzina koczuje kilka dni. I zjawiają się nagle trzej królowie... kto się wtedy tak naprawdę zjawił? Królowie? Magowie?**

– W Ewangelii Mateusza, bo tam są te informacje, występuje słowo magoi, czyli magowie. To byli perscy uczeni – astrologi. Czy prowadziła ich gwiazda? Tu można dyskutować, czy to była gwiazda supernowa, czy kometa Halleya, czy jakaś niezwykła koniunkcja planet. Niezwykłe zjawisko astronomiczne zmobilizowało ich do wyjścia i odbicia dalekiej, trwającej miesiące podróży z Mezopotamii przez tereny półpustynne. My trochę nie doceniamy poziomu ówczesnej wiedzy, a była, jak możemy ocenić na podstawie znalezisk, bardzo zaawansowana. Magowie więc wiedzieli, że jeśli takie zjawiska astronomiczne się dzieją, to musi urodzić się ktoś niezwykły. W Jerozolimie przyszli do pałacu królewskiego i pytali Heroda, gdzie jest narodzony król żydowski, rozumując, że tak niezwykle wydarzenie musi zwiastować narodziny niezwyklej osoby. Herod zwołał doradców i pyta, czy takie narodziny były zapowiedziane wcześniej w Pismach. Znajdują wzmiankę u proroka Micheasza, że w Betlejem narodzi się władca narodów. Mędrcy idą więc do Betlejem i szukają. Trafiają do grot. Tam zatrzymuje się gwiazda. Skończyła swoją misję.

– **Składają Jezusowi symboliczne dary: złoto, kadzidło i mirrę.**

– Nie wiemy dokładnie, ilu ich przyszło – 4, 5, 6? W późniejszej tradycji przyjęło się, że przyszło 3 królów jako symbol znanych wtedy tylko 3 kontynentów. Mateusz pisze jednak nie o królach, lecz o największych mędracach ówczesnego świata. Składają Jezusowi złoto w uznaniu jego królestwa i bóstwa, kadzidło – dar dla boga ale w starożytności kadzidło palono też przed królami, którzy ogłaszali się bogami. I mirrę – mającą właściwości konserwujące i dezynfekujące. Sproszkowaną mirrę posypywano rany. Mirra symbolizowała więc cierpienie.

– **Młoda rodzina musi szybko uciekać do Egiptu. Jak długo tam byli?**

– Jest prawdą historyczną, że Herod był władcą okrutnym i zazdrośnym. Jest więc bardzo prawdopodobne, że zarządził rzeź niewiniątek. W Egipcie mieszkali kilka lat. Nie było to nic dziwnego, w przeszłości znalazł się tam przecież i Jakub, i Mojżesz. Zamieszkali na obrzeżach, bo Egipcjanie nie wpuszczali obcych w głąb swego państwa. Na obrzeżach była trawa, mogli paść swoje stada zwierząt (kozy, owce) i uprawiać rolę, zamieszkali obok innych żydowskich rodzin, nie byli sami.

– **Józef był i w Egipcie cieślą?**

– Tak. Spokojnie mógł wykonywać swój zawód i utrzymać rodzinę.

– **Wrócili potem do Nazaretu...**

– W Nazarecie żyli jak inne rodziny, zwyczajnie. Jezus pomagał w domu jak każde dziecko. Skończył szkołę przy synagodze, umiał czytać i pisać. Znał Torę – dyskutował przecież jako 12-latek z uczonymi w piśmie i wzbudził ich podziw. Uczestniczyli w nabożeństwach synagogałnych, Józef uczył Jezusa ciesielstwa. Nie wiemy, jak długo Józef żył – apokryfy podają, że Jezus był na pogrzebie Józefa, który w chwili śmierci mógł mieć ok. 60-70 lat, był więc, jak na tamte czasy w bardzo podeszłym wieku. Maria, jak wiemy, cały czas towarzyszyła Jezusowi. Widziała jego śmierć. Późniejsza tradycja podaje 3 miejsca jej pobytu, zaśnięcia i wniebowzięcia: Jerozolima – niedaleko Wieczernika, Efez – gdzie towarzyszyła apostołowi Janowi lub Wzgórze Oliwne – na wschód od Jerozolimy.

– **To piękna historia miłości, cierpliwości i odwagi. Żyli dobrym życiem.**

– Wiedzieli, jaką misję mieli do spełnienia, mieli jasno określony cel wspólnego życia. Nie żyli w chaosie, jak często obecnie my żyjemy.

Małgorzata Hołubowska,
fot. Zaślubiny Maryi – fresk Giotta di Bondone

O KORTOWSKIEJ ZŁOTEJ RYBCE

KRAKÓW MA WAWELSKIEGO SMOKA, WARSZAWA – SYRENKĘ, – POZNAŃ – KOZIOŁKI A TORUŃ – PIERNIKI. SWÓJ NIEOFICJALNY SYMBOL MA TEŻ KORTOWO. TO ZŁOTA RYBKA. SCHOWANA W GĄSZCZU DRZEW, PRZY BUDYNKU INSTYTUTU RYBACTWA ŚRÓDLĄDOWEGO, JEST NIEMYM ŚWIADKIEM HISTORII KORTOWSKIEGO KAMPUSU.

Podobno ryby głosu nie mają. Gdyby jednak kortowska Złota Rybka przemówiła, mogłaby opowiedzieć niejedną historię. Niewielu studentów UWM o niej wie. Nic dziwnego, stoi w cieniu drzew, na uboczu, przy siedzibie Instytutu Rybactwa Śródlądowego, na głowie ma studencką czapkę. Znają ją natomiast doskonale starsi kortowiaci, absolwenci z dawnych lat. Jeśli wierzyć krążącym opowieściom, Rybka przynosi szczęście podczas sesji egzaminacyjnych. Ale spełnia tylko trzy życzenia. Szczególnie przychylna była studentom rybactwa.

RYBKA STOI W MNICHU

Skąd się Rybka wzięła w Kortowie i dlaczego tu stała, opowiada prof. Janusz Guziur, emerytowany pracownik naukowy i były dziekan Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego ART, absolwent Wydziału Rybackiego Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie (poprzedniczki ART i UWM), ichtiolog i rybak. Urodzony na Śląsku Cieszyńskim. Prof. Guziur zaczyna od informacji, że Rybka stoi w... mnichu.

– Najpierw trzeba wytłumaczyć, co to jest mnich stawowy, inaczej stojak. To urządzenie budowane nad stawami hodowlanymi, regulujące, dzięki specjalnym płytom, poziom wody. Z wody wystaje tylko stojak. Dawniej budowano go z drzewa. Nazywa się mnich, bo pierwsze stawy hodowlane, w średniowieczu, prowadzili mnisi cystersi. Niekiedy, ale rzadko, mnichy budowano z piaskowca. I kortowska Rybka stoi w takim zabytkowym mnichu, tam, gdzie montowano drzwiczki. Ten pochodzi z gospodarstwa rybackiego Przemków na Dolnym Śląsku. To prawdziwe znalezisko historyczne – opowiada profesor.

POMÓGŁ PAN KARAS

Jak mnich ze Śląska trafił do Kortowa?

– W Przemkowie pracował jeden z naszych absolwentów rybactwa, o nazwisku... nomen omen Karas. Było to w latach 70. On w 1982 r. przekazał mnicha dyrektorowi Instytutu Rybactwa Śródlądowego, memu koledze prof. Janowi Szczerbowskiemu, notabene pierwszemu doktorowi honoris causa UWM, a pracownik IRS, taka złota rączka, dorobił figurkę ryby. Na pewno Rybka stała już w 1983 r. – wspomina prof. Guziur.

Można się spierać, co to za gatunek. Prof. Guziur optuje, że kortowska Rybka to jednak, stylizowany co prawda, karp. Ze złotą łuską, a więc to karp królewski.

TRZY ŻYCZENIA

– W czasie juwenaliów dziewczyny i chłopaki szli tam, wypowiadali życzenia, dotykali Rybkę, a życzenia podobno się spełniały. I nie tylko w czasie juwenaliów – dodaje profesor.

Rybka miała pełne pletwy roboty. Cieszyła się takim wzięciem, że w ciągu 20 lat figurkę wymieniano co najmniej 10 razy. Stoi w Kortowie,



Fot. J. Pajęk

ale na terenie należącym do Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, ponieważ pod nie podlega IRS. W niczym jej to jednak nie przeszkadza opiekować się kortowskimi studentami.

RYBACY MIELI FANTAZJĘ

Rybka zjawiła się w Kortowie za sprawą rybaków. Podobno studenci dawnego Wydziału Rybackiego odznaczeni się największą fantazją.

– Wszędzie nas było pełno. W listopadzie minęła 61. rocznica założenia pierwszego satyrycznego kabaretu studenckiego „Kuwaki”. Zakładali go studenci rybactwa. Byłem tam akompaniatorem. Opiekował się nami prof. Wacław Minakowski. U niego kształcił się późniejszy rektor prof. Jerzy Strzeżek. Działała studencka orkiestra Łajbusa, też rybaka, też tam grałem. Grał w tej orkiestrze późniejszy profesor Wydziału Rolnego Zdzisław Kawecki. Wtedy były tylko 4 wydziały, nas było najmniej, ale rządaliśmy Kortowem. Na Wydziale Mleczarskim były najładniejsze dziewczyny, a my zawsze rywalizowaliśmy o nie z rolnikami – wspomina dawne lata profesor.

I dodaje z dumą: – nasz wydział rybacki był wtedy jednym z 5 tego typu na świecie. Były 2 w Rosji, po 1 w Japonii i USA i nasz.

Teraz kierunek rybacki przynależał do Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, ale po dawnemu jego sale wykładowe i laboratoria mieszczą się w budynku Starej Zootechniki – vis a vis Złotej Rybki.

Od 37 lat kortowska Rybka jest jednym z symboli Kortowa. Podobnie jak figurka Kormorana na dziedzińcu przed Wydziałem Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. On też ma swoją historię.

mah

WYPRAWA DO PRUS WSCHODNICH

DR HAB. IZABELA LEWANDOWSKA BYŁA PIERWSZYM NAUKOWCEM Z UWM, KTÓRY ODWIEDZIŁ NIEMIECKIE PLACÓWKI ZAJMUJĄCE SIĘ PRUSAMI WSCHODNIMI. JAKIE WNIOSKI I OBSERWACJE Z NICH WYWIOZŁA?

Dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych specjalizuje się w badaniach historii Prus Wschodnich. Interesuje ją także historia mówiona, dzieje i kultura Warmii i Mazur oraz turystyka historyczna.

Od początku sierpnia do końca października 2019 r. przebywała na stażu naukowym w Niemczech. Odwiedziła dwa ośrodki – najpierw Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen w Bawarii, a potem Krajowe Muzeum Prus Wschodnich w Lüneburgu w Dolnej Saksonii. W każdym z tych miast przebywała 6 tygodni. Cel w obu miała ten sam: poznać w jaki sposób Niemcy przedstawiają dziedzictwo kulturowe Prus Wschodnich.

Dlaczego pojechała akurat tam?

– To samo musiałam dokładnie wyjaśniać we wniosku o stypendium. Obie placówki nie są przecież zapisane na wysoko punktowanych miejscach listy szanghajskiej, czego wymaga regulamin Programu Rozwojowego UWM, który sfinansował mój staż. Obie jednak oprócz tego, że prowadzą działalność wystawienniczą zgromadziły potężne zasoby archiwalne. Te zasoby nie zostały jeszcze zdigitalizowane i do końca skatalogowane, więc dopóki się tam nie pojedzie i nie zajrzy do ich zbiorów to się nie wie, co przechowują i czym dysponują. A mają z mojego punktu widzenia – historyka-regionalisty – bardzo ciekawe zbiory. Już od kilku lat chciałam tam jechać, ale na przeszkodzie zawsze stały pieniądze. Teraz dzięki temu programowi wyjazd wreszcie doszedł do skutku – cieszy się prof. Lewandowska.

W obu placówkach prof. Lewandowska została przyjęta bardzo ciepło. Dyrektorzy obu instytucji – Wolfgang Freyberg z Ellingen i Joachim Mähner z Lüneburga osobiście otoczyli ją opieką, przydzielili miejsce do pracy i niezbędne narzędzia, komputer oraz skaner, dali też pełny dostęp do zgromadzonych zasobów i jeszcze przydzielili pracowników do pomocy.

– Zostałam tam przyjęta serdecznie. Wszyscy byli bardzo uprzejmi i pomagali mi, jak mogli. Może dlatego, że byłam pierwszym uniwersyteckim naukowcem, który odbywał staż naukowy w tych placówkach – podkreśla dr hab. Lewandowska.

Co dał jej ten wyjazd?

– Cel mego stażu zrealizowałam w 100%. Jakie wnioski? Polacy pokazując dorobek kulturalny Prus Wschodnich skupiają się tylko na Warmii i Mazurach, czyli obecnie polskiej części dawnych Prus i eksponują zazwyczaj tylko wątki polskie. Tymczasem Niemcy patrzą na Prusy Wschodnie szerzej, bo region ten obejmował przecież także Królewic i Kłajpedę. Z tej perspektywy to, co Polacy eksponują, jest tylko jednym ze wschodniopruskich wątków, niekoniecznie najważniejszym. I to nie ma nic wspólnego z jakimś pruskim nacjonalizmem, rewizjonizmem czy wywyższaniem się. Oni eksponują tematy neutralne, świadczące o oryginalnym dorobku Prus. Co to takiego? Łoś z Puszczy Rominckiej – zwierzę dla nich absolutnie legendarne, znajdujące się zresztą w logo



Prus Wschodnich. To bursztyn, bo przecież pruskie wybrzeże Bałtyku w dzisiejszym obwodzie kaliningradzkim to bursztynowe zagłębie. To królewiecka Albertyna i jej wybitni naukowcy oraz artyści. To uchodźcy z Salzburga. To I wojna światowa i prezydent Hindenburg. To także konie trakeńskie i majolika z cesarskiej manufaktury w Kadynach. Eksponują jeszcze kolonię artystów z Nidy na Mierzi Kurońskiej. Mają także nagrane dużo relacji uciekinierów z Prus Wschodnich. To dzisiaj już cenny materiał historyczny.

Zaskoczyło mnie trochę, że eksponują głównie postać fizyka Wilhelma Wiena – laureata Nagrody Nobla, a przecież noblistów z Prus Wschodnich było 4.

Jestem pod wrażeniem tego, w jak ciekawy i pomysłowy sposób udostępniają zbiory, jak funkcję poznawczą łączą z dydaktyką. Przy niemal każdej wystawie są stoiska, na których można zrobić eksperymenty, aranżować różne zabawy czy quizy.

Jaki plon tego stażu?

Napisałam artykuł naukowy o tym, jakie są związki historyczne i kulturowe między Prusami Wschodnimi i Bawarią, w której znajdowało się jedno z moich miejsc stażu. Na jego podstawie wygłosiłam referat 14 i 15 listopada na konferencji w Łodzi. Będą także kolejne artykuły. Umówiłam się z CK w Ellingen na sprowadzenie w przyszłym roku wystawy poświęconej 100-leciu plebiscytu w Prusach Wschodnich oraz wystawy poświęconej J.G. Herderowi. We współpracy z Muzeum Wschodniopruskim w przyszłym roku zorganizujemy warsztaty dla nauczycieli na temat edukacji regionalnej w muzeach. Nawiązałam także kontakt z Instytutem Północno-Wschodnim w Lüneburgu i w przyszłym roku jesienią urządzimy konferencję naukową poświęconą dziedzictwu Prus Wschodnich – wylicza dr Lewandowska.

Prof. Izabela Lewandowska zamierza ponadto skorzystać z pomysłów na atrakcyjną prezentację muzealiów i sposobów ich dydaktycznego zastosowania i omawiać je na zajęciach ze studentami historii. O nowe materiały uzupełni także zajęcia na kierunku turystyka i rekreacja.

Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen (Bawaria) istnieje od 1981 r. i jest sponsorowane przez państwo niemieckie dla zachowania i utrzymania wschodniopruskiego dziedzictwa kulturowego. Prowadzi wystawy, archiwum, galerię i muzeum.

Muzeum Prus Wschodnich to placówka założona w 1987 roku w Lüneburgu (Dolna Saksonia). Celem muzeum jest upamiętnienie oraz badanie historii i kultury Prus Wschodnich. Muzeum prezentuje obecnie (2018) 1300 eksponatów na 17 wystawach tematycznych.

Obie instytucje są finansowane ze środków federalnych, krajowych (land Dolna Saksonia oraz Bawaria), a także przez Fundację Kultury Prus Wschodnich.

Lech Kryształowicz

PROF. FARUGA PATRONEM RONDA W ZEBRZYDOWICACH

PROF. ANDRZEJ FARUGA, ZMARŁY PRZED ROKIEM
PREZES STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UWM,
BYŁY PROREKTOR ART, ZOSTAŁ PATRONEM RONDA
W ZEBRZYDOWICACH – SWOJEJ RODZINNEJ
MIEJSCOWOŚCI NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Fot. Google

Uchwałę o nadaniu rondo imienia prof. Farugi podjęła Rada Gminy Zebrzydowice 28 sierpnia 2019 r. Rondo im. Prof. Andrzeja Farugi znajduje się u zbiegu ul. Słowackiego, Kochanowskiego, Asnyka i Okrężnej. Termin uroczystości jeszcze nie został ustalony.

Ale to nie jedyne honory, które spotkały profesora w tej gminie. Jakże jeszcze zaszczyty spotkały prof. Farugę opowiada Henryk Franek, zebrzydowski radny, pomysłodawca nazwy ronda.

– Prof. Andrzej Faruga w gminie Zebrzydowice jest bardzo znany. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Zebrzydowicach w trudnych latach powojennych. Spotkałem go, gdy odwiedzał rodzinną miejscowość i krewnych w latach 90. ubiegłego wieku, właśnie w Zebrzydowicach. Ilekroć przyjeżdżał do Zebrzydowic czy Cieszyna tylekroć proponował mi spotkanie przy kawie, z czego chętnie korzystałem i byłem bardzo zaszczycony. Nasze rozmowy toczyły się na tematy związane z naszą ziemią cieszyńską, którą zawsze miło wspominał i twierdził, że on jest stela, czyli, że pochodzi stąd. Spotykaliśmy także w Olsztynie, gdyż Profesor był członkiem, a później prezesem Warmińsko Mazurskiego Koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej.

Profesor Faruga jest Honorowym Obywatel Gminy Zebrzydowice. Tytuł ten został mu nadany na przełomie wieków przez Radę Gminy Zebrzydowice za kadencji Kazimierza Grygierka mojego poprzednika na stanowisku przewodniczącego rady. Ja jestem radnym gminy 4. kadencję i w latach 2014 – 2018 piastowałem funkcję przewodniczącego Rady Gminy. To właśnie wtedy pomyślałem, żeby nie zapomnieć o profesorze Farudze. Uchwałę o tym, że rondo będzie nosić imię profesora Farugi radni tej kadencji uchwalili jednogłośnie. Jestem także prezesem Koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Zebrzydowicach i z mojej inicjatywy i przy wsparciu wójta Andrzeja Kondziółki postanowiłem, że na sali sesyjnej Urzędu Gminy zostaną umieszczone fotografie 3 zasłużonych obywateli naszej gminy, między innymi profesora Andrzeja Farugi. Odślonienie ich portretów odbyło się 11 listopada na uroczystej sesji z okazji święta niepodległości. W naszej szkole jest izba pamięci i poprosiłem dyrekcję szkoły, żeby tam także umieściła gablotę poświęconą profesorowi Farudze. Stanie się to nieco później – zapewnia Henryk Franek.

lek

**RCKiK
OLSZTYN**

Pobieranie krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w ambulansie:
Miejsce – parking przed budynkiem **Wydziału Bioinżynierii Zwierząt**, ul. Oczapowskiego 5

Rejestracja dawców w godz. 9.00-12.30

Termin: 17 grudnia

Okiem medioznawcy



Instagram ukrywa licznik lajków

Instagram testuje nową funkcję, a w zasadzie to zabiera dotychczasową. Nie będzie już widać, ile kto ma lajków pod zdjęciem, tzn. Ty, jako autor, będziesz wiedział, ile osób polubiło Twoje zdjęcie, ale obserwujący Ciebie już nie. Największy na świecie społecznościowy serwis próżności, tłumaczy, że pragnie zdjąć presję z wyścigu

o to, kto ma więcej polubień i po prostu zachęcić do skupienia się na prezentowanych fotografiach.

Często świetne zdjęcia zostają pogrzebane przez brak lajków, bo serwis ich nikomu nie wyświetla. To może spowodować, że użytkownicy bardziej skupią się na Instastories, niż na budowaniu popularności jednego posta. Skorzysta też ma zdrowie psychiczne nastolatków i młodych dorosłych, którzy dręczą się faktem, że ich ciała nie wyglądają tak, jak ciała ich idoli.

Brak wyścigu o lajki może również sprawić, że użytkownicy zaczną więcej publikować – niektórzy spekulują, że to jest prawdziwa przyczyna ukrywania licznika lajków, bo im więcej opublikowanych zdjęć, tym więcej

miejsca dla reklamodawców. To może być korzystne dla małych biznesów czy projektów, które chcą zwiększyć swoją obecność reklamową na platformie, ale bez wstydu, że ich posty zgromadzą mało polubień. Ostatecznie ma powstać większe poczucie społeczności.

Oczywiście istnieją również negatywne strony proponowanej strategii. Po pierwsze, bardzo ważna stanie się liczba followersów, bo jeśli reklamodawcy nie będą w stanie ocenić influencera po liczbie lajków pod zdjęciem, to skupią się na tym, ile osób obserwuje profil. Paradoksalnie, zachęci to również do kupowania lajków, bo jeśli one będą niewidoczne, nikt nie będzie ich kwestionował, a przydadzą się, gdy taki delikwent pójdzie do reklamodawcy i pokaże, że nie tylko ma dużo followersów, ale również lajków pod zdjęciami. Ale pewnie Instagram ma asa w rękawie i będzie tłumił takie zachowania.

Brak licznika może również spowodować, że zacznie cierpieć influencer marketing, bo marki nie będą w stanie ocenić siły oddziaływania konkretnych twórców oraz ich wartości. A w końcu brak transparentności może prowadzić do tego, że użytkownicy skupią się na innych platformach, które nie będą limitowały dopaminowego kopa, jakiego dostajemy, gdy ktoś polubi naszą fotę. No i czy ten kop nie będzie mniejszy, albo znikomy, bo co z tego, że 100 osób lubi nasze zdjęcie, jeśli nikt tego nie widzi?

Co to może zmienić dla przeciętnego użytkownika? Nadal będziemy się dzielić swoimi dobrymi i złymi chwilami. Co ja napisałem – tylko dobrymi, bo przecież nikt nie wrzuca na Insta postów, że ma zły dzień i że kawa się na spodnie wylała. Także tego, uśmiech, wciągnięty brzuch i do przodu.

Szymon Żyliński

Okiem obSERWatora

Upadek

Od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami upadku obyczajów. I nie mam na myśli wyłącznie polityki. Wystarczy obserwacja codziennych zachowań, wśród których wpychanie się np. do tramwaju, zanim wysiądą z niego pasażerowie, jest jednym z przykładów. O kulturze niektórych jeżdżących za kierownicą nawet nie chcę wspominać. Na uczelni również są tacy, co z kulturą niewiele mają wspólnego, chyba że z kulturą bakterii w wypijanym jogurcie. Wydawałoby się, że elita, jaką powinni być studenci, z dobrym obyczajem jest obznajomiona. Niestety, w praktyce wygląda to nieco inaczej. Odwołam się tylko do dość często słyszanych przekleństw na uniwersyteckich korytarzach.



Z dobrymi obyczajami nie miało też nic wspólnego „zamieszanie” przy „Książce Historycznej Roku”. Tegoroczna edycja prestiżowego konkursu – organizowanego przez Telewizję Polską, Polskie Radio, Instytut Pamięci Narodowej i Narodowe Centrum Kultury – została unieważniona po tym, jak organizatorzy (bez wiedzy IPN-u) zdecydowali o wycofaniu z konkursu książki Piotra Zychowicza „Wołyń zdradzony, czyli jak dowództwo AK porzuciło Polaków na pastwę UPA”. Decyzję podjęto w atmosferze skandalu, ponieważ książka prowadziła w internetowym głosowaniu, a o jej podjęciu

jury konkursu dowiedziało się z mediów. W proteście z zasiadania w jury wycofało się trzech znanych historyków, w tym przewodniczący oceniającego gremium. Unieważniając tegoroczną edycję, w opublikowanym oświadczeniu organizatorzy napisali, że decyzja była „podyktowana troską o wiarygodność i prestiż Nagrody”. Większego kuriozum nie widziałem. Najpierw pozaregulaminowymi działaniami, ocierającymi się wprost o cenzurę, niszczy się wiarygodność i prestiż konkursu, by potem to, co się zniszczyło „ratować”. W Internecie, wśród wielu wzburzonych głosów pojawiły się takie, które mówią o upadku tej ważnej nagrody.

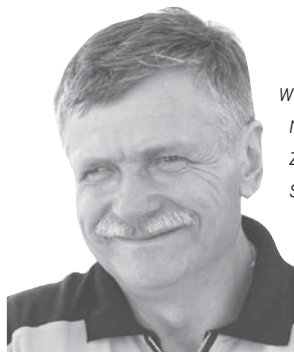
Jakby tego było mało, mamy symptomy upadku państwa. Bo jak nazwać sytuację, kiedy na salę sądową w czasie rozprawy wpada policja i żąda od sędzi, by się wylegitymowała. W demokratycznym kraju rzecz nieprawdopodobna. Tak, jak nieprawdopodobna jest sprawa prezesa pewnej szacownej instytucji kontrolnej, w którego kamienicy ludzie podejrzanej konduity prowadzili pensjonat na godziny. Co więcej, jak ustalili dziennikarze, kamienica była wynajmowana poniżej cen rynkowych, co oznacza, że do kasy państwa odprowadzano mniejszy podatek.

Jeśli już jestem przy podatkach, jedna z gazet podała, że od jakiegoś czasu siedzą w areszcie dwaj urzędnicy Ministerstwa Finansów, podejrzani o wyłudzenia VAT i oszustwa podatkowe. Według prokuratury kierowali grupą przestępczą, która na handlu sztuczną biżuterią i tarcicą wyłudziła ok. 5 mln zł. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w resorcie odpowiadali za ściganie tzw. mafii watowskich, a jeden z nich był szefem Krajowej Szkoły Skarbowości. Jak widać, byli skuteczni, bo złapali samych siebie. A już całkiem poważnie, skala wypływających informacji o różnych nieprawidłowościach poraża. Władza niektóre sprawy bagatelizuje lub ich nie zauważa. Warto więc w tym miejscu przywołać mądrość z Księgi Przypowieści Salomona: „pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną. Lepiej być pokornym z ubogimi, niż dzielić łupy z pyszałkami”.

Andrzej Korytko

Europa w blasku i cieniu

„Religia a polityka”



Pod takim to tytułem u misjonarzy werbistów w Budapeszcie odbyło się kilkudniowe seminarium, którego organizatorami byli werbiści z Pieniężna. Wszyscy uczestnicy (dwadzieścia kilka osób) przybyli z różnych miejsc w Polsce.

Wprowadzenia teologicznego do dyskusji dokonywał ks. dr Jan Bocian, a filozoficznego – dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak z Instytutu Nauk Politycznych UWM. Podejmowane rozważania miały być

(i były) oderwane od bieżących wydarzeń politycznych, jak też ich bezpośrednich ocen. Miały na celu dokonanie pogłębionej refleksji dotyczących powiązań pomiędzy dwoma światami – religii i polityki – wydawałoby się, iż odległymi od siebie, a jednak wzajemnie się przenikającymi, jak też określać zobowiązania sprawujących władzę wobec społeczeństwa oraz obywateli względem państwa i jego instytucji.

Ramy niniejszego felietonu nie pozwalają na wszechstronne zrelacjonowanie poruszanych w Budapeszcie kwestii, dokonany wybór poszczególnych wątków jest zatem subiektywny. Ponadto, korzystając ze swobody, jaką daje ten rodzaj gatunku, w niniejszym tekście wprowadziłem też własne przemyślenia, inspirowane przebiegiem seminarium.

Relacje pomiędzy władzą państwową a władzą duchową wpisane są w dzieje cywilizacji. Dotyczą różnych kręgów kulturowych i systemów religijnych. Znajdują odbicie w wielkich dziełach literackich, jak chociażby antyczny dramat Sofoklesa „Antyгона”, czy pozytywistyczny „Faraon” B. Prusa. W zapisach tak Starego, jak i Nowego Testamentu znajdujemy opisy konfliktów pomiędzy prawem nakazywanym przez władców, a tym wypływającym z wyznawanych wartości religijnych. Znajdujemy zarówno świadectwa heroicznych postaw jednych jak i cynicznego posługiwania się religią jako parawanem służącym umacnianiu władzy, czy też kamuflowaniu jej nadużyć.

Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, ujęciem takiej rzeczywistości, której nie postrzegamy (por. Hebr. 11.1). Polityka z języka greckiego oznacza sztukę rządzenia państwem. Kojarzy się w dość

powszechnym odbiorze źle – z bezwzględną walką o władzę, w której brak miejsca na odniesienia etyczne. Sądzi się wręcz, iż ten który trwa przy zasadach moralnych skazany jest na porażkę, a życie przynosi wiele potwierdzających to przykładów. A przecież są i politycy zapisani w dziejach złotymi zgłoskami, tacy jak Dag Hammarskjöld, Sekretarz Generalny ONZ (zginął w katastrofie lotniczej w nie w pełni wyjaśnionych okolicznościach), Mahatma Gandhi, czy wymieniani wśród „Ojców Europy” (tj. dzisiejszej Unii Europejskiej) Robert Schuman oraz Alcide de Gasperi, kandydaci na ołtarze.

Potrzebna jest zatem refleksja o moralności w polityce. Można rozważać, w ślad za ks. prof. M. Krąpcem, czym jest roztropność w polityce (nie tylko zresztą): pamięć o przeszłości, otwartość na rady innych, wzgląd na okoliczności, przewidywanie i ostrożność.

W soborowej Konstytucji „Lumen gentium” sprzeciw wobec władzy uznawany jest za uzasadniony, jeśli następuje: przekroczenie uprawnień przez rządzących, ucisk obywateli, dyskryminacja osób innej narodowości, narzucanie przepisów sprzecznych z prawem naturalnym. Przykład takiego sprzeciwu daje T. Morus, wcześniej na służbie u króla Henryka VIII, ale w sytuacji skrajnej – wybierający śmierć zamiast złożenia wymuszonej przysięgi.

Formy sprzeciwu wobec władzy naruszającej prawa obywateli powinny być stopniowane: od łagodniejszych, jak upomnienie, czy pisemny protest, poprzez różne formy obywatelskiego buntu, czy strajku (jak bojkot transportu publicznego w Meksyku w czasach rządów Callesa, który to popierał Pius XI) aż po zbrojny opór, czego przykładem jest późniejsze powstanie Cristeros (1926-1029). Kościół ma prawo stawać w obronie państwa, w którym rządzący lekceważą i łamią – bez stanu wyższej konieczności – obowiązujące w nim podstawowe prawa.

Prostym testem sprawdzającym, czy rządzący – w przypadku podkreślenia swej więzi z Kościołem – nie wykorzystują go dla swych celów jest postawienie czterech pytań: 1. czy politycy ci wręcz nie kłamią; 2. czy szanują godność każdego, w tym i oponentów politycznych, 3. czy prowadzą cierpliwy dialog (słowo występujące w dokumentach soborowych dziesiątki razy), szczególnie wtedy, gdy wprowadzają zasadnicze dla społeczeństwa akty prawne, 4. czy przestrzegają jednego z fundamentów zasad katolickiej nauki społecznej, zasady pomocniczości, zapisanej już w roku 1891 w encyklice „Rerum novarum” Leona XIII, a wskazującej, iż zadania, które z powodzeniem mogą wykonywać niższego szczebla struktury społeczne nie powinny być przejmowane przez wyższe formy, przestrzegającego zatem przed nadmiernym centralizmem.

Benon Gaziński

Czerwona apaszka

Łap pan się za portfel!
Idą święta!

Stojąc w kolejce w sklepie (listopad) pani z córką pakowała sernik na zimno, rodzyнки, mak w puszcze, pierniki i inne specjały. Było tego całe mnóstwo, więc przepuszczając mnie przed sobą, dodała, że jej się nie spieszy, bo są to już zakupy na święta. Zamarłam z nerwów! No jak to, na ladzie położyłam tylko pomidorki i ser. A gdzie reszta? Nie zdąży! I wówczas gdzieś tam daleko w głowie odezwał się głos: Kobieto – to listopad! Ale jak chcesz, zrób za jednym zamachem i Wielkanoc. Już trochę uspokojona, po powrocie do domu zrobiłam jednak listę i po zastanowieniu zdecydowałam, że będę kupować po kilka produktów świątecznych i w ten sposób dobrnę jakoś do 24 grudnia. W jednym ze sklepów pani jednak nie chciała przyjąć bilonu, w innym zawiesił się system, co skłoniło do rozważań o tym, że działamy w systemie, a jeśli jakiś nawet mały trybik zaszwankuje, odczuwamy to dotkliwie. Może zatem powinniśmy pójść w ślady Szwedów, którzy już od jakiegoś czasu mogą wszczepić sobie podskórny czip i w takiej formie płacić za ku-



powane towary. Banknoty – tak wskazują badania – staną się lada moment przeżytkiem, a nawet plastikowe karty pójdą do lamusa. W Chinach można płacić odciskiem palca. Niektórzy wieszczą, że nadejdzie era „neuropłatności”, ale to już będzie takie kontrolowanie naszych myśli, iż obawiam się, że sami nie będziemy decydować, co chcemy kupić, a czego nie.

Według badań z 2018 r. Polacy posługiwali się 41 mln kart, z czego 32,9 mln były to karty zbliżeniowe (Focus, 22.10.2019). Coraz częściej obserwuje się też płacenie za pomocą telefonów komórkowych. GUS i NBP prowadzą od 1997 r. regularne badania dotyczące oceny sytuacji finansowej gospodarstw domowych, w tym oszczędzania. Od dwóch lat faktycznie oszczędzamy. Większość ma wypracowaną tzw. bezpieczną kwotę, którą trzeba zaoszczędzić, by nie czuć zagrożenia. Według badań z tego roku, to około 8 tys. Czy to realna suma, niech każdy sam zajrzy do swojego portfela.

Skoro zatem, jak w utartym powiedzeniu – pieniądze to nie wszystko, ale wszystko bez pieniędzy to nic, pod choinką musi być książka, może o historii pieniądza albo z przekąsem – o ich wydawaniu. Natomiast w erze komputeryzacji koniecznie musimy dostać w prezencie (panie i panowie) kosmetyki chroniące przed światłem niebieskim (HEV – High Energy Visible Light), a takie emitują ekrany komputerów, tabletów, czyli te wszystkie urządzenia, bez których żyć się nie da. Takich kosmetyków na rynku jeszcze jest mało, ale warto poszukać, bo to z pewnością prezent oryginalny. No i wreszcie tytułowy portfel. Coraz więcej pojawia się gadżetów z drewna (taka moda). Mamy etui na okulary, oprawki okularów, pokrowce na laptopy, mapy. Są i portfele. Oczywiście ręcznie robione. Do tego można dorzucić muszkę z drewna i trzymając się za portfel, jak nic szykować się na Sylwestra! Może się spotkamy?

Maria Fafińska

Polityka kulturalna

Słowa i struktury

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nikt nie poddawał w wątpliwość faktu, że literatura jest rdzeniem kultury. To teksty literackie przenosiły system wartości i pozwalały porównać zjawiska oddzielone od siebie barierami epok i przestrzeni. Ze starożytnych cywilizacji w naszej świadomości przetrwały przede wszystkim te, które pozostawiły przekazy słowne. W tradycyjnym ujęciu bogactwo literackiej spuścizny było podstawowym parametrem oceny określonej kultury i poziomu jej rozwoju. I mogło się wydawać, że pozycja literatury jest niepodważalna, kiedy nagle okazało się, że w ciągu kilku dziesięcioleci literatura utraciła swą dominującą pozycję, którą stopniowo przejmowały komunikaty wizualne, język symboli i obrazów. Słowo w komunikatach handlowych i reklamowych zostało zredukowane do hasła wywołującego określone skojarzenia, a w końcu do znaku.

Mimo to, w czasach zdominowanych przez korporacyjne systemy dystrybucji wartości i władzy, w których rozwarstwienie społeczeństwa maskuje postępującą pauperyzację, a wielokrotnie formy rozrywki skrywają duchowe ubóstwo, literatura pozostaje ostatnim azylem dyskursywnego komunikowania. Bez literatury nie sposób wyobrazić sobie edukacji, choć przecież są i tacy, którzy chcieliby uznać literaturę za przebrzmiałą formę



wypowiedzi, coraz częściej zastępowaną przez kulturę obrazkową i oddziaływania multimedialne. To fakt, słowo czasami (choć nie zawsze) można zastąpić symbolem, ale struktury tekstu zastąpić się nie da.

Mimo to nie brakuje zwolenników tak pojmowanego postępu. Powołują się na wyniki badań, z których wynika, że za pomocą komunikatów obrazkowych i symboli można przekazać w jednostce czasu dwa razy więcej informacji niż posługując się językiem tradycyjnym. Często zapomina się jednak, że informacje te mają charakter instrukcji, nie pozwalają na dyskurs, że wreszcie im większa liczba przekazywanych informacji, tym mniej czasu na ich analizę, co ma w efekcie wymuszać automatyczne i bezrefleksyjne wykonywanie rozkazów. Fakt, że tego rodzaju komunikacja dobrze się sprawdza w sytuacjach, gdzie czas odgrywa znaczącą rolę, na przykład podczas pożaru, czy w ruchu drogowym, nie oznacza, że można ją rozbudować do pełnowartościowej bazy komunikacyjnej. Warto przy tym pamiętać, że system kulturowy będzie na tyle rozwinięty, na ile pozwoli podstawa.

Jak to się zatem stało, że kultura literacka za życia jednego pokolenia stała się czymś anachronicznym? Może winne są inne elementy systemu? Na przykład całkowite wycofanie z programów powszechnej edukacji muzycznej. Już w „Republice” Platona znajdujemy uzasadnienie umieszczenia muzyki w jednym rzędzie z arytmetyką, geometrią i astronomią. Przed II wojną światową nie mógł zostać nauczycielem przyrody, rysunku czy języka polskiego nikt, kto nie znał nut i nie grał na jakimkolwiek instrumencie muzycznym. Jeszcze długo po wojnie na studiach pedagogicznych stosowano tę zasadę, chociaż nie było to już wymagane w szkołach. Znajomość muzyki i matematyki nie tylko decydowała o wszechstronnych możliwościach ówczesnej elity, nie tylko wprowadzała w świat struktur, którymi literatura łączyła ze słowem, ale także narzucała dyscyplinę, bez której bardziej złożone pojęcia okazują się ledwie abstrakcją.

Krzysztof D. Szatravski

REGIONALNY PUNKT KONTAKTOWY PROGRAMÓW BADAWCZYCH UE (RPK)

<http://www.uwm.edu.pl/rpk>



Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

➤ Bezpieczeństwo żywnościowe, zrównoważone rolnictwo i leśnictwo, badania mórz i wód śródlądowych oraz biogospodarka

1) Konkurs „Zrównoważone bezpieczeństwo żywnościowe” (SFS – *Sustainable Food Security*)

- » strona konkursów: <https://tiny.pl/tncq7>
- » liczba tematów: 14
- » 3 tematy jednoetapowe (IA, CSA) oraz 11 tematów dwuetapowych (RIA)
- » planowany budżet: 173 mln euro
- » liczba projektów planowanych do sfinansowania: 25

2) Konkurs „Niebieski wzrost” (BG – *Blue Growth*)

- » strona konkursów: <https://tiny.pl/tncxt>
- » liczba tematów: 3
- » 1 temat jednoetapowy (IA-LS) oraz 2 tematy dwuetapowe (RIA)
- » planowany budżet: 52 mln euro
- » liczba projektów planowanych do sfinansowania: 6

3) Konkurs „Odnowa obszarów wiejskich” (RUR – *Rural Renaissance*)

- » strona konkursów: <https://tiny.pl/tncx7>
- » liczba tematów: 8
- » 5 tematów jednoetapowych (IA, CSA) oraz 3 tematy dwuetapowe (RIA)
- » planowany budżet: 88 mln euro
- » liczba projektów planowanych do sfinansowania: 19

4) Konkurs „Żywność i zasoby naturalne” (FNR – *Food and Natural Resources*)

- » strona konkursów: <https://tiny.pl/tncxr>
- » liczba tematów: 18
- » 13 tematów jednoetapowych (IA, CSA) oraz 5 tematów dwuetapowych (RIA)
- » planowany budżet: 208,7 mln euro
- » liczba projektów planowanych do sfinansowania: 35

➤ ERC Consolidator Grant

Identyfikator tematu – ERC-2020-COG

Identyfikator konkursu – ERC-2020-COG

Okres realizacji – maksymalnie 5 lat

Termin składania wniosków – 04.02.2020 r.

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/tnrjq>

Adresaci: naukowcy ze stopniem doktora lub wyższym, jeśli od dnia uzyskania dyplomu doktorskiego do 1 stycznia 2019 r. minęło 7-12 lat. Pożądane jest autorstwo kilku publikacji bez udziału promotora.

Dziedzina: projekty mogą dotyczyć wszystkich dziedzin wiedzy. Za przebieg projektu odpowiedzialny jest „główny badacz” – lider utworzonego przez siebie zespołu badawczego. Zarówno lider, jak i członkowie zespołu pochodzić mogą z dowolnego kraju świata.

Wymagania: projekt wykonywany jest w wybranej przez głównego badacza instytucji goszczącej (może to być instytucja macierzysta), która jednak musi znajdować się w kraju członkowskim UE lub stowarzyszonym z programem H2020. Instytucja goszcząca zobowiązuje się do zapewnienia projektowi wszelkiego wsparcia. Udział w projekcie innych instytucji wymaga specjalnego uzasadnienia.

Budżet projektu może dochodzić do 2 mln euro (po spełnieniu pewnych warunków – do 2,75 mln euro; szczegóły w Programie pracy).

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie: <https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home> w zakładce „Search funding & tenders”

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze Wiadomości Uniwersyteckich oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94
www.uwm.edu.pl/rpk

BIURO DS. NAUKI INFORMUJE

» Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

» **TANGO 4** – konkurs skierowany jest do osób, które kierowały projektem bazowym finansowanym wcześniej przez NCN, a uzyskane wyniki planują zastosować praktycznie. Konkurs ma na celu wsparcie rozwoju technologii bazujących na wynikach badań podstawowych.

Nabór wniosków w Biurze ds. Nauki trwa od 29 listopada 2019 r. do 25 czerwca 2020 r. w podziale na rundy:

- runda I: od 29 listopada 2019 roku do 27 stycznia 2020 roku,
- runda II: od 1 lutego 2020 roku do 10 kwietnia 2020 roku,
- runda III: od 16 kwietnia 2020 roku do 25 czerwca 2020 roku.

» Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

» **MONOGRAFIE** – celem programu jest finansowanie oryginalnych i wcześniej niepublikowanych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace do rozpatrzenia na kolejnym posiedzeniu Rady Wydawniczej należy zgłaszać w Biurze ds. Nauki do dnia 14.11.2019 r. Następnym terminem składania aplikacji to 02.03.2020 r.

» **MONOGRAFIE – Adjustacje** – program ma na celu finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki. Konkurs jest realizowany w trybie ciągłym.

Przypominamy, że zgodnie z zaleceniami NCN, każdy projekt badawczy z udziałem ludzi powinien być zaopiniowany przez uczelnianą Komisję ds. Etyki Badań Naukowych.

Zakres działania komisji obejmuje nieinwazyjne badania empiryczne z udziałem ludzi, które nie prowadzą do ingerencji w organizm badanego, w tym do pobierania płynów ustrojowych, podawania leków i wszelkich substancji uznawanych za szkodliwe lub zmieniające stan psychiczny (tzw. psychoaktywnych, w tym alkoholu niezależnie od dawek), itp.

Regulamin działania komisji znajduje się na stronach: <http://www.uwm.edu.pl/badania/komisja-etyki> oraz <http://bip.uwm.edu.pl/no-de/5540>

» Narodowe Centrum Nauki

» **OPUS 18** – konkurs jest przeznaczony dla naukowców na każdym etapie kariery badawczej. Istnieje możliwość ubiegania się o finansowanie projektów prowadzonych we współpracy międzynarodowej dwustronnej lub wielostronnej, a także przedsięwzięć realizowanych przy wykorzystaniu przez polskie zespoły badawcze wielkich międzynarodowych urządzeń badawczych. W ramach projektu mogą oni m.in. otrzymać środki na zatrudnienie zespołu naukowców (również stypendia dla studentów lub doktorantów) pracujących nad badanym zagadnieniem, pokryć koszty prowadzenia badań, takie jak koszty oprogramowania, materiałów, usług obcych, wyjazdów, wizyt oraz zakupić lub wytworzyć aparaturę naukowo-badawczą, która jest niezbędna do ich realizacji.

» **PRELUDIUM 18** – konkurs adresowany jest do osób rozpoczynających karierę naukową, które na 16 grudnia 2019 r. nie będą jeszcze posiadały stopnia naukowego doktora. Doktoranci mają możliwość samodzielnie poprowadzić trwający rok, dwa lub trzy lata projekt badawczy. W zespole badawczym mogą być co najwyżej trzy osoby, przy czym osoba posiadająca habilitację lub tytuł naukowy może być wyłącznie opiekunem naukowym w projekcie.

» **PRELUDIUM BIS 1** – konkurs skierowany jest do podmiotów prowadzących szkoły doktorskie. Celem konkursu jest wsparcie kształcenia doktorantów w szkołach doktorskich i finansowanie projektów badawczych realizowanych przez doktorantów w ramach przygotowywanych przez nich rozpraw doktorskich. Konkurs PRELUDIUM BIS wspiera międzynarodową mobilność doktorantów, którzy są zobowiązani do realizacji trwającego od 3 do 6 miesięcy zagranicznego stażu badawczego finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA).

Projekty będą realizowane przez doktorantów pod opieką ich promotorów, którzy będą pełnić rolę kierowników projektów. Zespół badawczy może składać się wyłącznie z kierownika projektu i doktoranta.

» **SONATA 15** – konkurs skierowany jest do osób, które uzyskały stopień doktora w okresie od 1.01.2012 r. – 31.12.2017 r. Celem konkursu jest wsparcie w prowadzeniu innowacyjnych badań z wykorzystaniem nowoczesnego zaplecza aparaturowego oraz oryginalnego rozwiązania metodologicznego.

Wnioski należy składać do Biura ds. Nauki do 11.12.2019 r. Po tym terminie wniosek nie będą podpisywane przez prorektora ds. nauki.

Osoby składające projekt w KONSORCJUM zobowiązane są do wcześniejszego złożenia Porozumienia o współpracy w Biurze ds. Nauki w nieprzekraczalnym terminie do 29.11.2019 r.

Szczegółowe informacje o konkursach oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki,
Rektorat pokój 206, 207, 200,
tel. 89 523-38-20, 89 523-37-16, 89 523-35-52,
e-mail: bn@uwm.edu.pl, www.uwm.edu.pl/badania

» doktoraty » habilitacje » doktoraty » habilitacje »

Lek. wet. Hanna Madej-Śmiechowska (Wydział Medycyny Weterynaryjnej) praca doktorska: *Interakcje doksycykliny z jonami metali i paszą na etapie wchłaniania z przewodu pokarmowego kurcząt brojlerów*. Promotor prof. dr hab. Jerzy Jaroszewski – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, promotor pomocniczy dr Hubert Ziółkowski – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. Cezary Kowalski – Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, prof. dr hab. Andrzej Posyński – Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 8 listopada na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Dr hab. Magdalena Kowalik (pracownik IRZiBŻ PAN w Olsztynie). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk rolniczych, dyscyplina – zootechnika i rybactwo na podstawie dorobku i osiągnięcia naukowego nt. *Ekspresja i lokalizacja błonowych receptorów progesteronu w układzie rozrodczym krowy (Bos Taurus)*. Recenzenci: prof. dr hab. Iwona Bogacka – UWM w Olsztynie, prof. dr hab. Marek Koziorowski – Uniwersytet Rzeszowski, prof. dr hab. Leszek Nogowski – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 11 września na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Dr hab. Michał Hubert Wróbel (pracownik IRZiBŻ PAN w Olsztynie). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk rolniczych, dyscyplina – zootechnika i rybactwo na podstawie dorobku i osiągnięcia naukowego nt. *Mechanizmy szkodliwego działania pestycydów na czynność macicy i jajnika krowy in vitro*. Recenzenci: prof. dr hab. Krystyna Koziec – Uniwersytet Rolniczy im. H. Kołłątaja w Krakowie, dr hab. Andrzej Herman, prof. IFiZZ PAN w Jabłonie, dr hab. Wojciech Barański – UWM w Olsztynie.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 11 września na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Dr hab. Marek Lucjusz Lecewicz. Nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk rolniczych, dyscyplina – zootechnika i rybactwo na podstawie dorobku i osiągnięcia naukowego nt. *Wpływ dodatku wybranych stymulatorów ruchliwości oraz niskocząsteczkowych antyoksydantów na właściwości biologiczne kriokonserwowanych plemników buhaja i psa*. Recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Kondracki UPH w Siedlcach, dr hab. Anna Korzekwa, prof. IRZiBŻ PAN w Olsztynie, dr hab. Dariusz Gączarzewicz – ZUT w Szczecinie.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 25 września na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Dr inż. Karolina Danuta Wasilewska-Sakowska. Rozprawa doktorska: *Wpływ modyfikacji wybranych etapów technologii kriokonserwacji nasienia knura na właściwości biologiczne plemników*. Promotor: prof. dr hab. Leyland Fraser. Promotor pomocniczy: dr inż. Łukasz Zasiadczyk. Recenzenci: prof. dr hab. Dariusz Skarżyński – IRZiBŻ PAN w Olsztynie, prof. dr hab. Jan Udała – ZUT w Szczecinie.

Obrona odbyła się 25 września na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Dr inż. Agata Jastrzębska. Rozprawa doktorska: *Wpływ wybranych cech psów na ich adopcję ze schronisk dla zwierząt*. Promotor: prof. dr hab. Andrzej Gugołek. Promotor pomocniczy: dr inż. Janusz Strychalski. Recenzenci: dr hab. Tadeusz Kaleta, prof. SGGW w Warszawie, dr hab. Mirosław Karpiński – Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie.

Obrona odbyła się 25 września na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Lek. Bogna Maria Kwella. Tytuł rozprawy: *Analiza czynników ryzyka sercowo-naczyniowego u kobiet z przebyłym stanem przedzrzucawkowym*. Promotor: prof. dr hab. n. med. Tomasz Stompór (UWM). Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Wiesław Bryl (Uniwersytet Medyczny im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu) prof. dr hab. n. med. Przemysław Rutkowski (Gdański Uniwersytet Medyczny).

Obrona odbyła się 8 października roku na Wydziale Lekarskim.

Dr n. med. Jacek Wojciechowski. Na podstawie dorobku i osiągnięcia naukowego nt. *Zastosowanie metod endowaskularnych w leczeniu aorty piersiowej*. Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Piotr Gutowski – Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie, prof. dr hab. n. med. Waclaw Kuczmik – Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach, prof. dr hab. n. med. Ryszard Staniszewski – Uniwersytet Medyczny w Poznaniu.

Nadanie stopnia doktora habilitowanego odbyło się 18 listopada na Wydziale Lekarskim.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA POLECA

ZAMÓW POKAZ

UATRAKCYJNII ZAJĘCIA I ZAMÓW POKAZ FILMU!

Oferta skierowana jest do pracowników dydaktycznych oraz zorganizowanych grup studentów.

GDZIE? SALA 116, BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA UWM

KIEDY? W CZWARTKI

JAK? SPRAWDŹ FILM W KATALOGU BIBLIOTEKI LUB ZGŁOŚ PROPOZYCJĘ DO ZAKUPU

KONTAKT: SEKCJA PROMOCJI BU UWM
bib.promocja@uwm.edu.pl

46.14

**DR ALEKSANDRA KIŚLAK-MALINOWSKA,
PRODZIEKAN DS. STUDENCKICH
WYDZIAŁU MATEMATYKI I INFORMATYKI
WYGRAŁA 31. WARSZAWSKI BIEG
NIEPODLEGŁOŚCI W SWOJEJ KATEGORII
WIEKOWEJ. Z CZASEM 44:31, MIAŁA
OK. 300 RYWALEK W SWEJ KATEGORII.**

PRODZIEKAN POBIEGŁA PO ZWYCIĘSTWO

Bieg Niepodległości to największy bieg uliczny w Warszawie i drugi tak duży w Polsce. Odbył się już po raz 31. W tym roku podczas biegu padł rekord frekwencji. Na starcie stanęło ok 20 tys. biegaczy. Biegacze próbowali swoich sił na dystansie 10 km. Był jeszcze 6,5-km spacer nordic walking oraz bieg dla dzieci i młodzieży na 1918 m.

Prodziekan z Katedry Matematyki Dyskretnej i Teoretycznych Podstaw Informatyki startowała na dystansie 10 km. Znalazła się w 2% najlepszych kobiet i w 12% wszystkich najlepszych zawodników – obliczyła.

– To był bieg uliczny, szybki, a ja takie lubię. To pierwszy tak duży bieg, w którym startowałam. Jestem wdzięczna Krzyškowi Żyjewskiemu, koledze z wydziału i z naszej prywatnej dwuosobowej drużyny KAZA TEAM, że mnie na ten bieg namówił. Ciągle próbuję go dogonić, ale on biega coraz szybciej, więc to się nie kończy. Do tej pory startowałam w zawodach 46 razy. Rok temu, też 11 listopada, podczas Biegu Niepodległości w Dobrym Mieście, speł-

niło się jedno z moich marzeń – byłam pierwszą kobietą na mecie. Dla biegacza-amatora to niezwykłe uczucie, kiedy przecinasz szarfę – zdradza dr Kiślak-Malinowska. Wiele innych biegów też kończyła na podium, chociaż biega dopiero od 5 lat. Dlaczego to robi?

– Bo lubię, bo mi to sprawia przyjemność, to dla mnie rodzaj medytacji w ruchu. Zawsze byłam sportowo aktywna. Chodzę też na aerobik, pływam, jeżdżę na rowerze. Uwielbiam wędrować po górach. W Olsztynie mam ulubione trasy wokół jezior: Długiego, Kortowskiego i Ukiel, ostatnio doszła do tego Łysostrada. Biegałam z przyjemnością dużo po lesie, ale teraz już nie, bo się boję dzików – wyznaje dr Kiślak-Malinowska.

Pani prodziekan zapewnia, że godzenie obowiązków służbowych i domowych z bieganiem nie sprawia jej kłopotów. Biega 3-4 razy w tygodniu.

– To nie zajmuje wiele czasu. 5 km zabiera mi około pół godziny, a 10 km – niecałą godzi-

nę. To dużo? Chyba nie. Biegam amatorsko dla przyjemności. Działam intuicyjnie. Nie mam planu treningowego, ale słucham organizmu oraz rad i wskazówek kolegów bardziej zawansowanych w tym sporcie. Był taki czas, kiedy za bardzo chciałam i przebiegałam z treningami. Nie słuchałam siebie i innych. Dziś już wiem, że każdy biegacz przez taką fazę musi przejść. Kontuzja wykluczyła mnie na pół roku. I chyba trochę zmądrzałam. Teraz, gdy uczestniczę w zawodach, chcę wygrać, ale nie za cenę zdrowia. Wystarcza mi radość z biegania i euforia po biegu, gdy dobrze mi pójdzie – stwierdza matematyczka. – Z naszego wydziału regularnie biegają też dr Krzysztof Żyjewski i prof. Adam Doliwa, coraz lepiej im idzie – dodaje.

Do grona uniwersyteckich biegaczy zaliczają się także dr Anna Goździejewska i prof. Marcin Dębowski z Wydziału Nauk o Środowisku oraz Krystyna Pieczulis ze Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

lek

Mirosław Pietruszewicz, Michał Jacek Skłodowski, **Ekologiczne, produkcyjne i ekonomiczne skutki różnych technologii uprawy pszenicy ozimej i jarej.**

Światowa populacja ludności wzrasta dynamicznie i według umiarkowanych prognoz w 2050 r. może liczyć ponad 9 miliardów. Taki wzrost ludności pociągnie za sobą wzrost zapotrzebowania na żywność. Istnieją dwie strategie zwiększenia produkcji żywności – przez zwiększanie obszaru rolniczego kosztem innych terenów lub przez zwiększenie plonów z upraw na obszarach już zagospodarowanych rolniczo.

Zboża, a szczególnie pszenica, należą do gatunków przodujących w strukturze zasiewów, zarówno w Europie, jak i na świecie. Pszenica, obok ryżu, jest najczęściej uprawianym gatunkiem zboża na świecie, w Europie i w Polsce. Średnie plony uzyskiwane w produkcji w Polsce są porównywalne z plonami uzyskanymi w Europie i większe niż na świecie. Ważne jest, aby uzyskać plon ziarna wysokiej jakości.

W publikacji przedstawiono wyniki badań przeprowadzonych w trzyletnim cyklu, uzyskanych w ścisłych doświadczeniach polowych w Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Krzyżewie (COBORU). Czynniki badań były przedplony (rzepak ozimy i jęczmień jary), trzy odmiany pszenicy ozimej i trzy odmiany pszenicy jarej oraz trzy poziomy nawożenia nawozami azotowymi (dawka oszczędna, średnio intensywna i intensywna).

W hipotezie badawczej przyjęto założenie, że przedplon, odmiany i nawożenie nawozami azotowymi są elementami agrotechniki wpływającymi na plonowanie i jakość ziarna pszenicy ozimej i jarej. Reakcja porównywanych odmian na nawożenie nawozami azotowymi miała być podstawą do stwierdzenia, czy przedplon uznawany za niewłaściwy można zrekomensować tymi czynnikami. Celami badań były: ocena rzepaku ozimego i jęczmienia jarego pod względem produkcyjnym, ekonomicznym i ekologicznym jako przedplonów dla pszenicy ozimej i jarej; produkcyjna, ekonomiczna i ekologiczna ocena odmian pszenicy ozimej i jarej, uprawianych w zróżnicowanych warunkach agrotechnicznych; wybranie odpowiednich dawek azotu pod względem produkcyjnym i ekonomicznym w nawożeniu pszenicy ozimej i jarej.



RID

REGIONALNA INICJATYWA DOSKONAŁOŚCI

Projekt pt: „Innowacyjna żywność wysokiej jakości dla zdrowia społeczeństwa i zrównoważonego rozwoju – zintegrowany program rozwoju badań naukowych i innowacji w zakresie nauk rolniczych i nauk weterynaryjnych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie”

Projekt realizowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą "Regionalna Inicjatywa Doskonałości" w latach 2019-2022, nr projektu O10/RID/2018/19, kwota finansowania projektu 12.000.000 zł.



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



DYPLOMATORIUM NA WYDZIALE BIOINŻYNIERII ZWIERZĄT (23.11)

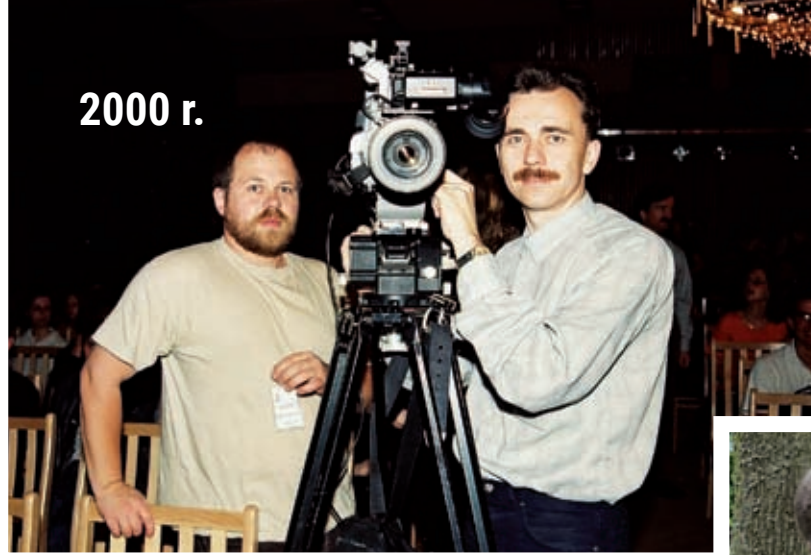


Fotoreportaż Janusza Pająka

DYPLOMATORIUM NA WYDZIALE SZTUKI (22.11)



2000 r.



2017 r.



2014 r.



2012 r.



1999 r.

30 LAT
TV KORTOWO



2018 r.



2006 r.



2012 r.



2011 r.